strona 22

Dni Puchaczowa

Koncert discopolowej gwiazdy, zespołu Long & Junior, przyciągnął do Puchaczowa tłumy

strona 2

Po tysiaku dla prymusa. Lista

Fot. Kamil Kulig

TYGODNIK LOKALNY

wspólnota łęczyńska

20 lat Wydawnictwa

leczna.24wspolnota.pl

28 czerwca - 4 lipca 2022 r. ■ nr 26 (344) ■ Cena 3,49 zł (w tym VAT 5%)

ŁĘCZNA ▪ SPICZYN ▪ LUDWIN ▪ PUCHACZÓW ▪ MILEJÓW ▪ CYCÓW

Wezwano policję, bo kosił zboże w nocy. Sąd stanął po stronie rolnika

Rolnik z powiatu łęczyńskiego miał kłopoty, bo kosił zboże w nocy. Policjanci chcieli ukarać go mandatem. Gdy odmówił - sprawa trafiła do sądu.

Wojciech Kniaziuk, dyrektor biura Lubelskiej Izby Rolniczej: Każdy rolnik, który znajdzie się w podobnej sytuacji może liczyć na naszą pomoc prawną

Przeczytaj komentarze na leczna.24wspolnota.pl STR. R1

- Praca rolnicza niezależnie od skutku, który niekiedy wywołuje, w postaci hałasu nie jest czynem społecznie szkodliwym, a tym samym zakłóceniem porządku publicznego lub wybrykiem - stwierdził sąd

Nie będzie referendum w sprawie odwołania burmistrza Łęcznej

Artur Stec, pełnomocnik inicjatorów referendum: Nie spotkałoby się z odzewem mieszkańców

s. 3

Ludwin: Kłoda, Szymański i Włodarczyk pokazują, że z pracy na roli można nieźle żyć

s. 22

Artur Wasil nadal szefem Bogdanki

Dariusz Dumkiewicz, zastępca prezesa ds. handlu i inwestycji; Artur Wasilewski, zastępca prezesa ds. ekonomiczno-finansowych; Kasjan Wyligała, zastępca prezesa ds. strategii i rozwoju; Artur Wasil, prezes Lubelskiego Węgla Bogdanka

Wybrany właśnie zarząd spółki Lubelski Węgiel Bogdanka tworzą te same osoby, które kierowały kopalnią w poprzedniej kadencji. Jest jednak jedna zmiana - nie powołano zastępcy prezesa ds. pracowniczych i społecznych.

s. 6

Cyców: Dźgnęła nożem znajomego

Fot. Joanna Necko

Mieszkanka gminy Cyców została doprowadzona do prokuratury i usłyszała zarzut uszkodzenia ciała

s. 4

Spiczyn: Droga na Radzic woła o pomstę do nieba

s. 5

R E K L A M A

R E K L A M A

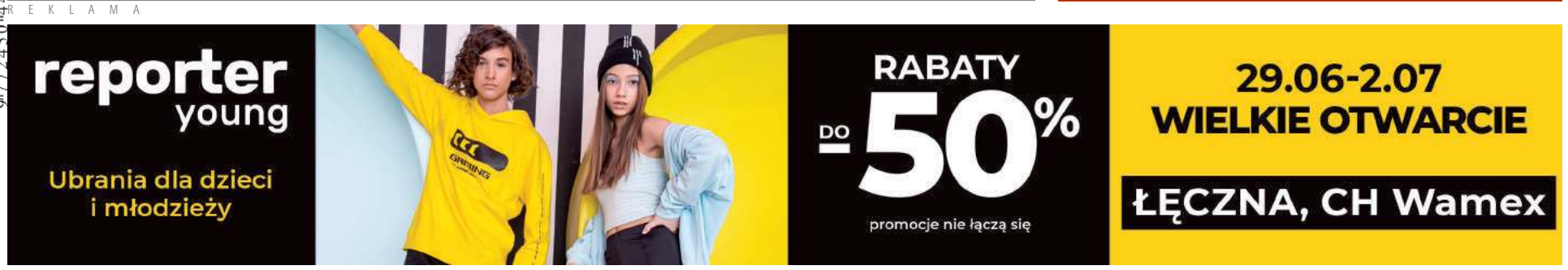

N 1050 ISSN 2450-4416 INDEX 409642

LEC

eprasa.pl d7c35b4a66

S T O P K A
wspólnota
TYGODNIK LOKALNY

Redaktor Naczelny:
Mateusz Orzechowski

Redaktor prowadzący:
Jolanta Chwałczyk
chwalczyk@24wspolnota.pl
leczna@24wspolnota.pl
tel. 601 072 277

Dziennikarze:
Kamil Kulig
tel. 530 054 829
kontakt@tubalecznej.pl

Dominik Smagała
smagała@24wspolnota.pl
tel. 780 029 990

Reklama:
Anna Mokrzycka
dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl

Skład:
Krzysztof Pałys

Adres redakcji:
21-100 Lubartów, ul. Ks. A Szulca 1

Księgowość:
tel. 510 166 892
Kolportaż:
tel. 791 193 007

Wydawca:
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski

Druk:
Seregni Printing Group S.A.

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

I N F O R M A T O R

INFORMATOR

UBEZPIECZENIA

BIURO UBEZPIECZEŃ - ZOFIA OSAK
UL. TARGOWA 14
21-010 ŁĘCZNA
tel. 81 752 0 900; tel. 515 034 328
email; biuro@ubezpieczenie-leczna.pl
www.facebook.com/gamaubezpieczen

KOMINIARZ

USŁUGI KOMINIARSKIE
MONTAŻ WKŁADÓW KOMINOWYCH
tel.506-374-693

POMOC DROGOWA

POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
TEL. 691 668 724

PRZEGLĄDY STANU TECHNICZNEGO BUDYNKÓW:

Kominiarskie, gazowe, budowlane, elektryczne
502 402 728

KASY I DRUKARKI FISKALNE

KASY I DRUKARKI FISKALNE
SYSTEMY KASOWE, WAGI, METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

USŁUGI

Monika Iskra
Łęczna, ul. Braci Wójcickich 15
kontakt@biurospark.pl
Oferujemy kompleksowy zakres usług:
- pomoc w zakładaniu firm,
- księga przychodów i rozchodów,
- księgi handlowe,
- ewidencja ryczałtowa,
- płace i kadry.

KOMPUTERY

NAPRAWA KOMPUTERÓW
Zezulin Pierwszy 81
Facebook: serwis CYBERDELIA
Tel: 669-536-236

PRZERWY W DOSTAWIE PRĄDU

BRAK PLANOWANYCH PRZERW W DOSTAWIE PRĄDU

Tysiak dla prymusów

Wręczenie nagród odbyło się w ubiegłą środę

Burmistrz Leszek Włodarski wręczył nagrody uczniom łęczyńskich szkół podstawowych, którzy uzyskali najwyższą średnią ocen wśród swoich rówieśników.

Kamil Kulig

Nagrody otrzymali również laureaci i finaliści konkursów przedmiotowych organizowanych głównie przez Lubelskiego Kuratora Oświaty.

Nagroda wynosi 1000 zł.

Nagrodę Burmistrza Łęcznej za sukcesy w konkursach przedmiotowych otrzymali:

- Michał Budzyński kl. VIII, SP nr 2 w Łęcznej - finalista konkursu z matematyki organizowanego przez Lubelskiego Kuratora Oświaty;

- Martyna Wójcicka, kl. VIII, SP nr 2 w Łęcznej - finalistka konkursu z matematyki organizowanego LKO;

- Nadia Majewska, kl. VIII, SP nr 2 w Łęcznej – laureatka konkursu z języka angielskiego organizowanego przez LKO;

- Kacper Żurek, kl. VIII, SP nr 2 w Łęcznej - laureat Ogólnopolskiego Konkursu Języka Angielskiego FOX organizowanego przez Regionalne Stowarzyszenie Oświatowe KAGANEK w Bielsku-Białej i Regionalny Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli WOM w Bielsku-Białej pod patronatem naukowym Instytutu Filologii Angielskiej Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie;

- Arleta Hulewska, kl. VII, SP nr 4 w Łęcznej, finalistka konkursu z geografii organizowanego przez LKO;

- Natalia Zwolak, kl. VIII, SP nr 4 w Łęcznej – finalistka konkursu z fizyki organizowanego przez LKO;

- Maja Jakubowska, kl. VIII, SP nr 4 w Łęcznej - laureatka konkursu z chemii organizowanego przez LKO

Nagrodę Burmistrza Łęcznej za najwyższą średnią w swoich klasach otrzymali:

Lena Stolat kl. IV, Szkoła Podstawowa nr 2 im. Tadeusza Kościuszki w Łęcznej

Dawid Antoniewski kl. V, SP nr 2 w Łęcznej

Piotr Staropiętka kl. VI, SP nr 2 w Łęcznej

Szymon Zięba kl. VII, SP nr 2 w Łęcznej

Martyna Wójcicka kl. VIII SP nr 2 w Łęcznej

Filip Pietrzak kl. IV, Szkoła Podstawowa nr 4 m. Papieża Jana Pawła II w Łęcznej

Oliwia Sokołowska kl. IV, SP nr 4 w Łęcznej

Mikołaj Mróz kl. V, SP nr 4 w Łęcznej

Aleksandra Kwietniewska kl. VI, SP nr 4 w Łęcznej

Arleta Hulewska kl. VII, SP nr 4 w Łęcznej

Maja Jakubowska kl. VIII, SP nr 4 w Łęcznej

Fot.UM Łęczna

Fot.UM Łęczna

Fot.UM Łęczna

W uroczystości wzięli udział również dumni rodzice

CYTAT TYGODNIA

„Zorganizowanie referendum ws. odwołania Burmistrza nie spotkałoby się z odzewem mieszkańców, zwłaszcza w okresie wakacyjnym i frekwencja nie pozwoliłaby na skuteczne odwołanie Burmistrza Włodarskiego. Szkoda pieniędzy podatników” – napisał w oświadczeniu Artur Stec, pełnomocnik inicjator referendum w sprawie odwołania Leszka Włodarskiego. Czytaj na s. 3.

LICZBA TYGODNIA

Czterech członków ma nowy zarząd spółki Lubelski Węgiel Bogdanka. To od jedną osobę mniej w porównaniu z poprzednią kadencją. Czytaj na s. 6.

R E K L A M A

USŁUGI POGRZEBOWE „SYTA”

- SALA POŻEGNAŃ
- CHŁODNIA
- TRANSPORT, OBSŁUGA
- TRUMNY - CENY PRODUCENTA
- WIEŃCE, WIĄZANKI
- KREMACJA
- USŁUGI CMENTARNE

DYŻUR 24 GODZINY

WYPŁATA ZASIŁKU PRZED POGRZEBEM Z ZUS I KRUS
Łęczna, Podzamcze 1 (cmentarz komunalny)
tel. 726 86 37 07 • tel. 604 86 72 93
www.pogrzeby-syta.pl

LEC

eprasa.pl d7c35b4a66

To było drugie podejście do pozbawienia funkcji Leszka Włodarskiego

Nie będzie referendum w sprawie odwołania burmistrza Łęcznej

Inicjatorzy mieli zebrać wymaganą liczbę podpisów, ale sukcesu nie ogłosili. Zamiast tego... wycofali się z dalszych starań o referendum w sprawie odwołania burmistrza Łęcznej. A w swoim oświadczeniu piszą o „największych krzykaczach w naszej gminie".

Fot. z FB Artura Steca

Artur Stec, pełnomocnik inicjatorów referendum

Zorganizowanie referendum ws. odwołania burmistrza nie spotkałoby się z odzewem mieszkańców

Leszek Włodarski, burmistrz Łęcznej

Większość społeczeństwa docenia, jak dużo inwestycji powstaje w naszej gminie

2:0 dla burmistrza

To było drugie podejście do pozbawienia funkcji Leszka Włodarskiego.

Przypomnijmy, że w lutym ub. roku pełnomocnikiem pięcioosobowej grupy dążącej do zorganizowania referendum był Hubert Znajomski, lewicowy aktywista z Łęcznej.

Wtedy nie udało się zebrać podpisów 10 proc. mieszkańców uprawnionych do głosowania (w gminie Łęczna to 1774 osoby).

Kolejny raz zamiar przeprowadzenia referendum zgłoszony został 25 kwietnia br.

Tym razem pełnomocnikiem inicjatorów referendum został Artur Stec, sołtys Starej Wsi-Kolonii, a inicjatorami Magdalena Łukasik, sołtys Starej Wsi-Stasina, Dariusz Słomka, sołtys Witaniowa i Kamil Stec.

Artur Stec tak skracał swoją długą listę argumentów przeciw burmistrzowi: - Koniec minimalizowania nawarstwiających się problemów, dawania nadziei mieszkańcom, marnowania publicznych pieniędzy, wprowadzania złej atmosfery na sesjach, po prostu koniec kopania się z koniem.

Szkoda pieniędzy podatników

Inicjatorzy referendum poinformowali, że udało im się zebrać 2393 podpisy.

Gdyby ta liczba została potwierdzona przez komisarza wyborczego, mogłoby dojść do referendum. Jednak nieoczekiwanie z pomysłu organizowania referendum zrezygnowali sami inicjatorzy, o czym poinformował w ub. piątek ich pełnomocnik Artur Stec.

„Po analizie postępowania referendalnego zdecydowaliśmy o zaprzestaniu dalszego zbierania podpisów i rezygnacji z jego przeprowadzenia. To nasza przemyślana i celowa decyzja" – zaczął Stec w swoim oświadczeniu.

„Referendum miało być sposobem wywarcia wpływu na władze Gminy Łęczna w kierunku większej otwartości na mieszkańców i wsłuchiwania się w ich głos. Byliśmy przekonani, że osób myślących w podobny do nas sposób, które jednocześnie zaangażują się w cały proces zbierania podpisów, będzie więcej. Rzeczywistość jednak bardzo szybko zweryfikowała zaangażowanie największych krzykaczy w naszej gminie" - dodał.

Stec w swoim oświadczeniu napisał, że opozycja poza jednym radnym wcale nie zaangażowała się w zbieranie list poparcia, a „przecież referendum miało być szansą na realizację ich postulatów".

„W tej chwili, z uwagi na obecną sytuację ekonomiczną kraju, jak również naszej gminy doszliśmy do wniosku, że zorganizowanie referendum ws. odwołania Burmistrza nie spotkałoby się z odzewem mieszkańców, zwłaszcza w okresie wakacyjnym i frekwencja nie pozwoliłaby na skuteczne odwołanie Burmistrza Włodarskiego. Szkoda pieniędzy podatników" – podsumował Stec i na koniec dodał, że nie odpuści tematu remontu drogi w Starej Wsi-Kolonii.

Listy poparcia zostały zniszczone komisyjnie.

Przecież będą wybory

Burmistrz Leszek Włodarski od początku pytał o sens ponoszenia kosztów referendum, gdy całkiem niedługo odbędą się wybory (póki co kadencja kończy się w przyszłym roku, ale PiS chce przesunąć termin wyborów samorządowych na 2024 r.)

- Od początku uważałem, że powszechne wybory są najlepszym czasem na dokonywanie oceny minionej kadencji. Większość społeczeństwa docenia, jak dużo inwestycji powstaje w naszej gminie oraz jak skutecznie pozyskiwane są na ten cel środki zewnętrzne. Cieszy mnie fakt, że ogromna większość mieszkańców nie podpisała się pod wnioskiem o referendum i traktuję to jako wyraz akceptacji moich dotychczasowych działań - komentuje burmistrz Leszek Włodarski.

- Wierzę, że zakończenie trwających projektów inwestycyjnych przekona pozostałych mieszkańców, że dobrze wykonuję swoje obowiązki. W ostatnich tygodniach Gmina Łęczna otrzymała kolejne 15 mln zł, które zainwestujemy w oświatę i rozbudowę infrastruktury drogowej. Teraz na tym skupiona jest nasza uwaga – dodał.

Kamil Kulig

Bal ósmoklasistów z Ludwina

Fot. Paulina Lipska

Dziewczęta w pięknych sukienkach, chłopcy w eleganckich koszulach - ósmoklasiści ze Szkoły Podstawowej w Ludwinie bawili się na pierwszym balu. Impreza odbyła się w sobotę, 11 czerwca. Uczniowie na początek zatańczyli belgijkę, a później bawili się do późnych godzin przy swojej ulubionej muzyce.

Kamil Kulig

LEC

KOMENTARZE Z FORUM WWW.TUBALECZNEJ.PL

Burmistrz Łęcznej: Droga do Lublina ważniejsza od obwodnicy

„Dla społeczności Łęcznej remont drogi Łęczna- Lublin jest priorytetowy i dużo ważniejszy niż budowa obwodnicy miasta. Dlatego też wnioskuję o pilne wpisanie przebudowy tej drogi do budżetu Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad oraz realizację inwestycji" - napisał do Mirosława Czecha, dyrektora lubelskiego oddziału GDDKiA burmistrz Łęcznej, Leszek Włodarski.

Dominika Wójcik: I bardzo dobrze. I tu się zgodzę z Burmistrzem Miasta!
Karolina Haliniak: Prawidłowo. Tak powinno być. Obwodnica nie jest potrzebna. Bardziej wyremontowanie drogi na Lublin i jeziora. To rozwiąże sezonowe korki. Zgadzam się również z Burmistrzem Miasta turysta: Nie zgodzę się z tym, że remont 82 jest ważniejszy od obwodnicy. Ok, droga 82 jest do remontu i przebudowy ale okrzyki, że obwodnica jest niepotrzebna, to absurd i głupota. Chyba krzyczą to tylko ci, którzy mieszkają poza Łęczną. Jeśli są pieniądze na obwodnicę, to trzeba je wykorzystać, bo drugi raz nam ich nie dadzą.
Podatnik: Do turysty: obwodnica jest potrzebna, ale od Lublina, a nie w środku osiedla. Pytanie do Ciebie, próbowałeś dojść do przystanku np. w Zofiówce, zjechać na pole, posesję?

Powiat łęczyński: Wezwano policję, bo kosił zboże w nocy. Sąd stanął po stronie rolnika

Rolnik z powiatu łęczyńskiego miał kłopoty przez to, że kosił zboże w nocy. Wezwani na miejsce zdarzenia policjanci chcieli ukarać go mandatem. Sprawa trafiła do sądu. Przedstawiciele wymiaru sprawiedliwości ostatecznie przyznali rację rolnikowi. „Prace polowe rolników wykonywane w porze nocnej są zgodne z prawem" - podsumowuje Lubelska Izba Rolnicza.

Justyna Staszczyk Nikiszyn: Nie oszukujemy się, dużo osób ze wsi już teraz nic nie trzyma i się odzwyczaił. Mi tam to w sumie nie przeszkadza. Mieszkam na wsi, nie mam gospodarstwa. Wcześniej miałam, ale biorąc pod uwagę pewne przepisy, to kiedy ci rolnicy mają coś robić? O tej nie, bo pszczoły latają, o tamtej nie, bo ktoś tam sobie nie życzy, no to też trochę wyrozumiałości. Niejedna noc pewnie na balowaniu zaliczona a taki rolnik przeszkadza. W końcu jakby nie oni, to do gara by nie było co włożyć.

Przewodniczący rady gminy Spiczyn: Wójt straszyła mnie, że zaraz wstanie i strzeli mi w CHAPĘ

Usłyszał też od wójt Szczęsnej - jak twierdzi - trzeba „panu przewodniczącemu obić MORDĘ". - Czy osoba na takim stanowisku jak pani powinna się tak zachowywać na komisji wobec radnych, czy w ogóle, jakiejkolwiek innej zwykłej osoby? - żalił się radnym.

Genowefa Gołębiewska: Niezły popis. A ja sądziłam, że na takim stanowisku pracują poważni ludzie, a tu się mylę. No wstyd. Wiadomości ze wschodu czytam na zachodzie Polski. Niezły cyrk.
Aga Taa Mroczkowska: Zawsze tak jest, że jak ktoś dostanie trochę władzy, to się w głowach przewraca niektórym i myślą, że wszystko mogą.
Alfreda Ewa Krasa: Oooo, bardzo nieładne zachowanie wójciny. Oby nie było to w drugą stronę. WSTYD. Siedzi na stołku i się panoszy.
Damian Demczuk: Dobrze! Widać, że baba ma jaja.

Rząd chce odkupić akcje LW Bogdanka. List intencyjny podpisany

Minister aktywów państwowych Jacek Sasin i prezes Grupy Enea Paweł Majewski podpisali list intencyjny w sprawie zamiaru odkupienia większości akcji spółki Lubelski Węgiel Bogdanka przez Skarb Państwa.

Jolka Furtak: Utopią Bogdankę.
Tomaszek Bonik: Już Bogdanka padnie, PiS ją zniszczy moment. Zaraz dadzą swojego dojarza i kaplica.

Nie będzie referendum w sprawie odwołania burmistrza Łęcznej

Chociaż zebrali wymaganą liczbę podpisów, inicjatorzy referendum w sprawie odwołania burmistrza Leszka Włodarskiego zrezygnowali z tego pomysłu.

Bard z Brooklyn`u: Co za cyrk...
Jan Likan: Brawo p. sołtysie. Bardzo zdroworozsądkowa decyzja ostateczna.
Roman Pietrzela: Ciekawie z jakich pieniędzy leżały w skrzyniach ankiety za odwołaniem burmistrza. Daliby pieniądze na zeszyty dla dzieci z większych rodzin.

Kamil Kulig

eprasa.pl d7c35b4a66

Bieg Pokój i Dobro i Kapucynalia

W biegu Pokój i Dobro wzięło udział około 130 zawodników.

Biegacze mieli do pokonania 10 kilometrów. W tym roku podczas imprezy odbyła się zbiórka pieniędzy na leczenie i rehabilitację pięcioletniej Łucji.

„Dziewczynka zmaga się z dziecięcym porażeniem mózgowym i skutkami trudnego porodu. Potrzebuje intensywnej rehabilitacji ruchowej, terapii logopedycznej, psychologicznej oraz zajęć z integracji sensorycznej. Dodatkowo pojawiła się konieczność przeprowadzenia nierefundowanych badań genetycznych" - piszą organizatorzy biegu. Oprócz biegu odbywał się także festyn w ogrodzie klasztoru oo. Kapucynów. Były zjeżdżalnie, dmuchańce, konkursy plastyczne dla dzieci, stoisko Miejskiej Biblioteki Publicznej. Wystąpił zespół Beu grający muzykę chrześcijańską.

Ponad 130 zawodników pobiegło, żeby pomóc małej Łucji

Nagrody dla biegaczy

Biegaczy nagrodzono w kilku kategoriach.

I miejsce w kategorii kobiet 15+ zajęła Natalia Kuba.

W kategorii kobiet 30+ zwyciężyła Anna Jasińska.

Kobiet 40+ zwyciężyła Marta Biała, kobiety 50+ pierwsze miejsce - Barbara Zegar.

Mężczyźni:

15+ pierwsze miejsce Adam Mitura,

30+ pierwsze miejsce Mateusz Wilkos,

40+ pierwsze miejsce Grzegorz Pożak,

50+ pierwsze miejsce Marek Prokop

60+ pierwsze miejsce Krzysztof Puławski.

Najstarszy Lubartowianin - Wiesław Kochalski,

najstarszy uczestnik biegu - Wojciech Wenerski

Małżeństwa: III. Grzegorz Pożak i Anna Mańko-Pożak, II. Mirosław Ulma i Katarzyna Ulma Budzyńska, Marek i Emilia Mitura.

Zawodniczki z Lubartowa: III. Monika Danił, II. Kinga Zbiciak, I. Magdalena Wójcicka

Zawodnicy z Lubartowa. III. Robert Kowalski, II. Mirosław Ulma, I. Grzegorz Pożak

Kobiety open: III. Katarzyna Buszak, II. Dominika Mazur., I. Magdalena Wójcicka

Mężczyźni open: III. Kamil Woźniak, II. Paweł Kozyra, I. Andrzej Orłowski

ROMAN PRAŻMO

- Upał dał się we znaki, było trochę ciężko, ale najważniejsze było dotarcie do mety. To przede wszystkim impreza charytatywna, można było dać sobie odrobinę biegowego luzu bez szczególnej rywalizacji

ANDRZEJ ORŁOWSKI

zwycięzca kategorii open

- Było bardzo gorąco, najciężej było na łąkach. Dzisiaj się oszczędzałem, jutro jadę na półmaraton do Radomia

Najszybsi biegacze z Lubartowa, Grzegorz Pożak i Mirosław Ulma, na scenie o. Wojciech Gwiazda i maskotka imprezy

Marcin Kusyk

Ugodziła nożem znajomego

Fot. KWP Lublin

Mieszkanka gminy Cyców została doprowadzona do prokuratury i usłyszała zarzut uszkodzenia ciała

ŁĘCZNA: Do 2 lat pozbawienia wolności grozi kobiecie, która ugodziła nożem swojego znajomego. Była nietrzeźwa.

W sobotę (18 czerwca) policjanci zostali zaalarmowani, że w jednym z mieszkań w Cycowie w powiecie łęczyńskim doszło do ugodzenia nożem mężczyzny. Policjanci ustalili, że w mieszkaniu odbywało się spotkanie towarzyskie zakrapiane alkoholem, w którym uczestniczyła 29-letnia kobieta, jej 39-letni mąż oraz ich 31-letni znajomy.

- W pewnym momencie kobieta zaczęła się awanturować. Poszła do kuchni, chwyciła nóż po czym ugodziła w brzuch znajomego. Następnie próbowała zatamować krwawienie. Pokrzywdzony został przewieziony do łęczyńskiego szpitala. Policjanci zatrzymali 29-letnią kobietę i przewieźli do policyjnej celi - informuje starszy aspirant Magdalena Krasna z KPP w Łęcznej. - Mundurowi sprawdzili stan trzeźwości uczestników spotkania, 29-latka miała blisko 3 promile alkoholu w organizmie, z kolei 31-letni mieszkaniec gminy Cyców ponad 2 promile.

Mieszkanka gminy Cyców została doprowadzona do prokuratury i usłyszała zarzut uszkodzenia ciała. Trafiła pod dozór policji oraz zakaz zbliżania i dostała zakaz kontaktowania się z pokrzywdzonym. Grozi jej kara do 2 lat pozbawienia wolności.

Joanna Niećko

Nagroda Pax et Bonum dla Roberta Niedziałka

Od lewej burmistrz Krzysztof Paśnik, Konrad Wójcik, Alicja Wróblewska, Robert Niedziałek, o.gwardian Wojciech Gwiazda

Zanim wręczono doroczną nagrodę Pax et Bonum, przyznano wyróżnienia. Za pomoc okazywaną podczas imprez organizowanych przez Stowarzyszenie Alwernia wyróżnienie otrzymała firma Toi Toi Polska. Kolejne trafiło do Alicji Wróblewskiej udzielającej pomocy psychologicznej w poradni przy kościele Kapucynów. Wyróżniony został anonimowy darczyńca, który ofiarował 20 tys. zł dla dzieci, na pomoc dla których zbierano pieniądze podczas Motopikniku i biegu Pokój i Dobro. Następne wyróżnienie dostał Konrad Wójcik, który od dwunastu lat wykonuje statuetki Pax et Bonum.

Robert Niedziałek

Nagroda jest bardzo dużym wyróżnieniem, zauważeniem, że to co robimy z całą ekipą ma sens i motywacją do dalszej pracy, żeby dalej działać. Nie wiedziałem, że dostanę tę nagrodę. Kolega zaprosił mnie na ciastko i kawę, potem zostałem przyprowadzony, żeby zobaczyć Kapucynalia

Główną nagrodę otrzymał Robert Niedziałek. Zainicjował Jarmark Lubelski, Lubelski Eko Sklep, Park Dźwięków w Dąbrówce, Czwartki Polsko-Ukraińskie, Festiwal Kawy.

Marcin Kusyk

R E K L A M A

Informacja o zamieszczeniu wykazu

Wójt Gminy Serniki podaje do publicznej wiadomości informację, że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy na okres 21 dni został wywieszony wykaz nieruchomości przeznaczonych w dzierżawę: – dot. dz nr 151/6 Brzostówka, 2663 Wola Sernicka; najem – dwa lokale mieszkalne usytuowane w budynku zlokalizowanym na dz nr 769/2 Serniki.

Wykaz zamieszczono na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy oraz Biuletynie Informacji Publicznej.

R E K L A M A

GAMA
SPOŁEM LUBARTÓW
Rok założenia 1916
PROMOCJA Z GAMĄ:
28.06.-04.07.2022 r.:
1. Lody Oskar MIX 90 ml - 2,22 zł
2. Twaróg półtłusty - Michowianka - 15,99 zł/kg
3. Kiełbasa Morlińska - Morliny - 17,79 zł/kg
4. Piwo Harnaś 4x0,5 l puszka - 9,99 zł

dentim
uśmiech staje się piękny
www.gabinety-dentim.pl
Medycyna estetyczna: botoks, kwas hialuronowy, mezoterapia igłowa, peelingi.
Serniki 76 • tel.: 601 733 824

Jedno miejsce - wiele możliwości!
Lubelski Rynek Hurtowy S.A.
Kupujesz? Sprzedajesz? Czekamy na Ciebie!
ELIZÓWKA
LUB

eprasa.pl d7c35b4a66

Droga na Radzic woła o pomstę do nieba

Na drogę do Nowego Radzica mieszkańcy mają prawo narzekać. Na odcinku około 2 km gruntowego traktu gminnego, który prowadzi do ich miejscowości, nie brakuje nierówności i dziur, na których uszkadzają samochody. Czy doczekają się asfaltu?

W czwartek, 23 czerwca, mieszkańcy powiadomili nas o niewłaściwym ich zdaniem sposobie naprawiania drogi. Mówili, że interweniowali w tej sprawie w gminie, jednak nie przyniosło to efektu. Dzwoniliśmy do wójt Doroty Szczęsnej, ale nie zgodziła się na rozmowę z redakcją. Prosiła o przesłanie pytań na maila. Próbowaliśmy porozmawiać z urzędnikiem, Tomaszem Grzywną, podobnie bezskutecznie. Urzędnik stwierdził, że nie jest upoważniony do rozmowy z redakcją (zdjęcie nadesłane przez mieszkańców)

W tamtym tygodniu drogowcy zaczęli naprawiać drogę do Nowego Radzica, mieszkańcy alarmują, że materiał, którym wypełniane są nierówności, uszkadza pojazdy. - Leją asfalt z takim żwirem. My po tym jeździmy, a ta substancja uszkadza nasze pojazdy. Partactwo, nie ma żadnego oznakowania, informacji o braku możliwości przejazdu - skarżą się mieszkańcy Nowego Radzica

„Wspólnota" pisała o tym jakiś czas temu. Mieszkańcom wyczerpała się cierpliwość i ostatnio upomnieli się o drogę podczas obrad Rady Gminy Spiczyn.

- To już woła o pomstę do nieba - mówiła Iwona Jemielniak. - Już się nie da przejechać, nawet metra równej drogi nie ma, tylko jest dziura na dziurze.

Nie przyszła góra do Mahometa, Mahomet przyszedł do góry

W kwietniu mieszkańcy zaprosili przewodniczącego i wiceprzewodniczącą rady na zebranie wiejskie do Nowego Radzica, żeby porozmawiać o drodze. Samorządowcy jednak nie przyszli. Wobec tego mieszkańcy postanowili, że przyjdą na sesję Rady Gminy.

- Nie tylko w Nowym Radzicu stan dróg jest taki. Proszę przejechać się po całej gminie i zobaczyć - w każdej miejscowości jest fatalny - ripostował przewodniczący rady, Artur Barczak.

- Cała wieś jeździ tą drogą, nie tylko mieszkańcy kilku budynków. Przewodniczący wskazuje drogę na końcu Spiczyna, gdzie są dwa czy trzy domy. Dwa czy trzy domy, a u nas cała wieś! - zareagował obecny na sesji jeden z mieszkańców z Nowego Radzica.

Rada Gminy zdecydowała się przeznaczyć na drogę 400 tys. zł. Wystarczy na wyasfaltowanie ok. 1 kilometra. To zdaniem mieszkańców i tak lepiej, niż doraźne naprawy, które nie przynoszą efektów.

Mieszkańcy: Drogowcy remontują, a ludzie jadą i niszczą samochody

Tymczasem drogowcy próbują poprawić stan nawierzchni, wypełniając nierówności. Mieszkańcy skarżą się, że „czarna maź" uszkadza ich pojazdy.

- Chodzi o sposób wykonania tego remontu, brakuje oznakowania, zabezpieczenia. Masa z gruzem, która jest wylewana, niszczy nam samochody.

- Nie wiemy, czy nie lepiej jechać ostrożnie po dołach, niż po czymś takim. Żeby jakieś oznaczenia, ograniczenia były, słupki, że nie można przejeżdżać, to nic nie ma, samochód stoi i leje masę, a ludzie za chwile po tym jadą - alarmowali mieszkańcy w telefonach do naszej redakcji. Próbowali dzwonić z interwencją do gminy, ale nic to nie dało.

- Pytaliśmy urzędnika, czy można po tym jeździć. Powiedział, że nie można, dopóki nie zaschnie. Ale gdzie jest informacja o tym? Przejeżdżający tego nie wiedzą - bulwersują się mieszkańcy.

- Ostatnio taki doraźny remont był w październiku, stąd wiemy, że jest to rozwiązanie na miesiąc, a potem na nowo są doły. To marnotrawstwo pieniędzy, nie tylko gminy (czyli podatników), ale też prywatnych - mieszkańców, którzy muszą naprawiać samochody.

- U nas naprawa zawieszenia to jest standard, przynajmniej raz w roku robimy zawieszenie. Ktokolwiek do nas nie przyjedzie, kurier na przykład, to łapie się za głowę: „Ludzie, gdzie w mieszkacie?" - opowiadają mieszkańcy Nowego Radzica.

- Staramy się jako gmina, staramy się jako rada uwzględniać problemy wszystkich mieszkańców. Wszystkich, wierzcie mi państwo, ale budżet jest taki, jaki jest, nie da się go rozciągnąć - mówiła przewodnicząca Joanna Gąsior do mieszkańców obecnych na sesji.

MS

- Nie ma współpracy między przewodniczącym a wójtem gminy, wydaje mi się, że brak jest dobrej woli z jednej i drugiej strony na dobrą współpracę. To jest takie „przeciąganie liny" - kto ma więcej władzy. A nie na tym polega współpraca samorządu - mówił Wspólnocie Zbigniew Grykałowski

Magdalena Kubiak z Nowego Radzica

Czy przewodniczący rady był w Nowym Radzicu i która droga w gminie jest jeszcze w tak fatalnym stanie jak u nas?

Już się nie da przejechać, nawet metra równej drogi nie ma, tylko jest dziura na dziurze

Iwona Jemielniak

Pozostał tylko krzyk

Przyjechałam tutaj w sprawie naszej drogi, bo już naprawdę woła ona o pomstę do nieba. Pani wójt twierdzi, że Rada Gminy rządzi, nie pani wójt, więc przyszliśmy do was. Prosiliśmy, żebyście do nas przyjechali, wy do nas nie przyjechaliście, olewacie nas, nasze podatki chyba też są za małe. Przywieziemy chyba rachunki za amortyzację, to wtedy może dopiero coś się ruszy. W dzisiejszych czasach wołami tam trzeba chyba jechać, a wołów już nie ma! Zaproszę wszystkich, żebyście się przejechali swoimi samochodami, bo wy tam chyba nie byliście i nie widzieliście tego. Proszę, żebyście to pozytywnie rozpatrzyli w jak najkrótszym czasie. Nie da się już tego inaczej załatwić, niż krzykiem.

Joanna Gąsior,
wiceprzewodnicząca Rady Gminy w Spiczynie

Po 400 tys. zł na dwie drogi

Jest nam bardzo miło, że państwo przychodzicie i przedstawiacie tutaj problemy swoich miejscowości. Rada gminy pozytywnie zaopiniowała i zatwierdziła zmiany w budżecie w kwocie 400 tys. zł na drogę w Radzicu Nowym i 400 tys. zł na drogę w Charlężu.

Henryk Kotowski,
Nowy Radzic

Cała wieś jeździ tą drogą

U nas cała wieś jeździ tą drogą, nie mieszkańcy kilku budynków. Przewodniczący wskazuje drogę na końcu Spiczyna, gdzie są dwa czy trzy domy. Dwa czy trzy domy, a u nas cala wieś!

LEC

eprasa.pl d7c35b4a66

Nowy schemat organizacyjny pracy zarządu będzie ogłoszony w tym tygodniu

Artur Wasil nadal szefem Bogdanki

Wybrany właśnie zarząd spółki Lubelski Węgiel Bogdanka tworzą te same osoby, które kierowały kopalnią w poprzedniej kadencji. Jest jednak jedna zmiana - nie powołano zastępcy prezesa ds. pracowniczych i społecznych.

Rada nadzorcza spółki Lubelski Węgiel Bogdanka podjęła uchwałę w sprawie powołania zarządu na nową trzyletnią kadencję.

Jedna osoba mniej

Na stanowisku prezesa pozostaje Artur Wasil, a jego zastępcami są nadal Artur Wasilewski (ds. ekonomiczno-finansowych), Dariusz Dumkiewicz (ds. handlu i inwestycji) oraz Kasjan Wyligała (ds. strategii i rozwoju).

Te same osoby kierowały kopalnią w poprzedniej kadencji, z tą różnicą, że teraz zarząd jest czteroosobowy, a wcześniej tworzyło go pięć osób.

Rada nadzorcza nie powołała bowiem zastępcy prezesa ds. pracowniczych i społecznych. Tę funkcję pełnił do tej pory Adam Partyka.

Artur Wasil, prezes Lubelskiego Węgla Bogdanka

Fot.LWB

O tym, kto z zarządu będzie teraz odpowiadał za sprawy pracownicze, związkowcy dowiedzą się niebawem. Jeszcze w tym tygodniu spółka ma poinformować załogę o nowym schemacie organizacyjnym pracy zarządu.

Rekordowy rok

Nowy zarząd formalnie rozpoczął pracę w piątek, 24 czerwca, czyli dzień po Zwyczajnym Walnym Zgromadzeniu Spółki, na którym dotychczasowe kierownictwo uzyskało absolutorium z tytułu wykonania budżetu za 2021 r.

To dla lubelskiej kopalni był rekordowy rok, w którym osiągnęła 2,3 mld zł przychodów i wyprodukowała 10 mln ton węgla.

Dariusz Dumkiewicz, zastępca prezesa ds. handlu i inwestycji

Fot.LWB

Artur Wasilewski, zastępca prezesa ds. ekonomiczno-finansowych

Fot.LWB

Kasjan Wyligała, zastępca prezesa ds. strategii i rozwoju

Fot.LWB

W minionym roku spółka zainwestowała 452,8 mln zł. Najwięcej wydała na nowe wyrobiska i modernizację istniejących, co pochłonęło 206,3 mln zł.

Łącznie w 2021 r. wykonano 23,2 km robót chodnikowych.

Wszystko wskazuje na to, że bieżący rok również będzie dla LWB rekordowy.

W pierwszym kwartale 2022 r. kopalnia miała o 30 proc. lepsze wyniki finansowe w porównaniu do tego samego okresu w 2021 r.

Przychody spółki w pierwszym kwartale br. wyniosły 731 mln zł (562 mln zł w I kwartale 2021 r.), a zysk 143,2 mln zł (54,4 mln zł rok wcześniej).

Zmieni się właściciel?

Przypomnijmy, że w najbliższym czasie może dojść do zmiany właściciela lubelskiej kopalni.

Obecnie większościowym akcjonariuszem LWB jest spółka Enea. Jednak 18 czerwca minister aktywów państwowych Jacek Sasin i prezes Enei, Paweł Majewski podpisali list intencyjny w sprawie zamiaru wykupienia od Enei 64,57 proc. akcji spółki Lubelski Węgiel Bogdanka przez Skarb Państwa.

- Tak długo, jak będzie w Polsce potrzebny węgiel energetyczny, będziemy go wydobywać. W tym roku zaczniemy poszukiwania na południu Lubelszczyzny węgla typu 35, który jest surowcem strategicznym, ale też chcemy zwrócić się w wydobywanie surowców, które są poza węglem, a Polska jest zasobna w takie minerały – zapowiedział na konferencji prasowej zwołanej w związku podpisaniem listu intencyjnego Artur Wasil, prezes LW Bogdanka.

Kamil Kulig

JECHALI WĘŻYKIEM

Data	Miejscowość	Sprawca	Promile	Pojazd
8.06	Niedźwiada	69 lat, z gm. Niedźwiada	0,5	rower
9.06	Kolechowice	45 lat, z gm. Ostrów Lubelski	1,5	rower
10.06	Gołąb	37 lat, z gm. Michów	2	Seat
10.06	Starościn	58 lat, z gm. Kamionka	1,5	rower
10.06	Przypisówka	33 lata, z gm. Firlej	2,5	rower
10.06	Przypisówka	55 lat, z gm. Firlej	2	rower
11.06	Glinnik	22 lata, z gm. Abramów	3	rower
13.06	Ostrówek	mieszkaniec gm. Ostrówek	2	motorower Junak
13.06	Lubartów	26 lat, z gm. Radzyń Podl.	2	WV Passat
14.06	Poizdów Kol.	47 lat z gm. Kock	1	BMW
16.06	Kolechowice	32 lata, z gm. Ostrów Lub.	2,5	motorower Peugeot
16.06	Wielkolas	27 lat, z gm. Abramów	2,5	rower
16.06	Rudzienko	29 lat, z gm. Michów	3	rower
17.06	Trzciniec	mieszkaniec gm. Lubartów	3	rower
18.06	Ostrów Lub.	55 lat, z gm. Ostrów Lub.	3	rower
19.06	Górka Lubartowska	19 lat, z gm. Niedźwiada	2	rower
20.06	Kunów	26 lat, z gm. Firlej	0,5	rower
20.06	Kunów	39 lat, z gm. Firlej	2	rower
20. 06	Serniki Kol.	27 lat, z gm. Lubartów	0,5	BMW

NEKROLOGI

Zdzisław Małyska, 76 lat
zm. 19 czerwca

Dominik Kańczugowski, 33 lata
zm. 18 czerwca

Marian Szlachta, 69 lat
zm. 16 czerwca

Teresa Włosek, 74 lata
zm. 25 czerwca

Jerzy Kapuściński, 68 lat
zm. 22 czerwca

Pożar w Serocku. Gasili strażacy z ośmiu miejscowości

Zgłoszenie o pożarze domu w Serocku w gminie Firlej straż pożarna otrzymała 25 czerwca o godz. 11.21. Palił się strych nad poddaszem użytkowym w budynku mieszkalnym.

- W chwili dojazdu pierwszych zastępów straży pożarnej widoczne były ogień i dym wydobywające się z kalenicy dachu - informuje kpt. Michał Mazur z KP PSP w Lubartowie. Pożar był gaszony wodą. Konieczna była rozbiórka części pokrycia dachowego. Pożar opanowano i ugaszono. Nikt nie został poszkodowany.

Pożar gasiły: JRG Lubartów, OSP w Firleju, Kunowie, Serocku, Brzezinach, Pałecznicy, Kamionce i Ostrowie Lubelskim.

Radni z Lubartowa wsparli szpital. Debatowali nad tym od grudnia

Na sesji 22 czerwca lubartowscy radni podjęli uchwałę o pomocy rzeczowej dla powiatu w postaci sprzętu medycznego dla SP ZOZ.

Wniosek o dotację dla szpitala składała już grupa dziesięciu radnych na sesji w grudniu. Wtedy koalicja PiS - Wspólny Lubartów odrzuciła wniosek, argumentując, że nie jest to zadanie miasta, bo szpital podlega powiatowi. Wniosek był ponowiony w styczniu, ale również nie przeszedł. Władze miasta zapowiadały jednak, że jeśli będą wolne środki w budżecie, szpital otrzyma od miasta wsparcie.

Na sesji 22 marca zapisano w budżecie ponad 300 tys. zł. Uchwałę o pomocy dla szpitala radni podjęli na sesji 22 czerwca (właściwie dyskutowali o niej już po północy, 23 czerwca). Za uchwałą było 17 radnych, 2 się wstrzymało. Miasto ma przekazać powiatowi sprzęt w postaci ultrasonografu, respiratora noworodkowego z lampą do fototerapii oraz stanowiska do resuscytacji noworodka.

Marcin Kusyk

LUB

eprasa.pl d7c35b4a66

Puławscy uczniowie pożegnali rok szkolny z kurator oświaty

To zakończenie roku ósmoklasiści ze Szkoły Podstawowej nr 9 w Puławach zapamiętają na długo. Nie każdy ma okazję odebrać gratulacje z rąk kuratora oświaty

Kurator Teresa Misiuk pożegnała również odchodzącą ze stanowiska dyrektor Martę Gładysz, stawiając ją za przykład innym kierującym placówkami edukacyjnymi

Lubelska Kurator Oświaty Teresa Misiuk wzięła udział w zakończeniu roku szkolnego w Zespole Szkół Ogólnokształcącym im. KEN w Puławach. Jej wizyta była związana m.in. z pożegnaniem odchodzącej ze stanowiska dyrektor Marty Gładysz.

Rok pod znakiem pandemii i wojny

Jak podkreślają zgodnie i uczniowie, i nauczyciele, ten rok szkolny był trudny. Z jednej strony dawała się jeszcze we znaki obecna pandemia, przez którą część zajęć musiała odbywać się zdalnie. Z drugiej wojna za naszą wschodnią granicą i konieczność udzielenia pomocy ukraińskim uczniom. Ale jak zaznaczyła Teresa Misiuk, lubelskie szkoły z tym wyzwaniem poradziły sobie znakomicie. Kurator Oświaty podziękowała za zaangażowanie i wsparcie okazane uchodźcom z Ukrainy.

- Ten rok szkolny miał wyjątkowy charakter. Nie tylko mieliśmy do czynienia z kontynuacją pracy w uwarunkowaniach pandemii, to dodatkowo od 24 lutego doświadczyliśmy w bezpośredni sposób konsekwencji wojny w Ukrainie. Określenie tego roku szkolnego mogłaby zawrzeć w dwóch słowach - współpraca i solidarność. Współpraca, bo stanęliśmy kolejny raz przed bardzo trudnymi wymaganiami i gdyby nie dobra współpraca wszystkich podmiotów, dziś nie mielibyśmy satysfakcji, że sprostaliśmy tym wymaganiom. Natomiast solidarność to nasza wspólna postawa. Tę postawę kształtujemy wśród dzieci i młodzieży. Okazaliśmy tę solidarność wobec ludzi potrzebujących, przede wszystkim dzieci i ich mam, które przybyły do nas z Ukrainy - mówi Teresa Misiuk, Lubelski Kurator Oświaty.

Rozdanie świadectw i pożegnanie

Podczas wizyty w Puławach i udziału w uroczystym zakończeniu roku skierowała wiele ciepłych słów do uczniów, ich nauczycieli, wychowawców i rodziców. Gratulowała osiągniętych wyników w nauce i życzyła udanych wakacji.

- Chcę wam życzyć, abyście tych prawdziwych autorytetów, osób, na których należy się wzorować w rozwoju, podążaniu ku dorosłości, abyście ich nie szukali gdzieś daleko. Te autorytety to wasi rodzice, nauczyciele z panią dyrektor na czele. Wierzę, że dobrze wykorzystaliście czas spędzony w szkole i że zasłużyliście na piękny, letni odpoczynek - mówiła Teresa Misiuk do zgromadzonej młodzieży. Przypomniała, że sama jest absolwentką tej szkoły.

Razem z dyrekcją ZSO nr 1 wręczyła także ósmoklasistom świadectwa ukończenia szkoły, a wyróżniającym się uczniom specjalne nagrody. W tym gronie znalazły się dwie uczennice Szkoły Podstawowej nr 9- Zuzanna Moskalik i Magdalena Gunia-Kępka oraz dwie licealistki II LO im. KEN - Malwina Paprota i Alicja Wiraszka.

To zakończenie roku szkolnego w puławskim KEN-ie miało wyjątkowy charakter, bo z końcem sierpnia ze stanowiska odchodzi dyrektor Marta Gładysz, która kierowała placówką przez ostatnich osiem lat. Kurator Misiuk podziękowała jej za pracę na rzecz szkoły. W swoim przemówieniu podkreślała, że to właśnie Marta Gładysz jest przykładem wzorowego dyrektora, dzięki któremu szkoła się rozwija.

- To wszystko możliwe jest, jeśli szkole przewodzi prawdziwy lider, a taką osobą niewątpliwie jest dyrektor Marta Gładysz - mówiła Lubelska Kurator Oświaty.

Odchodzącą ze stanowiska dyrektor ZSO nr 1 pożegnały także władze Puław: Prezydent Paweł Maj, Wiceprezydent Beata Kozik oraz Kierownik Wydziału Edukacji, Sportu i Spraw Społecznych Agnieszka Zamojska.

Marta Pietroń

Kurator Teresa Misiuk wręczyła nagrody dla wyróżniających się uczniów ZSO nr 1 w Puławach. Wśród nich znalazła się m.in. Alicja Wiraszka

Uczniowie ósmej klasy odebrali z rąk Teresy Misiuk świadectwa ukończenia szkoły

Teresa Misiuk,
Lubelski Kurator Oświaty

W nowym roku szkolnym będziemy w dalszym ciągu korzystać z nowych zasobów edukacyjnych „Laboratoria Przyszłości". Szkoły podstawowe w województwie lubelskim otrzymały na ten cel blisko 60 mln zł. To są pieniądze, które rząd przeznaczył, by na prawdę przenieść szkoły w XXI w. W szkole ponadpodstawowej pojawi się nowy przedmiot - historia i teraźniejszość, zwiększona obecność psychologów w szkołach.

A U T O P R O M O C J A

wspólnota
GRUPA WYDAWNICZA

Wydawnictwo Wspólnota poszukuje

Specjalisty ds. reklamy

posiadających zdolności komunikacyjne, negocjacyjne, oraz umiejętność skutecznej sprzedaży powierzchni reklamowych do naszych tygodników i na portale internetowe

WYMAGAMY:
- dobrej komunikatywności
- kreatywności
- konsekwencji w działaniu i umiejętności planowania pracy
- uśmiechu i pozytywnego nastawienia
- prawa jazdy kat. B

OFERUJEMY:
- atrakcyjne wynagrodzenie podstawa + prowizja
- stabilne warunki zatrudnienia
- szkolenia branżowe
- pracę wolną od rutyny
- narzędzia niezbędne do pracy
- możliwość pracy zdalnej

Aplikuj na adres:
mokrzycka@24wspolnota.pl

PUL

eprasa.pl d7c35b4a66

Choć sprawa dotyczy prywatnej działki radnego, to mieszkańcy obawiają się o swoje zdrowie i środowisko

My wieży nie chcemy na działce radnego!

Po spotkaniu z radnym Adamczykiem mieszkańcy byli jeszcze bardziej zaniepokojeni

Powiat Opolski:
Radny chce udostępnić swoją ziemię pod maszt jednej z sieci komórkowych, ale jego sąsiedzi nie chcą się na to zgodzić.

... jednak po niespełna kwadransie postanowił opuścić spotkanie. Czyżby pytania okazały się za trudne?

Nie mogli się dogadać, przyjechali na sesję

Zaczęło się od poniedziałku, 20 czerwca, kiedy to wśród mieszkańców Zadola, Ćwiętalki, Świdrów - miejscowości w gminie Opole Lubelskie, rozeszła się wiadomość, że Adam Adamczyk radny - którego sami wybrali - zgadza się na postawienie na swojej działce 40-metrowego masztu telefonii komórkowej. Chcieli z nim od razu porozmawiać, ale był niedostępny... Postanowili więc poszukać pomocy i porozmawiać Adamczykiem na wtorkowej sesji Rady Miejskiej w Opolu Lubelskim. Czekali cierpliwie i w punkcie „Sprawy różne i wolne wnioski", wreszcie mogli zabrać głos.

Nie chcą takiej inwestycji koło swoich domów i pól

- Przyjechaliśmy tu w sprawie budowy masztu telefonii komórkowej, który ma powstać na działce radnego w niedalekiej odległości od szkoły podstawowej, do której uczęszczają dzieci w wieku przedszkolnym - rozpoczął Henryk Brankiewicz, mieszkaniec Zadola. - Te dzieci będą narażone na fale elektromagnetyczne. Z panem radnych nie mieliśmy żadnych konsultacji, żadnego spotkania. Chcielibyśmy się dowiedzieć, co ma powstać, o jakiej mocy i jakiej wysokości - zadał pytania radnemu Adamowi Adamczykowi. Mieszkańcy chcą wiedzieć, czy radni, samorządowcy z gminy, burmistrz poprą ich protest. Podkreślali, że inwestycja ma powstać na terenie Wrzelowieckiego Parku Krajobrazowego. Boją się długofalowych skutków działania masztu.

Radny Adamczyk twierdzi, że szczegółowych informacji sam jeszcze nie ma, bo za wszystko odpowiada firma, która miałaby postawić na działce radnego maszt.

- To firma wszystko wykonuje, ja tylko udostępniłem ziemię - tłumaczy radny dodając, że on żadnej umowy z inwestorem nie podpisał. Ale umówił się ze swoimi sąsiadami na spotkanie, które odbyło się w czwartek o godz. 19. - Państwo wybrali nie najlepszą formułę, żeby rozstrzygnąć tego typu kwestię. Akurat Rada Miejska nie jest organem w tej kwestii. Co więcej, burmistrz też nie jest organem właściwym do rozstrzygania tego typu kwestii - powiedział Waldemar Gogół, zastępca burmistrza Opola Lubelskiego, doradzając mieszkańcom spotkanie z samym inwestorem, który powinien rozwiać wszelkie ich wątpliwości. Dodał jednak, że plan zagospodarowania przestrzennego nie ogranicza w żaden sposób takich inwestycji.

W czwartek udało się spotkać na ... 15 minut

Mieszkańcy stawili się na czwartkowe spotkanie punktualnie, radny również. Jednak rozmowa średnio się kleiła. Zdaniem Adamczyka pytania, które zadawali mu wyborcy, powinny być zadane inwestorowi, który obiecał spotkać się z mieszkańcami w czwartek, 30 czerwca. - Dlaczego nie przekazujesz nam żadnych informacji, dlaczego wszystko robisz w tajemnicy? - pytali radnego. - My daliśmy ci mandat zaufania, wybraliśmy cię na naszego radnego, powinieneś działać dla naszego dobra. Coś robisz i nie wiesz co? Ty to robisz tylko dla pieniędzy - zarzucali.- Ja żadnej umowy nie podpisałem - twierdzi uparcie radny, podkreślając słowo „ja". Ale na pytania, kto w takim razie to podpisał, unikał odpowiedzi, twierdząc, że nie może powiedzieć. Padały także prośby o to, by wycofał się z dzierżawy ziemi pod maszt telefonii komórkowej. Radny po niespełna 15 minutach opuścił spotkanie z mieszkańcami.

On widzi z tyłu głowy tylko pieniądze

- Boimy się przede wszystkim o zdrowie własne i naszych dzieci - mówią mieszkańcy. - Zwłaszcza że maszt powstać ma w sąsiedztwie szkoły podstawowej, do której chodzą małe dzieci, w tym także autystyczne - dodają, tłumacząc, że na taką inwestycję są inne miejsca w ich okolicy, bardziej oddalone od domów i upraw. Boją się jednak, że nie uda im się przekonać Adama Adamczyka do rezygnacji z dzierżawy, ponieważ dla niego będzie to niezły zarobek...

Czesława Brankiewicz wręczyła radnemu Adamczykowi list, w którym próbowała wpłynąć na jego działania.- Chciałam ruszyć jego sumienie. Nawet jak powstanie maszt, to potem może zostać rozbudowany, bo radnemu Adamczykowi ktoś zaproponuje większe pieniądze za dzierżawę. Boimy się tego - mówi pani Czesława. - Ale pan Adamczyk wziął ode mnie list, nie czytając, złożył i schował do kieszeni - dodaje (treść listu prezentujemy w tabeli).

Udało nam się porozmawiać z radnym. Z informacji, jakie nam przekazał wynika, że z dzierżawy zrezygnuje pod warunkiem, że inwestor wyraźnie powie, że maszt stanowi jakiekolwiek zagrożenie dla zdrowia mieszkańców lub będzie miał negatywny wpływ na środowisko... Jak podkreślił, jego dom jest w odległości 150 metrów od działki, której dotyczy sprawa, więc o swoim zdrowiu też myśli.

AG

Radny Rady Miejskiej w Opolu Lubelskim Adam Adamczyk zorganizował spotkanie z mieszkańcami. Miał odpowiedzieć na ich pytania, rozwiać wątpliwości, wysłuchać...

List, jaki okoliczni mieszkańcy przekazali radnemu Adamowi Adamczykowi:

„Szanowny sąsiedzie, my, Twoi sąsiedzi bliżsi i dalsi zwracamy się z prośbą o wycofanie się z udostępnienia Twoich działek pod budowę masztu z bliżej nieokreślonym nadajnikiem. Żyjemy we Wrzelowieckim Parku Krajobrazowym, ptaki nam śpiewają, pszczoły z okolicznych pasiek zapylają nasze uprawy. Wieczorami po ciężkiej pracy możemy się zrelaksować w gronie rodziny i przyjaciół przy grillu, korzystając ze świeżego powietrza i piękna otaczającej nas przyrody. Zwierzęta, rośliny i owady dziko żyjące też mają u nas miejsce. Są nawet osobniki pod ścisłą ochroną, z czego powinniśmy być bardzo dumni. Trudno jest nam zrozumieć, co Cię skłania do takiego uporu, aby ten nadajnik powstał. Dla naszej okolicy nie jest potrzebny, a przeciwnie - może zakłócić cały ekosystem, z pewnością nie polepszy naszego bytu, a może znacząco pogorszyć. Prośba jest taka, abyś rozważył to, co przeczytałeś i wycofał się dla dobra swojego i okolicznych mieszkańców".
Z poważaniem, sąsiedzi okolicznych miejscowości

Fot. Agnieszka Ciekot

Adam Adamczyk,
radny Rady Miejskiej w Opolu
Zawsze znajdzie się kilka osób, które są przeciwne niektórym działaniom. Ja staram się pomóc mieszkańcom. W naszej okolicy jest problem z zasięgiem. Jeżeli firma, która ma zająć się budową masztu, powie, że to jest szkodliwe, to ja z tego zrezygnuję, bo maszt miałby stanąć 150 metrów od mojego domu. Są też osoby, które tę budowę popierają, takie głosy też do mnie docierają.

Antoni Leszczyński,
radny Młodzieżowej Rady Gminy w Opolu Lubelskim, mieszkaniec Zadola
Pan radny nie potrafi jednoznacznie określić czy w 100 proc. ma rację dotyczącą zdrowia mieszkańców, jak i dzieci uczęszczających do przedszkola w miejscowości Ćwiętalka.

Henryk Brankiewicz,
Zadole
Mnie nie interesuje czy legalne, czy nie legalne. Ja chcę wiedzieć, co to ma być? Jaki to ma wpływ na otoczenie i na zdrowie? A po spotkaniu z radnym jak nic nie wiedziałem, tak dalej nic nie wiem.

Iwona Panek,
sołtys miejscowości Ćwiętalka, Świdry, Zadole
Radny powinien reprezentować interes mieszkańców - swoich wyborców. Swoim zachowaniem podważył zaufanie do funkcji radnego. Po spotkaniu z panem Adamczykiem nadal nic nie wiem, mam wrażenie, że bierzemy udział w jakimś eksperymencie. Radny będzie zbijał pieniądze, działki stracą na wartości, a my stracimy zdrowie. Uważam, że decydując się na udostępnienie działki, radny powinien wziąć pod uwagę otoczenie, w którym sam przecież żyje.

Anna Jackowska,
Ćwiętalka
Jakby to było całkiem bezpieczne, nieszkodliwe, to czemu nie - godzimy się. Ale podejrzane jest to, że jest to robione w tajemnicy.

REG

eprasa.pl d7c35b4a66

Sprawa trafiła na policję i na obrady rady miasta

Uczeń uderzył nauczycielkę w szkole

POWIAT LUBARTOWSKI: Podczas przerwy uczeń uderzył nauczycielkę. Czy inni pracownicy szkoły i uczniowie są bezpieczni?

O napaści na nauczycielkę ze Szkoły Podstawowej nr 3 w Lubartowie stało się głośno zwłaszcza po tym, jak na ostatniej sesji Rady Miasta o zajście zapytał radny Teodor Czubacki.

Marian Bober, dyrektor SP 3
Prawdopodobnie od września uczeń nie będzie już uczęszczał do naszej szkoły, tylko do szkoły specjalnej

Tadeusz Małyska, zastępca burmistrza Lubartowa
Kuratorium prowadzi postępowanie wyjaśniające. Będziemy oczekiwali wyjaśnień ze strony dyrekcji szkoły

Teodor Czubacki, radny
Od pozostałych nauczycieli mam informacje, że się obawiają tej sytuacji, że może również ich to dotyczyć

Radny pyta o pobicie w szkole

- Chciałem zapytać o sytuację, która miała miejsce jakiś czas temu w SP 3. Chodzi o napaść czynną na nauczyciela, konkretnie o pobicie nauczyciela przez ucznia. Nauczycielka trafiła do szpitala z obrażeniami twarzy, obrażeniami tułowia. Czy podjęto jakieś kroki w tym kierunku, aby zabezpieczyć uczniów i przede wszystkim nauczycieli? Z moich informacji wynika, że nauczycielka nie chce wrócić do pracy z uwagi na to, że się boi - pytał radny, powołując się na sygnały od nauczycieli i rodziców.I dopytywał o reakcje urzędu miasta, któremu podlega szkoła. - Czy możemy w jakiś sposób pomóc temu dziecku, ale czy możemy w jakiś sposób pomóc innym dzieciom, które razem z nim się uczą, ale przede wszystkim nauczycielom, bo to oni przekazują wiedzę - powiedział radny Czubacki. Zastępca burmistrza Tadeusz Małyska nie chciał zdradzić zbyt wielu szczegółów.- Zostały zastosowane procedury, które w tego typu przypadku muszą być zastosowane - powiedział, ale jego zdaniem nie powinno się tego przypadku omawiać na sesji, m.in. ze względu na ochronę danych osobowych - stwierdził. - Mogę tylko powiedzieć, że ten uczeń posiada orzeczenie, jest odpowiednio zaopiekowany. Uczniowie z tej klasy, w której doszło do tego zdarzenia, zostali odpowiednio przygotowani do sytuacji. Ten uczeń już nie ma kontaktu z tymi dziećmi. Co do tego, w jaki sposób została udzielona pomoc nauczycielce, też nie powinniśmy rozmawiać. Wszystkie procedury zostały uruchomione, zadziałały - zapewniał zastępca burmistrza. Dodał, że dyrektor szkoły zastosował odpowiednie środki.

- Oczywiście była też reakcja z kuratorium. Wszystkie służby zostały o tym poinformowane, łącznie z burmistrzem - odpowiedział Tadeusz Małyska. Według niego procedury zadziałały w sposób należyty, a w opinii publicznej być może są przekazywane nieprawdziwe informacje. - O sprawie wiem od rodziców, prosili, żeby sprawę gdzieś przekazać, boją się o swoje dzieci. Rozmawiałem też z nauczycielami, obawiają się, co się może stać, jeśli ten uczeń trafi do ich klasy - mówi radny Czubacki w rozmowie ze Wspólnotą.

Szkoła wezwała policję

Dyrektor SP 3 Marian Bober przyznaje, że doszło do ataku na nauczycielkę. Dementuje jednak niektóre stwierdzenia radnych, jakie padły na sesji. - W przerwie między zajęciami uczeń uderzył nauczycielkę, pani wicedyrektor jednak szybko zareagowała i unieruchomiła go. Nieprawdą jest, że nauczycielka odniosła jakieś obrażenia fizyczne, jednak boi się podobnych sytuacji - mówi dyrektor.

Uczeń sprawiał kłopoty, szkoła starała się zapewnić bezpieczeństwo innym uczniom.

- W czasie przerw nauczyciele mieli z nim dyżury, żeby nie wychodził na korytarz, przebywali z nim w klasie. Niemożliwe było zorganizowanie dyżurów przy udziale samych mężczyzn, większość osób pracujących w szkole to kobiety - mówi dyrektor.

Według niego nauczycielka faktycznie prowadziła z uczniem, który ją zaatakował, zajęcia indywidualne, ale to dlatego, że miał on 12 godzin takich zajęć z różnych przedmiotów. Nauczycielka była więc jedną z prowadzących, dlatego, że w szkole jest jedyną specjalistką ze swojego przedmiotu. - Musieliśmy zawiadomić policję, to był atak na nauczycielkę. Prawdopodobnie od września uczeń nie będzie już uczęszczał do naszej szkoły, tylko do szkoły specjalnej - informuje dyrektor SP 3. Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie potwierdza takie zgłoszenie.

- 28 kwietnia doszło do naruszenia nietykalności cielesnej nauczycielki, która została uderzona przez ucznia. Wezwani na miejsce zdarzenia policjanci sporządzili notatkę, która została przekazana Sądowi Rodzinnemu i Spraw Nieletnich w Lubartowie, sąd będzie decydował o dalszym postępowaniu w tej sprawie - informuje st. sierż. Stanicka.

Po co o tym mówić publicznie....

Zastępca burmistrza Tadeusz Małyska uważa, że nie jest to sprawa, którą należy się zajmować na forum publicznym.

- Na dziś nie chcę się wypowiadać w tej sprawie. Kuratorium prowadzi postępowanie wyjaśniające. Na tym etapie sprawa powinna pozostać na poziomie szkoła - kuratorium - mówi zastępca burmistrza. - Będziemy oczekiwali wyjaśnień ze strony dyrekcji - mówi.

Według niego nie wszystkie okoliczności zdarzenia podawane przez radnych są prawdziwe i będą musieli je zdementować.

Marcin Kusyk

15-latek nie żyje. Pijany kierowca oskarżony

POWIAT PUŁAWSKI: Do sądu trafił akt oskarżenia przeciwko 43-latkowi z gminy Wojciechów: w marcu spowodował wypadek w Paulinowie, w wyniku czego zginął 15-letni mieszkaniec tej miejscowości.

Fot.KPP Puławy

Osobowym nissanem jechali dwaj bracia. W tył ich samochodu uderzyło rozpędzone bmw. Niestety młodszy wypadku nie przeżył

Kierowca już kilka lat temu stracił prawo jazdy, a po alkoholu usiadł za kierownica już nie po raz pierwszy

Zginął w pobliżu domu

Na drodze wojewódzkiej między Markuszowem a Nałęczowem osobowym nissanem od Markuszowa jechali dwa bracia - 21 i 15-latek. Starszy odebrał młodszego ze szkoły. Wracali do domu, mieszkali w Paulinowie. W pewnym momencie kierujący autem młody mężczyzna zatrzymał samochód, by przepuścić pojazdy z przeciwka i skręcić w lewo, w boczną drogę prowadzącą do domu. Wtedy w tył nissana z impetem uderzyło rozpędzone bmw. Oba auta wskutek uderzenia wpadły do rowu.

Okoliczni mieszkańcy, słysząc huk, momentalnie zjawili się na miejscu zdarzenia i wezwali służby ratunkowe oraz policję. Kierujący BMW opuścił auto i uciekł, ale został zatrzymany przez przypadkowe osoby. Z kolei kierowca i pasażer nissana zakleszczeni w pojeździe nie mogli samodzielnie z niego wyjść. Strażacy musieli użyć specjalistycznego sprzętu, by wydostać ich z wraku. Niestety 15-letni mieszkaniec Paulinowa zmarł na miejscu, a jego starszy brat w ciężkim stanie trafił do szpitala w Lublinie.

Sąd zdecyduje o karze

BMW kierował 43-letni mieszkaniec gminy Wojciechów. Był pijany - alkomat wskazał 2,6 promila alkoholu w organizmie. Okazało się, że kupił samochód, którym jechał, tego samego dnia, zaledwie pół godziny przed wypadkiem.

Śledztwo w kierunku spowodowania wypadku ze skutkiem śmiertelnym wszczęła Prokuratura Rejonowa w Puławach. W toku postępowania okazało się, że mężczyzna już kilka lat temu stracił prawo jazdy, a po alkoholu usiadł za kierownica już nie po raz pierwszy. Wkrótce usłyszał zarzuty - spowodowania wypadku ze skutkiem śmiertelnym oraz ucieczki z miejsca zdarzenia, spowodowania ciężkich obrażeń ciała u 21-latka, kierowania pojazdem mechanicznym w stanie nietrzeźwości oraz wbrew decyzji o cofnięciu uprawnień do kierowania. 43-latek przyznał się do zarzutów, ale odmówił składania wyjaśnień.

- W czerwcu został skierowany akt oskarżenia przeciwko kierującemu BMW

Czyn ten jest zagrożony karą od 2 do 12 lat pozbawienia wolności i dożywotni zakaz prowadzenia pojazdów - informuje Grzegorz Kwit, Prokurator Rejonowy w Puławach.

Marta Pietroń

REG

eprasa.pl d7c35b4a66

Areszt dla recydywisty. Podpalał, bo... było ciemno

Biała Podlaska: Do aresztu trafił mężczyzna bez stałego miejsca zamieszkania, który jest podejrzany o podpalenie domu, groźby i kradzież z włamaniem. Będzie odpowiadał w warunkach recydywy.

Fot. KMP Biała Podlaska

Skutki podpalenia niezamieszkałego domu

W nocy z soboty na niedzielę (18/19 czerwca) dyżurny bialskiej komendy dostał zgłoszenie dotyczące podpalenia palet oraz plandeki na terenie targowiska miejskiego. Pół godziny później mundurowi otrzymali kolejne zgłoszenie dotyczące pożaru niezamieszkałego domu.

- Ze wstępnych ustaleń policjantów wynikało, że zdarzenia te są wynikiem podpalenia, a udział w nich może mieć ten sam mężczyzna, którego na terenie miasta uwiecznił monitoring - informuje komisarz Barbara Salczyńska-Pyrchla z KMP w Białej Podlaskiej. - Mężczyzna został zatrzymany po interwencji zgłoszonej kilka godzin później. Funkcjonariusze rozpoznali w agresywnym 58-latku mężczyznę podejrzewanego o podpalenia. Trafił on do policyjnego aresztu.

Okazało się, że mężczyzna podejrzany jest też o groźby karalne oraz kradzież z włamaniem do piwnicy, do czego doszło na przełomie maja i czerwca. Ukradł m.in. garnki, pudełko z książkami i pieniądze wycofane już z obiegu. Łączna wartość strat została oszacowana przez pokrzywdzonych na kwotę niemal 43 tysiące złotych. W trakcie rozmowy z funkcjonariuszami mężczyzna powiedział, że podpalał, bo było ciemno, a chciał „przyświecić" sobie, by znaleźć przedmioty.

58-latek usłyszał zarzuty. Został aresztowany. Mężczyzna będzie odpowiadał w warunkach recydywy, bo w ostatnim czasie odbywał karę pozbawienia wolności za przestępstwa przeciwko mieniu. Grozi mu kara do 15 lat pozbawienia wolności.

Fot. KMP Biała Podlaska

Areszt dla podejrzanego recydywisty o podpalenia

Joanna Niećko

W SKRÓCIE

Pijana zajmowała się dzieckiem

We wtorek, 21 czerwca przed południem policjanci z Opola Lubelskiego dostali zgłoszenie, że w jednej z miejscowości w gminie Opole Lubelskie nietrzeźwa kobieta opiekuje się 14-miesięcznym dzieckiem. 38-latka miała w organizmie ponad 2 promile alkoholu. Maluchem zajęli się krewni, a sytuacją rodzinną kobiety zajmie się Sąd Rodzinny i Nieletnich w Opolu Lubelskim. Policjanci sprawdzają, czy mieszkanka gminy Opole Lubelskie, zajmując się dzieckiem, nie naraziła go na niebezpieczeństwo utraty zdrowia lub życia.

AG

Zapłacił za bilet na mecz reprezentacji i...obejrzał go w telewizji

22-latek z gminy Poniatowa w połowie czerwca kupił na jednym z portali społecznościowych bilet na mecz Polska - Belgia. Wpłacił pieniądze, ale biletu nie dostał. Mężczyzna w ten sposób stracił 220 zł.

Bilet miał otrzymać na swój adres mejlowy, gdy to się nie stało, skontaktował się ze sprzedającym, ale z odpowiedzi wynikało, że o bilecie może zapomnieć. Mecz obejrzał w telewizji... A sprzedający zmienił swoje dane na profilu facebookowym.

AG

Chciał sprzedać bluzę, stracił 1100 zł

Młody mężczyzna z gminy Wilków chciał na portalu społecznościowym wymienić się markową odzieżą. Otrzymał podróbkę koszulki z logo jednej ze znanych marek. 17-latek stracił 1100 zł.

17-latek chciał sprzedać markową bluzę. Zamieścił ogłoszenie na jednym z portali społecznościowych. Otrzymał od jednego z użytkowników propozycję zamiany bluzy na koszulkę z dopłatą z jego strony kwoty 100 zł. Mieszkaniec gminy Wików zgodził się na zamianę, po czym wysłał bluzę do wskazanego paczkomatu. W swojej paczce 17-latek znalazł jednak tylko podrobioną koszulkę jednej ze znanych firm. Gdy chłopak zażądał zwrotu bluzy i wpłaconych pieniędzy, kontakt z nieuczciwym kontrahentem się urwał.

AG

Zmarła, bo mieszkała ze zwłokami matki?

Prokuratura Okręgowa w Lublinie kończy śledztwo w sprawie śmierci matki i córki z Małaszewicz. Z ostatnio podanych wyników sekcji młodszej kobiety wynika, iż zmarła ona wskutek choroby.

Ta sprawa szokowała widzów i czytelników w całym kraju. Najpierw, w lipcu 2021 r., odkryto szczątki 81-letniej Teresy S. Stało się to, gdy jej mieszkająca w Anglii wnuczka powiadomiła bialską policję, że zagrożone jest życie jej matki, 59-letniej Doroty S., która mogła planować samobójstwo. Policjanci razem ze strażakami dostali się do jej mieszkania przez okno trzeciego piętra bloku w Małaszewiczach. Natrafili na nieprzytomną 59-latkę. Otworzyli drzwi do pokoju zabezpieczone taśmą. Ujrzeli na zapadającym się łóżku rozkładające się zwłoki, a właściwie już kościec. Prokuratura potwierdziła po sekcji, że były to szczątki 81-letniej Teresy S., matki Doroty S. W styczniu 59-latka usłyszała zarzuty.

Prokurator Agnieszka Kępka, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Lublinie, poinformowała nas, że kobiecie postawiono zarzuty doprowadzenia ZUS do niekorzystnego rozporządzenia mieniem wartości ponad 18 tys. zł oraz zbezczeszczenia zwłok wobec niezapewnienia matce odpowiedniego pochówku. Umorzono wątek związany z nieumyślnym spowodowaniem śmierci 81-latki, gdyż biegli wydali opinię o tym, że zmarła ona z przyczyn naturalnych.

Nie był to jednak koniec tragedii. W kwietniu mieszkańcy wspomnianego bloku w Małaszewiczach zaalarmowali policję, że od kilku dni nie widzieli 59-latki.

– Na miejscu policjanci po siłowym otworzeniu drzwi przez strażaków, w jednym z pokoi znaleźli ciało kobiety. Ze wstępnych ustaleń wynika, że jest to mieszkająca samotnie 59-latka. Wstępnie wykluczony został udział osób trzecich w tym zdarzenia – poinformowała komisarz Barbara Salczyńska-Pyrchla, oficer prasowy bialskiej policji.

Wkrótce zakończy się śledztwo w tych dwóch sprawach.

– Przed kilkoma dniami otrzymaliśmy wyniki sekcji zwłok 59-latki. Wynika z nich, że kobieta zmarła z przyczyn naturalnych, czyli wskutek choroby. Być może na zły stan jej zdrowia mogło wpłynąć tak długie przebywanie z rozkładającymi się zwłokami matki – powiedziała nam prokurator Agnieszka Kępka. Dodała, że jeszcze trwa śledztwo, które wymaga formalnego sfinalizowania.

(Pim)

Zginęły dwie młode kobiety. Kierowca z zarzutami

Za spowodowanie wypadku ze skutkiem śmiertelnym będzie odpowiadał 23-letni kierowca volkswagena, który śmiertelnie potrącił w Młynkach dwie 23-letnie kobiety.

Kierowca nie przyznał się. Odmówił składania wyjaśnień

23-latki zginęły na miejscu

Wracamy do tragicznych wydarzeń sprzed pół roku, jakie w grudniowy wieczór, niedługo przed świętami Bożego Narodzenia, rozegrały się na lokalnej drodze w Młynkach w gminie Końskowola w powiecie puławskim.

W sobotę 18 grudnia kierująca toyotą jechała tamtędy w stronę Wronowa. W aucie miała czwórkę pasażerów. W pewnej chwili dwie pasażerki poprosiły o zatrzymanie auta, bo źle się poczuły i chciały wysiąść. 45-latka posłusznie zatrzymała samochód na poboczu. Młode kobiety otworzyły drzwi i jedna po drugiej wysiadły z auta. Niestety weszły na jezdnię wprost pod koła nadjeżdżającego z przeciwka Volkswagena Golfa. Pojazd potrącił obydwie. Mimo natychmiast podjętej reanimacji, w wyniku poniesionych obrażeń 23-latki zmarły na miejscu. Obie pracowały w jednym z centrów medycznych w Puławach. Ich pogrzeby odbyły się tuż przed Wigilią.

Kierowca volkswagena jednak z zarzutami

Jak przyznają śledczy, sprawa nie należała do łatwych. Pojawiło się wiele pytań, na które, aby ją wyjaśnić, trzeba było znaleźć odpowiedź. Zadawała sobie je nie tylko prokuratura, czy policja, ale również bliscy uczestników zdarzenia oraz mieszkańcy Młynek, gdzie doszło do wypadku, o którym było głośno w całym powiecie.

Czy kierująca toyotą prawidłowo zatrzymała pojazd? Czy pasażerki zachowały ostrożność przy wysiadaniu z auta? Z jaką prędkością jechał kierowca volkswagena, który je potrącił? Czy mógł ich nie zauważyć w światłach reflektorów obu samochodów? To tylko niektóre pytania, które nasuwają się w obliczu tej tragedii.

Jak już na miejscu w dniu zdarzenia ustalili policjanci, 23-latek był trzeźwy. Postępowanie wyjaśniające trwało kilka miesięcy. Niezbędne było przywołanie opinii biegłego.

- Po uzyskaniu opinii biegłego z zakresu ruchu drogowego, który dokonał rekonstrukcji tego wypadku komunikacyjnego i w oparciu o całość materiału dowodowego, kierującemu samochodem marki Volkswagen, który wjechał w te kobiety, przedstawiono zarzut spowodowania wypadku ze skutkiem śmiertelnym. Został przesłuchany, nie przyznał się do dokonania czynu i odmówił składania wyjaśnień - informuje Grzegorz Kwit, prokurator rejonowy w Puławach.

Wobec 23-latka zastosowano środki zapobiegawcze w postaci zakazu opuszczania kraju, nakazu powstrzymania się od prowadzenia samochodów osobowych i poręczenia majątkowego.

Kierowcy grozi kara od 6 miesięcy do 8 lat pozbawienia wolności.

Marta Pietroń

REG

eprasa.pl d7c35b4a66

W pieczarkarni uprawiali konopie. Dawały im stały dochód

Prokuratura oskarżyła trzech mężczyzn o uprawianie 3,5 tys. narkotycznych roślin, wytworzenie 7,6 kg suszu konopi oraz wprowadzenie do obrotu 2,3 kg marihuany. Dwóch przebywa w areszcie, a trzeci wyszedł zza krat po wpłaceniu 30 tys. zł poręczenia majątkowego.

Mężczyźni stworzyli sobie z tego procederu stałe źródło dochodu. W trakcie śledztwa nie ustalono, gdzie trafiły sprzedawane narkotyki

Tuż przed ostatnimi świętami Bożego Narodzenia bialska policja ujawniła swój znaczący sukces. Kilka dni wcześniej policjanci weszli na wytypowaną posesję znajdującą się w Kaliłowie pod Białą Podlaską. Funkcjonariusze zwalczający przestępczość gospodarczą uzyskali informację, że w budynku byłej pieczarkarni znajduje się nielegalna uprawa konopi indyjskich. Przed halą kryminalni zatrzymali 42-letniego mieszkańca bialskiej gminy, który przyjechał, „by dojrzeć interesu".

Kom. Barbara Salczyńska-Pyrchla, oficer prasowy bialskiej policji, informowała wtedy, że w hali funkcjonariusze znaleźli specjalistycznie prowadzoną uprawę konopi innych niż włókniste. Natrafili także na wyposażenie plantacji, w tym: oświetlenie, wentylatory, filtry, nawozy, pochłaniacze, a także komputer.

– Z pierwszych ustaleń policjantów wynikało, że sprawcy uprawiali tam niemal 2 tysiące roślin konopi indyjskich. Poza roślinami policjanci zabezpieczyli również susz marihuany. Znajdował się w plastikowych skrzynkach oraz wiaderkach. Znaczną ilość suszu roślinnego oraz osprzęt kryminalni zabezpieczyli także w miejscu zamieszkania 44-latka – stwierdziła komisarz.

Zaznaczyła, iż policjanci zatrzymali do sprawy także dwóch mieszkańców Białej Podlaskiej w wieku 44–49 lat. Dodała, że w samochodzie należącym do 44-latka funkcjonariusze natrafili na marihuanę, a w miejscu jego zamieszkania na gotówkę. Pieniądze zabezpieczyli też w mieszkaniu 49-latka. Łącznie było to niemal 70 tys. zł. Łącznie policja zajęła ponad 5 kg marihuany i ponad 1300 rosnących roślin konopi.

– Bialski sąd zastosował wobec całej trójki najsurowszy środek zapobiegawczy w postaci tymczasowego aresztu. Mężczyźni odpowiadać będą za uprawę mogącą dostarczyć znaczną ilość marihuany, a także wytwarzanie oraz posiadanie znacznej ilości tego narkotyku. 44-latek odpowiadał będzie dodatkowo za kierowanie samochodem, znajdując się pod wpływem narkotyków – relacjonowała w grudniu Barbara Salczyńska-Pyrchla.

W czerwcu śledztwo dobiegło końca. W ubiegłą środę zastępca prokuratora okręgowego Jacek Drabarek, kierownik bialskiego Ośrodka Zamiejscowego Prokuratury Okręgowej poinformował nas, że do Sądu Okręgowego w Lublinie skierowano akt oskarżenia w tej sprawie.

Oskarżeni zostali Tomasz S., Robert Z. i Maciej S. Zarzucono im, że od sierpnia 2020 r. do 22 grudnia 2021 r. w Kaliłowie w sumie wspólnie uprawiali 3,5 tys. roślin konopi innych niż włókniste, wytworzyli co najmniej 7,6 kg suszu ziela konopi oraz wprowadzili do obrotu 2,3 kg marihuany.

– Mężczyźni stworzyli sobie z tego procederu stałe źródło dochodu. W trakcie śledztwa nie ustalono, gdzie trafiły sprzedawane narkotyki – informuje zastępca prokuratora okręgowego.

Stwierdza, iż dwie osoby nadal są aresztowane, a trzecia pozostaje na wolności, gdyż zastosowano wobec niej poręczenie majątkowe w wysokości 30 tys. zł oraz zakaz opuszczania kraju.

– Za zarzucane oskarżonym czyny, czyli zbrodnię, grozi kara pozbawienia wolności nie mniejsza niż 3 lata – podkreśla prok. Jacek Drabarek.

Ustalenia śledczych wskazują, że mężczyźni wytworzyli i wprowadzili do obrotu znaczną ilość narkotyków, czyli taką, która wystarcza do jednorazowego odurzenia się co najmniej kilkudziesięciu osób.

(Pim)

Radni zdecydowali, gdzie stanie

W Lublinie będzie pomnik prezydenta Lecha Kaczyńskiego

Lublin: Decyzją radnych miejskich pomnik prezydenta Lecha Kaczyńskiego stanie w innym miejscu niż planowano. Śp. prezydent będzie sam na cokole - pierwotnie miał być ze swoją małżonką.

W porządku obrad ostatniej (23 czerwca) sesji Rady Miasta Lublin znalazł się projekt uchwały w sprawie wzniesienia pomnika Pary Prezydenckiej - Marii i Lecha Kaczyńskich. Para Prezydencka zginęła w katastrofie smoleńskiej w 2010 r.

Ich pomnik pierwotnie miał stanąć na placu Lecha Kaczyńskiego, który jest w pobliżu Centrum Kultury przy ul. Peowiaków. Uchwałę o zamiarze postawienia pomnika podejmowano w 2018 roku. Teraz została ona zmieniona tak, aby był to pomnik tylko śp. prezydenta Kaczyńskiego – bez małżonki. Co więcej - ma stanąć na terenie Skweru Arcybiskupa Józefa Życińskiego, który jest obok Centrum Spotkania Kultur w Lublinie.

Z wnioskiem o podjęcie inicjatywy uchwałodawczej w tym zakresie wystąpił do prezydenta Lublina marszałek województwa Jarosław Stawiarski – członek Społecznego Komitetu Budowy Pomnika Śp. Prezydenta Lecha Kaczyńskiego.

– Należy nadmienić, iż zaproponowana lokalizacja pomnika, tj. usytuowanie go na terenie Skweru Arcybiskupa Józefa Życińskiego w Lublinie, została ustalona m.in. poprzez uzgodnienia robocze z udziałem Wnioskodawcy – Marszałka Województwa Lubelskiego – czytamy w projekcie uchwały.

Podczas czwartkowej sesji nie było dyskusji w tej sprawie. Uchwała została przyjęta. Za jej przyjęciem było 17 radnych (cały klub radnych Prawa i Sprawiedliwości i 6 radnych klubu prezydenta Krzysztofa Żuka), przeciw – 10 (9 radnych Żuka i jeden niezrzeszony), trzech wstrzymało się od głosu (radni Żuka) i zabrakło jednego głosu – Moniki Orzechowskej z klubu prezydenta.

Joanna Niećko

Lublin: Kosztowne wykroczenia kierowcy tira

Fot. KWP Lublin

Pojazd nie miał m.in. aktualnych badań technicznych i ubezpieczenia OC

Policjanci z lubelskiej drogówki wspólnie z funkcjonariuszami ITD zatrzymali kierowcę tira, który m.in. nie rejestrował swojego czasu pracy.

W ubiegły piątek policjanci wspólnie z funkcjonariuszami Inspekcji Transportu Drogowego zatrzymali do kontroli drogowej kierowcę samochodu ciężarowego DAF. 36-latek wykonywał usługę transportową. Okazało się, że nie przestrzega czasu pracy kierowców (brak włożonej karty do tachografu). Dodatkowo 36-latek nie posiadał odpowiednich uprawnień, a pojazd nie miał aktualnych badań technicznych i ubezpieczenia OC.

Mundurowi mieli też duże wątpliwości co do stanu technicznego pojazdu. Podczas kontroli okazało się, że pojazd ma nadmiernie zużyte opony.

36-letni mężczyzna został ukarany czteroma mandatami karnymi na kwotę 2550 złotych. Stracił też prawo jazdy kategorii „B".

Ponadto wobec mężczyzny zostanie sporządzony wniosek do sądu za brak uprawnień do kierowania.

- Dodatkowo sporządzono dokumentację, która zostanie przekazana do Funduszu Gwarancyjnego oraz do Inspekcji Transportu Drogowego w celu wszczęcia postępowania administracyjnego i nałożenia kolejnej kary - mówi młodszy aspirant Kamil Karbowniczek z lubelskiej policji.

(McM)

O jedną bimbrownię mniej. Padła „rozlewnia" w Białej Podlaskiej

Trunki wyprodukowane przez bialczanina. Czyn taki, bez wpisu do rejestru, jest traktowany jako przestępstwo zagrożone kara pozbawienia wolności do roku. Zabroniona jest również sprzedaż takiego alkoholu

Za wyrabianie i sprzedaż alkoholu bez wymaganego wpisu do rejestru odpowie 38-letni bialczanin. Z ustaleń policjantów wynikało, że mężczyzna prawdopodobnie rozlewa i sprzedaje napoje spirytusowe.

Policjanci weszli do mieszkania zajmowanego przez 38-latka. Podczas przeszukania znaleźli 13 litrów rozrobionego już alkoholu oraz papierosy bez polskich znaków skarbowych akcyzy. W trakcie prowadzonych czynności ustalili również „klientkę", która kupiła nielegalny alkohol.

Towar został zabezpieczony. Mężczyzna usłyszał już zarzuty. O jego dalszym losie zadecyduje sąd.

W

Podawał się za funkcjonariusza CBŚP. Oszukał starszą kobietę

Międzyrzec Podlaski: Mieszkanka powiatu bialskiego straciła 20 tysięcy złotych. Kobieta uwierzyła, że rozmawia z funkcjonariuszem CBŚP i uczestniczy w działaniach, które mają rozpracować grupę oszustów.

W ubiegły piątek na numer stacjonarny 85-letniej mieszkanki Międzyrzeca Podlaskiego zadzwonił nieznajomy podający się za funkcjonariusza Centralnego Biura Śledczego Policji.

Mężczyzna powiedział, że prowadzi działania, które mają na celu zatrzymanie oszustów. Przekonał 85-latkę, że jej dokumenty zostały przez nich skopiowane, a gotówka znajdująca się na jej koncie bankowym jest zagrożona. Zaproponował też udział w prowadzonej akcji, na co kobieta wyraziła zgodę.

Mężczyzna otrzymał od pokrzywdzonej jej numer komórkowy, na który wykonywał kolejne połączenia, instruując kobitę, co ma robić dalej.

Niestety, starsza pani uwierzyła w szczere intencje dzwoniącego i postępowała zgodnie z jego wytycznymi. Kobieta wypłaciła pieniądze z konta bankowego, po czym wykonała expresowy przelew w placówce pocztowej. W rezultacie straciła 20 tysięcy złotych.

Oszust przekonał 85-latkę, że gotówka na jej koncie bankowym jest zagrożona

- Gdy następnego dnia zdała sobie sprawę z tego, że padła ofiarą oszusta, poinformowała swoich bliskich oraz policję. Teraz oszusta szukają policjanci - mówi kom. Barbara Salczyńska-Pyrchla, oficer prasowy Komendy Miejskiej Policji w Białej Podlaskiej.

(MCM)

REG

eprasa.pl d7c35b4a66

Katarzyna Wawiórko (7 III 1947-15 VI 2022)

Poznanianka, która umiłowała Janów Podlaski i konie

Zmarła w wieku 75. lat. Była pierwszym janowskim wójtem w III RP, zadbała o wiele inwestycji. Przez kilkanaście lat pomagała tysiącom jako rzecznik konsumentów w powiecie bialskim.

Katarzyna Wawiórko urodziła się 7 marca 1947 r. w rodzinie Anny i Jacka Pacyńskich, w rodzinnym mieście ojca, w Poznaniu. Naukę szkolną rozpoczęła już w Liskach koło Bartoszyc, rodzina przeniosła się bowiem do tamtejszej Stadniny Koni, gdzie dziewczynka nauczyła się jeździć konno i nasiąknęła miłością do tych zwierząt. Ukończyła liceum w Bartoszycach, ze szkolnymi przyjaciółmi do końca życia utrzymywała bardzo bliskie i żywe kontakty.

Do Janowa przyjeżdżała już jako nastolatka

– W Liskach poznała naszego tatę, Janusza, który – jako student zootechniki – przyjechał do stadniny na praktykę – wspominał podczas uroczystości pogrzebowych syn Andrzej Wawiórko.

Po ukończeniu nauki przez kilka lat Katarzyna Wawiórko była nauczycielką. Uczyła różnych przedmiotów, nawet historii i wf, ale przede wszystkim języka rosyjskiego. W latach siedemdziesiątych już jako żona i matka rozpoczęła

Fot. Zbiory rodzinne

Katarzyna Wawiórko. Mówiło się, że kiedy nie wpuszczano ją drzwiami, wchodziła oknem i walczyła o janowskie inwestycje

studia zootechniczne w Olsztynie, które ukończyła z wyróżnieniem.

– Mieszkała w wielu miejscach, w Liskach, Dębnie, Kwitajnach, Łęgowie, ale najdłużej tutaj, w Janowie Podlaskim. Do Janowa mama przyjeżdżała już jako nastolatka, do swojego wuja Andrzeja, ciotki Zofii i kuzynek. Dlatego później wsparła tatę w decyzji o podjęciu pracy w janowskiej stadninie i w roku 1983 osiedliśmy tu na stałe. Lubiła zmiany – wspominał syn.

Wujem był legendarny dyrektor stadniny Andrzej Krzyształowicz, którego zastępcą był w latach 1983–92 Janusz Wawiórko. Katarzyna Wawiórko przez kilka lat pracowała w Wojewódzkim Ośrodku Postępu Rolniczego. W 1990 r. wybrano ją na wójta Janowa Podlaskiego, a cztery lata później na kolejną kadencję.

Jako inspektor gospodarki komunalnej pracowała z nią w Urzędzie Gminy Teresa Ruszkowska.

Dzięki jej staraniom zbudowano nowy budynek urzędu, ośrodek zdrowia i nową oczyszczalnię ścieków

Jej wujem był legendarny dyrektor stadniny Andrzej Krzyształowicz

– Dzięki staraniom pani wójt zbudowano nowy budynek urzędu, ośrodek zdrowia i nową oczyszczalnię ścieków. Mówiło się, że kiedy nie wpuszczano ją drzwiami, wchodziła oknem i walczyła o janowskie inwestycje. Była miłą szefową, wyrozumiałą, dobrze się z nią współpracowało, wspólnie podejmowaliśmy wiele decyzji – wspomina pani Teresa.

Zostały też wtedy zbudowane linie telefoniczne, rozbudowana szkoła i wodociągi, a także zapoczątkowana budowa kanalizacji. Wójt nie załamała się, kiedy w nagle w 1993 r. zmarł jej mąż, wówczas dyrektor stadniny. Została wdową z trojgiem dzieci i rozpoczętym odpowiedzialnym zadaniem kierowania gminą.

Do dzisiaj Niemcy wspominają jej nazwisko, gdy piszą, jak ona oraz burmistrz niemieckiego miasteczka Hohen Neuendorf zapoczątkowali partnerstwo miejscowości.

W biegu przeskakiwała kłody rzucane pod nogi

Przedsiębiorca Arkadiusz Okoń, długoletni właściciel pensjonatu „Zaborek", przypomina, że wójt Katarzyna Wawiórko była zawsze pomocna tym, którzy prosili ją o wsparcie.

– Znakomicie radziła sobie w kwestiach prawnych, wielokrotnie nam pomagała, w biegu przeskakiwała kłody rzucane pod nogi. Była kobietą z werwą, pewną siebie i dziarską – wspomina Okoń.

Dodaje, że to właśnie wójt wywalczyła zachowanie oryginalnego zabytku na rynku, czyli pochodzących z 1928 r. ręcznych dystrybutorów paliwa firmy Temper Extakt. Potwierdza to miejscowa regionalistka Marzena Grabowska-Nowicka, która ujawnia, że namówiła później byłą już wójt do udziału w nagraniu filmiku o tej w części zabytkowej stacji benzynowej.

Andrzej Czapski, wojewoda bialskopodlaski w latach 1990–1992, też życzliwie mówi o Katarzynie Wawiórko.

– Kiedy byłem wojewodą, pamiętam ją jako pierwszą wójt Janowa w niepodległej już Polsce. Później, gdy przestała być wójtem, a ja zostałem prezydentem miasta, zatrudniłem ją jako rzecznika konsumentów. Pół jej etatu zapewniał starosta. Była bardzo aktywna, poprawnie wykonywała zadania rzecznika – podkreśla Andrzej Czapski.

Z roku na rok zgłaszało się do niej coraz więcej osób. Nawet powyżej tysiąca rocznie potrzebowało pomocy, najczęściej prosili o wystąpienie z reklamacjami, zwłaszcza obuwia.

– O tym, jak była ceniona, niech świadczy fakt, że przez wiele lat po przejściu na emeryturę (w 2012 r.) pokrzywdzeni konsumenci potrafili ją odnaleźć i pytać o radę – zaznacza Andrzej Wawiórko.

Kochała Janów i stadninę

Przez prawie 13 lat pani, która żądała, aby znajomi mówi do niej Kaśka, była sekretarzem w Polskim Związku Hodowców Koni Arabskich. Długo kierowała biurem PZHKA. Prezes tego związku Krzysztof Poszepczyński powiedział nam, że miała bardzo dobre kontakty z hodowcami koni.

– Kochała Janów i oczywiście też stadninę, świat koński i świat koni arabskich, w którym funkcjonowała, na który wpływała, który zajmował jej czas i serce – podkreślił jej syn.

W 2014 r. powiedziała „Wspólnocie":

– Nie umiałabym żyć bez piękna koni. Kiedyś wychowałam się blisko stada. Araby są szczególnie piękne. Są szalenie naturalne w zachowaniu, w wyrażaniu swoich uczuć.

Zmarła 15 czerwca. Serdecznie wspominał ją zarząd związku.

– Kasia była związana z końmi od zawsze, a ze Stadniną Koni w Janowie Podlaskim również poprzez męża Janusza, który był dyrektorem stadniny. Dobrze pamiętamy z Walnych Zjazdów PZHKA jej niski głos, który potrafił zapanować nad emocjami naszych członków – wspominali działacze-hodowcy.

Nauczyła nas bycia razem

W miniony wtorek przybyli oni na nabożeństwo żałobne w bazylice kolegiackiej, janowskim kościele parafialnym pw. Trójcy Świętej. Radni z końca XX wieku zamówili dwie msze św. za śp. Katarzynę Wawiórko.

– Mama nauczyła nas bycia razem. Lubiła, gdy spotykaliśmy się w święta i na rodzinne okazje. Ale też bez okazji. Karmiła nas wtedy bez opamiętania, a gotowała dobrze. Dbała o nasze kontakty z bliższą i dalszą rodziną, woziła na zjazdy rodzinne albo sama je organizowała. Dlatego znamy nasze korzenie i wiemy, jak rozległe jest nasze drzewo genealogiczne. Będziemy mieli z kim Ją wspominać – mówił syn podczas uroczystości żałobnych.

Marek Pietrzela

Promocja „Kolejarzy z Wileńszczyzny" Dominiki Leszczyńskiej

Kto ma w głowie olej, ten idzie na kolej

Radzyń Podlaski: Przedwojenny kolejarz był kimś i odgrywał znaczącą rolę w kształtowaniu państwowości polskiej. I właśnie do rodzin dawnych pracowników kolei dotarła autorka.

W piątek, 24 czerwca, w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Radzyniu odbyła się promocja najnowszej książki radzynianki, regionalistki, pracownika Stacji Muzeum - Dominiki Leszczyńskiej. „Kolejarze z Wileńszczyzny" (2021) to rodzaj reportażu historycznego.

Kolejarz był kimś

Józef Piłsudski mawiał: „Państwo bez kolei nie istnieje". Przed wojną popularne było też powiedzenie „kto ma w głowie olej, ten idzie na kolej". Kolejarz był kimś. I właśnie do rodzin tamtych pracowników kolei dotarła Dominika Leszczyńska. M.in. dzięki nim poznamy historię zawiadowcy z podradzyńskiego Bedlna - Tadeusza Gorazdowskiego, kolejarza kolei nadwiślańskich, który w czasie wojny 1920 r. musiał ewakuować się na Wschód.

- Przyjechaliśmy na nasze Kresy północno-wschodnie, Wileńszczyznę. Stamtąd pochodzą moi rozmówcy, z którymi udało mi się w ostatniej chwili porozmawiać - z synami maszynistów, zegarmistrzów kolejowych. Z wnukiem ostatniego dyrektora Kolei Wileńskich - zdradza Leszczyńska. To jej kolejna już „kolejowa książka". Wcześniej, w 2019 r., wydała publikację „Czyżewscy, Harbin i Kolej Wschodniochińska".

Nieśli polskość na KresyPodczas radzyńskiej promocji książki,

Fot. MBP

Dopełnieniem „Kolejarzy z Wileńszczyzny" jest wystawa „Portret zbiorowy kolejarza kresowego". Na zdjęciu: radzyńska promocja książki

autorka podkreślała rolę kolejarzy w kształtowaniu państwowości polskiej, choćby podczas wojny polsko-bolszewickiej. - To była warstwa zawodowa, która trzymała się razem, a kiedy Kresy wróciły do Polski, to kolejarze - osadnicy kolejowi - nieśli polskość na te tereny. Życie wielu moich bohaterów jest świadectwem tego czasu - podkreśla Dominika Leszczyńska.W książce pojawiają się także pracownicy (kolejarskiej) służby zdrowia, całe rodziny kolejarzy czy historia osiedli kolejowych. Odbudowa zniszczonych stacji dokonywana była w tzw. stylu narodowym, polskim.

- Oprócz kolei, bardzo interesuje mnie to, co na obrzeżach.

Książka opowiada o losach kilku pracowników dróg żelaznych i ich rodzin: od czasów zaborów po przymusową ekspatriację z Kresów (1945-1946)

Kiedy Kresy wróciły do Polski, to kolejarze - osadnicy kolejowi - nieśli polskość na te tereny.

W książce znajdziemy więc wojenne losy rodzin kresowych - ich nawyki, przyzwyczajenia - podsumowuje regionalistka.

Jakub Hapka

Fot. IH

Dominika Leszczyńska,
Stacja Muzeum

Historia zawiadowcy z Bedlna

Opisuję historię Tadeusza Gorazdowskiego - kolejarza kolei nadwiślańskich, który w czasie wojny 1920 r. musiał ewakuować się na Wschód. Wnukowie przekazali Stacji Muzeum cenny zbiór dokumentacji personalnej i zawodowej pracownika kolei, przechowywanych w carskich kufrach. Skrawki, strzępy dokumentów pokazują dramat ewakuacji od 1915 r., kiedy zawiadowca stacji Bedlno musiał ją opuszczać i później przemieszczał się z wojskami, był cały czas na froncie. Kolejną ciekawą postacią jest Edmund Rodziewicz - osobisty asystent ostatniego dyrektora okręgowego Kolei Państwowych, inż. Wacława Głazka. Mówiło się kiedyś: kto ma w głowie olej, ten idzie na kolej. Przed wojną kolejarz był zawodem nobilitującym.

REG

eprasa.pl d7c35b4a66

NOWORODKI URODZONE W SZPITALU W LUBARTOWIE

Kacper Przybysz z tatą, Jaski, k. Radzynia Podlaskiego, ur. 20 czerwca, g. 10.11, 2,95 kg, 52 cm
Rodzice: Aneta i Łukasz

Bartuś Zaprzalski, Jeziorzany, pow. lubartowski,
ur. 23 czerwca, g. 11.15, 4,11 kg, 58 cm
Rodzice: Aneta i Łukasz

Zosia Zaniewicz, Łuków,
ur. 18 czerwca, g. 15.42, 3,40 kg, 57 cm
Rodzice: Kasia i Arek

Marysia Charewicz, Piszczac, powiat bialski,
ur. 21 czerwca, 3,33 kg, 53 cm
Rodzice: Weronika i Kamil

Antoś Matysiak z tatą, Glinne, gm. Wojcieszków, pow. łukowski, ur. 22 czerwca, g. 19.57, 3,22 kg, 53 cm
Rodzice: Ilona i Artur

Pola Szwaj z tatą, Parczew, ur. 22 czerwca, g. 3.20, 3,45 kg, 57 cm
Rodzice: Martyna i Szymon

Zuzia Moryc, Brzeźnica Książęca Kolonia, gm. Niedźwiada, pow. lubartowski
ur. 24 czerwca, g. 15.22, 3,20 kg
Rodzice: Ewa i Sławomir

Córeczka Anny i Tomasza Ossowskich, Biała Podlaska,
ur. 23 czerwca, g. 12.10, 3,72 kg, 57 cm

Marcel Michowski, Kamionka, powiat lubartowski,
ur. 21 czerwca, g. 5.15, 4,06 kg, 58 cm
Rodzice: Renata i Mateusz
Siostra: Anastazja (4 lata)

Tosia Borzęcka z babcią Anią, Lubartów, ur. 22 czerwca, g. 9, 3,14 kg, 53 cm
Rodzice: Eliza i Mateusz

Synek Sylwii i Mateusza Gol, Firlej, powiat lubartowski,
ur. 20 czerwca, g. 11.23, 3,02 kg
Brat: Tymek (4 lata)

Kornelia Siwek, Nowa Ruda, pow. łukowski,
ur. 20 czerwca, 3,50 kg, 56 cm
Rodzice: Sylwia i Kamil

Szymon Mazurek, Turów, gm. Kąkolewnica, pow. radzyński,
ur. 24 czerwca, g. 14.12, 4,07 kg, 53 cm
Rodzice: Agnieszka i Mateusz

Dla Pani Stanisławy Janiny Burdach z Łukowa

Pani Stanisławie Janinie Burdach z okazji 87. rocznicy urodzin długich lat życia w zdrowiu, szczęściu, spełnienia marzeń oraz Bożego błogosławieństwa, którego moc wszelkie troski odmieni na kolor nadziei tego z całego życzą Jubilatce

syn Adam oraz grono przyjaciół i znajoma z Radzynia

Dla Łukasz Koprowskiego z okazji 18 urodzin

Piękne święto obchodzimy, bo są Twoje urodziny.
Czego Ci życzyć? By Ci zdrowie dopisywało i szczęście nie opuszczało.
Bądź sobą i się nie zmieniaj, z radością spełniaj swoje marzenia.
Niech dobre anioły nad Tobą czuwają i w ciężkich chwilach rękę Ci podają.

Życzy
Babcia Ania

Dla Stanisławy Grzywaczewskiej z Kaniwoli z okazji 70 urodzin:

Z serca płyną te życzenia:
W datę Twego urodzenia
Zdrowia, szczęścia, pomyślności,
Sto lat życia, moc radości!

- życzy kochający mąż oraz dzieci z rodzinami

Dla Krystyny Gołębiowskiej z Kaniwoli z okazji 72 urodzin:

Każdego roku o tej samej porze
każdy Ci życzy, czego tylko może.
My, korzystając z tej sposobności,
życzymy Ci zdrowia, szczęścia, radości.

- życzy syn Jacek oraz siostra Halinka z rodzinami

REG

eprasa.pl d7c35b4a66

Nie tylko Łęczna słynęła z jarmarków. Każde miasteczko miało swój termin (cz. IV)

Kiedyś to było! Jarmark do wieczora!

W każdym miasteczku czekano na ten dzień. Senne polsko-żydowskie mieściny miały swoje małe, cotygodniowe święta. Handlarze, według ustalonej wcześniej marszruty, wędrowali ze swoim towarem po całej Lubelszczyźnie. Obrót handlowy na jarmarku przewyższał ten z pozostałych dni tygodnia. Gdzie tam dzisiejszym targom do przedwojennych jarmarków.

...Co to za jarmarki są? Tam jest dwunasta godzina w południe, już jest po jarmarku. Dawniej słońce zachodziło na dużym dniu i jeszcze jarmark był, że o Jezu kochany, trudno było przejść. Do wieczora były! A teraz, o tam do dnia pojadą ze świnkami, tam ze zbożem, z czymś trochę. No i później się rozstawią... Jak o dwunastej w południe już nie ma nic. Już koniec. A dawniej... Wtedy wszystkim handlowano. Wszystkim. Krówek, koni, ubrań. No co tylko. Kto miał zboże, zboże. No co by nie było. Wszystko każdy na targ wiózł. I to i Żydzi i Polacy - opowiada pan Tadeusz Szuba z Opola Lubelskiego.

Wisznice - Parczew - Ostrów: Cała trasa do objechania!

- Na jarmarki przyjeżdżała wieś. We wtorki zawsze. Wtorkowe to tylko były w Parczewie. W poniedziałki Wisznice, czwartek Ostrów. Tutaj się tak trzy razy w tygodniu jeździło. A dziadek, pamiętam, jeździł i do Kodnia, i pod Białą Podlaską tam gdzieś jeździł po tych targach. Stolarstwo od bednarstwa to się tym różniło, że stolarz robił na miejscu, przeważnie, a bednarz to już musiał z tym towarem jeździć. Najlepiej nam się handlowało w Wisznicach. Wisznice mniejsza miejscowość, no a dużo było ludzi z wiosek wkoło. No i ci ludzie najwięcej tam potrzebowali tego, no i mniej było tych rzemieślników tam, w tamtym regionie. Parczew to było takie miasto, że pięćdziesiąt procent było rolników. Mieszkał w mieście, ale zajmował się gospodarstwem. Na głównym rynku miasteczka to ileś tam domów było jak w mieście, a końcowe ulice to stodółki, chlewy, no i mieszkali rolnicy. Także w Parczewie duży był popyt na te wyroby, bo więcej było rolników, niż takich ludzi typowo miejskich. Największą popularnością cieszyły się beczki na kapustę, te beczułki na mięso... - przekazuje rodzinne opowieści pan Apolinary Dąbrowski z Parczewa.

Końskowola: Chłop przywoził, Żyd handlował

W piątki zawsze były targi w Końskowoli, ale często chodziło się na jarmark do Puław. Rodzice chodzili do Puław, bo w Puławach były jarmarki. Było targowisko końskie, gdzie bydłem handlowali - końmi, świniami, wszystkim. Gospodarze przyjeżdżali furami, na których mieli kartofle, buraki, marchew, kapustę pietruszkę i tak dalej. I tak samo z fury można było kupić świniaka czy jakiegoś tam cielaka. Przyjeżdżali przecież, były jakieś spędy, to się nazywało, gdzie było bydło, ale tymi handlami przeważnie, to niby chłop przyjeżdżał, ale żydostwo się trudniło przeważnie handlem. Oni pośredniczyli. Ile tam chłopstwa było z furami. Różne - i z kurami, i z kaczkami, i z gęsiami, i jeszcze nie wiadomo, co przywozili do sprzedania. No a ludzie kupowali to wszystko. U nas na bazarku [w Końskowoli] handlowali właśnie na tym, to też baby przyjeżdżały ze wsi, siadały na schodkach tych żydowskich i się obstawiały. Wszystkie warzywa, co tam miały, groch, kapustę, fasolę, buraki, marchew, pietruszkę, to, czym handlowali, ser, śmietana, jaja. Jak się poszło na targ, to się kupiło, a jak jakieś tam większe zakupy, jak chcieli rodzice świniaka - bo chowali przecież, żeby dla siebie było, bo i na zimę też musiał być wieprzek zabity, żeby było coś do kapusty i do kartofli, na święta zresztą jakieś szynki robili, wędzili - to już jeździli do Puław, żeby coś kupić - wspomina pani Joanna Dylewicz Puław.

Łęczna: A czasem przyjeżdżał cyrk!

- Tutaj się odbywały jarmarki. Tych Żydów było pełno, [cały] handel był w żydowskich rękach, Polacy [nie] mieli sklepów, jeden [tylko] Czechowski miał [sklep] bławatny. Na jarmarkach [sprzedawano] świnie, bydło, konie, to [wtedy] tym Żydzi i Polacy handlowali, ale żeby takie inne artykuły jakieś takie spożywcze, to wszystko w żydowskich rękach było. Żydzi takie klitki [zajmowali na] sklepy, oni nawet dobrze żyli. W zimie to sobie wkładali w garnki żar i tak siedzieli na tym mrozie, [wołając]: „Pani, może do mnie? Pani, może do mnie?". Bławatnych to kilkanaście sklepów było, z obuwiem mieli, firma „Bata" to w ich rękach była. To był jeden rynek, drugi rynek [był] tam, gdzie ratusz stoi, a trzeci rynek [był tam, gdzie teraz] bloki mieszkalne. Zjeżdżali się ze wszystkich stron, z Lubartowa szewc, Żyd przyjeżdżał - co poniedziałek – [naprawa zwykłych] butów dziesięć złotych, [a] dwanaście złotych buty z cholewami. Takie ładne oficerki, jak trzeba było [naprawić], to dwadzieścia złotych kosztowało. Z kożuchami też z Kurowa przyjeżdżali, kożuch kosztował sześćdziesiąt złotych, to ładne kożuchy były. (...) Pierwszy rynek, gdzie ratusz stoi, to był [kiedyś] pusty plac. Tam cyrk przyjeżdżał, tam takie [pod ziemią] lochy były, to [kiedy] wbili taki cyrkowy słup, to [jeden słup] zapadł się w dół, musieli go wyciągać. Pod całym tym rynkiem, tamtędy to się lochy ciągną. (...) Te lody kręcili, to dobre lody były. Po pięć groszy, dziesięć groszy, [a za] dwadzieścia groszy, to był taki duży lód. To nie dzisiejsze lody, tylko prawdziwy lód był - relacjonuje pan Błażej Jaczyński z Łęcznej.

- Bywały napięcia w dniach jarmarku, który się odbywał w Józefowie w poniedziałki. Wtedy przyjeżdżali wieśniacy z produktami, trochę sobie popijali i zawsze były takie napięcia, ale [nie było zamieszek], wszystko przeszło. Napięcia bywały zawsze w poniedziałki, ale nigdy nie było jakichś specjalnych starć - Chava Avni z Józefowa

Jarmark zacierał wszystkie różnice stanowe czy narodowościowe. Był nie tylko miejscem wymiany handlowej, ale też wymiany ploteczek, informacji i nowinek. Jarmark - grafika Arthura Langhammera

> **W Łęcznej najlepsze lody można było kupić w Rynku**

Kazimierz nad Wisłą: Były dwa jarmarki

- Jarmarki w Kazimierzu odbywały się we wtorki i w piątki. We wtorki był większy targ, w piątki mniejszy. Takie buty nawieszane były i każdy se mógł przymierzyć. No i te ubrania były, garnitury, garnki, to wszystko rozłożone, cały rynek był tego. Jak ktoś przymierzał, to Żyd zaraz mówił: „Dobre, dobre!". No i to najlepiej było. Jedna znajoma wdowa wyszła za mąż za swojego parobka dużo młodszego od siebie i przyszła z nim na rynek, garnitur mu kupować. A on mówi: „Kup mu, kup mu. Dobry chłopak, kup mu". A to jej mąż był. Wszystko się śmiało, że nie wiem. Mówi: „Kup mu, bo on dobry chłopak, kup mu" i tego klepał, przymierzał mu i tego. Mógł poprawić od razu wszystko - mówi pani Zofia Sarzyńska z Kazimierza.

Żółkewka: Nawet zakonnik miał swój kram z książeczkami

Jarmarki to było coś niesamowitego. Były ogromnie malownicze, bo przecież to się zjeżdżali handlowcy różni z całego powiatu chyba wtedy. Wszystko tam było na tych kramach. Wszystkie ubiory i spódnice, sukienki, buty, trzewiki takie sznurowane wysoko. Teraz już nikt takich nie ma. Sznurowane do pół łydki. Tak. Niektóre dziewczyny ze wsi tak szanowały te buty, że szły piechotą do Żółkiewki, a w Żółkiewce dopiero zakładały sobie trzewiczki. No bo trzewiczki to było coś drogiego. Na tych straganach to było, co pani tylko chciała. Poza tym były wszystkie takie rzeczy, tam nici, igły, wszystko, co było potrzebne do takiego użytku domowego. Nawet zakonnik miał swój kram, gdzie miał książeczki do nabożeństwa i różańce do sprzedania. Świetne to było. A przede wszystkim to na tych jarmarkach było masę furmanek, koni. Konie rżały, krowy ryczały, owce beczały. Gęsi tylko gęgały sobie tam na tych wozach. Pełno kur. Stosy jajek. To było w poniedziałki. W każdy poniedziałek to było. Jarmark był. A ten odpustowy jarmark to był wyjątkowy. Korale. I to były prawdziwe korale. Czerwone, prawdziwe korale. Każda z dziewczyn chciała mieć korale. To nie sztuczne paciorki. Prawdziwe korale - wspomina przedwojenne czasy pan Lucjan Ważny z Żółkiewki

Międzyrzec Podlaski: Nie wypadało, żeby śmierdziało przy kościele...

- Co czwartek odbywały się jarmarki. Sprzedawano na nich konie, świnie, krowy, cielęta, zboże. Targ był przy rzece w tym miejscu, gdzie przecina miasto, po prawej stronie ulicy, jadąc od Przychód, obok ubojni, tam, gdzie teraz jest jajczarnia. Później jarmark został przeniesiony na drugą stronę szosy, tam, gdzie teraz jest stary PKS. Jeszcze dawniej przed wojną, targ był przy kościele św. Mikołaja. Był taki plac zagrodzony płotkiem, przyjeżdżały tam furmanki i sprzedawano zboże, świnie, prosiaki, krów tam nie było, to był taki mały handelek. Później go zlikwidowano, gdyż nie wypadało, żeby przy kościele panował smród. Żydzi też handlowali, jeździli po wsiach. Był taki Jankiel, nazwiska jego nie pamiętam, za cielętami jeździł, kupował cielaki na mięso, bo Żydzi świńskiego mięsa nie jedli, tylko kurze, kacze, gęsie, baranie i cielaki - opowiada pan Józef Kot z Międzyrzeca Podlaskiego.

> **W Parczewie najchodliwszym towarem były beczki na kapustę**

Cztery dni na wozie

- A on to po jarmarkach jeździł. Zawsze w niedzielę wyjeżdżali do Wisznic, po obiedzie, tak koło godziny drugiej, bo było daleko, 60 kilometrów, przez noc musieli koniem przejechać. Później z Wisznic do Janowa Podlaskiego, z Janowa do Piszczaca, a z Piszczaca do Międzyrzeca. Cztery dni w tygodniu jechał konikiem i wozem, jeszcze takim wozem na żelaznych kołach. Było ich trzech czy czterech tych bogatszych, składali się i furman ich wiózł. Całą noc jechali do Wisznic, handlowali, drugą noc jechali z Wisznic do Janowa i w Janowie sprzedawali buty, później z Janowa i tak dalej. Do godziny dwunastej, pierwszej, drugiej najwyżej sprzedawali i jarmark się kończył, jarmarki były co dwa tygodnie i co dwa tygodnie jeździł. Nie miał sklepu, tylko na jarmarki jeździł - opowiada o swoim ojcu pan Józef.

Puławy: Było wszystko

- Zawsze w każdą środę był ten jarmark i tam z mamą szłam. Mama chodziła po drób, kupowała warzywa, bo to wszystko trzeba było z miasta dźwigać. Śmietana, jajka, nabiał, to wszystko kupowało się na rynku. I ten rynek tam do dzisiejszego dnia jest w tym miejscu, z tym że jeszcze przy Leśnej był rynek, to tam przyjeżdżali gospodarze furami, przywozili ziemniaki na zimę, prosiaki i takie ten. No i te kramy, pamiętam, takie obciągnięte brezentem, takie prowizoryczne stawiali sobie, bo to nie stały na stałe te kramy, tylko jak przyjeżdżał, to rozkładał sobie taki kram. Najbardziej mi te materiały kolorowe utkwiły w pamięci. Ten zapach tych materiałów, bo to przeważnie były te flanele kolorowe, tą farbą tak śmierdziały, a ja ten zapach lubiłam - przywołuje dziecięce wspomnienia pani Irena Antosiewicz z Puław.

Cytowane relacje pochodzą ze zbioru Teatru NN Brama Grodzka z projektu Historia Mówiona. Serdecznie polecam!

Zbigniew Smółko

REG

eprasa.pl d7c35b4a66

Wincenty Krasiński 1782 - 1858 - zanim kupił Czemierniki, był gwiazdą w Warszawie (cz. VI)

Z napoleońskiego szwoleżera marszałek Sejmu i sługa cara

Jedna z najbardziej kontrowersyjnych postaci XIX-wiecznej historii Polski. Magnat z urodzenia, żołnierz z wyboru, polityk z pasji, marzący o roli przywódcy narodu. Dowódca szwoleżerów, który przyjął mundur carskiego generała. Kiedyś chciał rywalizować z Józefem Poniatowskim, skończył z opinią zaprzańca.

Daleką drogę przeszedł Wincenty Krasiński od pól bitewnych Madrytu, Wagram, Możajska i Lipska. Po upadku Napoleona przyjął służbę w wojsku Królestwa Polskiego, otrzymał od cara wszystkie awanse, zaszczyty i ordery. Tak jak kiedyś wierny Cesarzowi, tak teraz, raz powziąwszy decyzję, trzymał się jej sztywno i bezrefleksyjnie.

Uwierzył Aleksandrowi

W pierwszych latach Królestwa nie był w tym odosobniony: Aleksander I był do Polaków usposobiony autentycznie przyjaźnie, chyba sam dobrze się czuł z myślą, że z Kongresówki zrobi liberalne okno wystawowe swojego imperium, a kiedyś, później, może, kto wie... Wybór orientacji rosyjskiej był zresztą wyborem powszechnym, pytanie brzmiało nie „czy żyć w Królestwie?", ale „jak żyć w Królestwie?" (formuła Adama Michnika). Początkowo taki wybór wydawał się niegłupi: konstytucja, parlament, uniwersytet... Dopiero później, pod wpływem wzbierającej manii religijnej, Aleksander zmienił kurs. Krasińskiemu w zgodzie z tronem było dobrze: mógł błyszczeć na salonach, zapraszać do siebie mniej czy bardziej wybitnych artystów (ci jak zwykle wisieli u pańskiej klamki: pod wodzą starego Koźmiana wyrzekali na smarkaczy typu Mickiewicz, że nie szanują starszych - uprzejmi historycy literatury nazywają to konfliktem klasycystów z romantykami...).

Lojalny do przesady

Namiestnikiem nie udało mu się zostać, kontentować się musiał funkcją marszałka sejmu. Wielu zarzucało mu, że rolę swoją odgrywał przy wtórze bałałajki. Dzielnie zabiegał, by carskie interesy były należycie zabezpieczone. Dalej był lubiany przez opinię publiczną (bo i szwoleżer, i przystojny, i bogaty), ale ojca narodu już nikt w nim nie widział. Na drogę bez odwrotu wszedł w roku 1828, kiedy przewodził Sądowi Sejmowemu, na którym kilku politykom legalnej opozycji postawiono zarzut zdrady stanu. Do końca, wbrew wszystkim, upierał się przy skazaniu z najsurowszych paragrafów, a kiedy inni sędziowie zwolnili oskarżonych od surowej odpowiedzialności, odmówił podpisania sentencji. A to już było czyste draństwo.

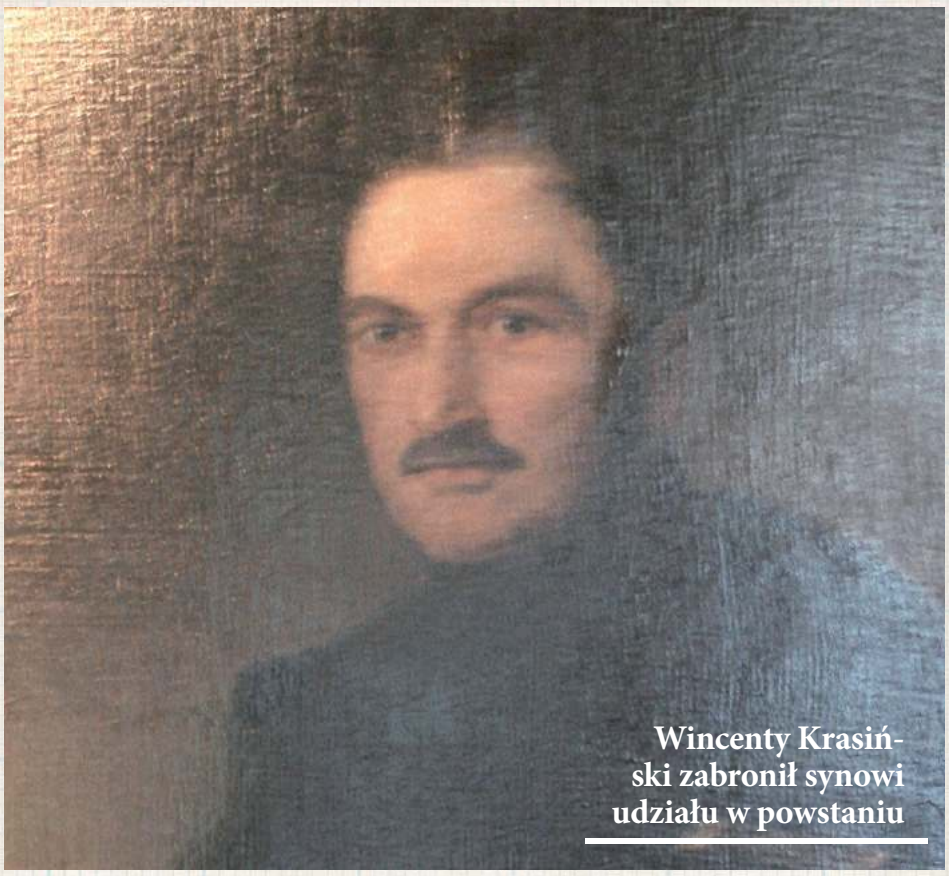

Wincenty Krasiński zabronił synowi udziału w powstaniu

Fot. Przykuta

Po upadku powstania listopadowego dawny napoleoński generał ma już wszystkie zaszczyty i rangi, jakie mogło mu zaoferować rosyjskie Imperium. Ma ogromny majątek. Dwóch rzeczy mu brakuje: szczęścia rodzinnego i szacunku rodaków. Portret Wincentego Krasińskiego pędzla Leona Kaplińskiego, znajdujący się w dworze w Złotym Potoku

Relacja Wincentego z synem Zygmuntem uznawana jest za wysoce toksyczną

O mało go nie powiesili

Są chwile w dziejach narodu, które nie zostawiają ludziom możliwości wybierania zachowania. Po prostu trzeba działać razem, nawet jeśli osobiście ma się inne zdanie. Takim momentem był wybuch powstania listopadowego. Dla Krasińskiego oznaczało ono nie tylko ostateczne zerwanie z mrzonką o dobrze służącej sprawie polskiej współpracy z Rosją, ale też osobiste niebezpieczeństwo. Czuł - a może i wiedział, że u młodych powstańców, chaotycznie biegających po Warszawie w poszukiwaniu kogoś w miarę politycznie dorosłego, kto zechce objąć nad nimi przywództwo, jest na „krótkiej liście". Podchorążowie mieli bowiem na oku kilku generałów, którzy, jeśli powiedzą chociaż jedno wątpliwe słowo, jeśli chociaż położą dłoń na rękojeści, mieli zostać natychmiast po prostu zabici. Jeśli wiedział, że był na niej razem z np. z kompletną, zadeklarowaną swołoczą, szefem bezpieki i prowokatorem Aleksandrem Rożnieckim i kilkoma innymi jawnymi renegatami narodowymi, musiał czuć się naprawdę podle. Kilku innych, znacznie przyzwoitszych, zginęło w tych dniach z powstańczej ręki. Generał w swoim stylu próbuje lawirować. Opuszcza orszak uciekającego Konstantego (zdaje się, że z jego pełnym błogosławieństwem...), wraca do Warszawy i próbuje odegrać tam jakąś, sporną dla historyków do dzisiaj rolę polityczną.

Poza Chłopickim nikt tam za bardzo gadać z nim nie chce. Do dramatycznej sceny doszło 3 grudnia na Placu Bankowym - wściekły tłum chciał ściągnąć Krasickiego z konia, jakiś chłop już nawet zaczął wiązać powróz, ratuje go tylko osobista interwencja Chłopickiego. Krasiński chciał przemówić do ludu, ale kiedy wyszedł na balkon, lud stolicy nie dał mu dojść do słowa. Tej samej nocy więc wyjechał do Petersburga. Jeszcze roił, że tam może stanie się negocjatorem pokoju, ale nikt go w tej roli nie widział.

W latach 1855-1856, kiedy był już m.in. właścicielem Czemiernik, pełnił obowiązki namiestnika Królestwa Polskiego

Szesnaście lat wcześniej ten sam człowiek wracał do Polski w glorii bohatera, prowadząc ze sobą trumnę księcia Józefa Poniatowskiego.

Kiedy po wybuchu powstania Krasiński wrócił do Warszawy tłum chciał go powiesić

Relacja z synem

Zagadnieniem fascynującym historyków literatury jest rola, jaką osobowość i wybory życiowe Wincentego odegrały w jego stosunkach z jego synem Zygmuntem. Materiał źródłowy jest przebogaty.

Obaj pisali mnóstwo listów, do siebie i do innych. I pisma i czyny dowodzą głębokiej zależności: finansowej, emocjonalnej i intelektualnej. Pal sześć wybory życiowe (to Wincenty wymusił na ślub z Elżbietą Branicką zamiast z Delfiną Potocką). Były to jednak też kwestie polityczne: Zygmunt najpierw musiał cierpieć towarzyski ostracyzm kolegów (ponoć nawet dostał po gębie...), kiedy nie poszedł na pogrzeb Piotra Bielińskiego, sędziego Sądu Sejmowego, który uniewinnił oskarżonych, potem uszanował ojcowski zakaz powrotu do Polski w czasie powstania, potem poszedł na zupełnie kompromitującą dla uczestników audiencję do Mikołaja I... Słowacki potrafił swojej mamie Salomei kilka razy „się urwać", Zygmunt ojca idealizował i słuchał, wbrew wszystkim i wszystkiemu. Napisano na ten temat metry książek i artykułów: przeanalizowano dzieciństwo samego Wincentego (wcześnie zmarł rozpuszczający go ojciec, matka zaś była oschła i mocno ekspansywna...), wszelakie psychologiczne mechanizmy kompensacyjne, dość wczesną śmierć matki Zygmunta Marii Urszuli z Radziwiłłów... W okresie po powstaniu listopadowym Wincenty większość swojej energii poświęcił na regulowanie swoich spraw rodzinnych. Polityczna rola była, w gruncie rzeczy, skończona. Owszem, otrzymywał od cara kolejne zaszczyty i urzędy, przez chwilę nawet pełnił obowiązki namiestnika. Nie była to jednak już normalna polityka, bo takiej się pod knutem nie tworzy. W tym czasie za to doprowadził do powołania w swoim majątku ordynacji z siedzibą w Opinogórze (oznaczało to, że będzie ona dziedziczona niepodzielnie przez jednego potomka), ufundował w 1844 znakomitą Bibliotekę w Warszawie.

A w 1850 listę swoich dóbr uzupełnił o Czemierniki.

cdn.

Zbigniew Smółko

REGION W DAWNEJ FOTOGRAFII

To miejsce i ten budynek dalej istnieją! Jatki przy Małym Rynku w Kazimierzu nad Wisłą. Miejsce to było centrum żydowskiego handlu. W samym budynku dokonywał się rytualny ubój, zgodny z żydowskimi przepisami o koszerności oraz sprzedaż pozyskanego mięsa. Co nie spełniało wymogów, sprzedawano taniej, również chrześcijanom. Budynek został zniszczony najpewniej w 1942 roku, po wojnie odbudowany w oparciu o fotografie w oryginalnym kształcie.

REG

eprasa.pl d7c35b4a66

PIŁKA NOŻNA - FORTUNA 1. LIGA

Kibice kontra prezes. W tle drenaż drużyny

Śpiączka, Lokilo, Gol, Leandro, Rymaniak, Midzierski, Kalinkowski, Gerson - lista tych, którzy odeszli z Górnika jest długa. Kogo zatrudnił łęczyński klub w ich miejsce? Dotychczas nikogo. Kibice tracą cierpliwość i wytykają prezesowi, że piłkarze nie otrzymali wypłat za maj.

Sprzedali dwóch ofensywnych piłkarzy

Po tym, jak Górnik spadł z PKO Ekstraklasy, kibice oczekiwali, że trener Marcin Prasoł szybko zbuduje drużynę, która będzie w stanie włączyć się do walki o ponowny awans do elity. Tymczasem tygodnie mijają, a zielono-czarni tracą kolejnych kluczowych zawodników i nikt nie przychodzi w ich miejsce (stan na moment wydania „Wspólnoty").

Warto zaznaczyć, że klub sprzedał dwóch ofensywnych piłkarzy. Najskuteczniejszy napastnik - Bartosz Śpiączka - został kupiony przez Koronę Kielce, beniaminka PKO Ekstraklasy. Natomiast ofensywnego pomocnika Jasona Lokilo kupiła holenderska Sparta Rotterdam. Po zakończeniu umów z klubem pożegnali się natomiast pomocnicy Janusz Gol i Bartłomiej Kalinkowski oraz obrońcy Leandro, Gerson, Tomasz Midzierski i Bartosz Rymaniak.

Niezapowiedziana wizyta kibiców u prezesa

Taka polityka transferowa nie spodobała się części kibiców Górnika. Twierdzą, że klub zalega zawodnikom z płatnościami.

„Zmartwieni sytuacją stawiliśmy się u prezesa z niezapowiedzianą wizytą" - napisali fani na profilu Stowarzyszenia Kibiców Górnika Łęczna na Facebooku. „Górnik finansowo kuleje, a piłkarze nie dostali wypłaty za maj. Na konferencji po rezygnacji Kieresia prezes Sadczuk mówił, że zainteresowani zawodnicy przyjściem do Górnika zawsze robią wywiad środowiskowy i wypytują obecnych zawodników o stan faktyczny klubu, o obiekty, atmosferę, finanse i zawsze dostają odpowiedź pozytywną, bo Górnik nigdy nie zalega z płatnościami, dlatego tak chętnie tutaj przychodzą" - dodali.

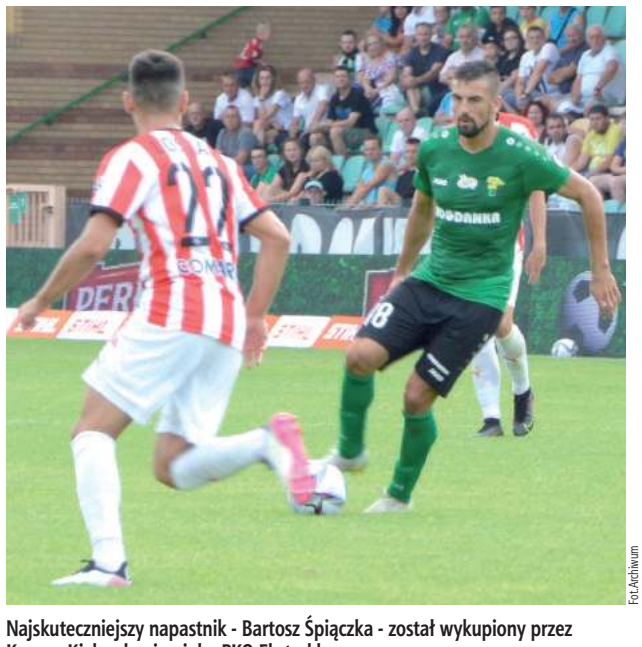

Fot.Archiwum

Najskuteczniejszy napastnik - Bartosz Śpiączka - został wykupiony przez Koronę Kielce, beniaminka PKO Ekstraklasy

Kto będzie grał dla Górnika?

Kibice martwią się, że trener Marcin Prasoł nie będzie miał zawodników o wystarczającej jakości do skutecznej rywalizacji w Fortuna 1. Lidze.

„Teraz podczas budowania drużyny na niższą ligę, w okresie transferowym (!!!) piłkarze obecnie zatrudnieni mają niezapłaconą wypłatę. Jest to potężny strzał w kolano i prezesowa żenada. Zadajcie sobie teraz pytanie - w jaki sposób nowi zawodnicy mają tutaj trafić, gdy spytają obecnych o temat finansów" - piszą i dodają: „Prawdopodobnie niedługo do Górnika przyjdzie kilku młodych zawodników, między innymi z rezerw ekstraklasowych drużyn, niestety ciężko stwierdzić czy będą to wzmocnienia. Aktualnie trener Prasoł, zamiast zbudowanej kadry ma do gry 10 zawodników. Połowie z nich z dniem 30 czerwca kończą się kontrakty. Trener, by prowadzić jakikolwiek trening, musi ściągać zawodników z akademii/rezerw na zajęcia pierwszej drużyny".

Jak wyjaśniają w emocjonalnym wpisie kibice, wciąż mają w pamięci sytuację, gdy Górnik spadł z Ekstraklasy po sezonie 2016/2017, jednocześnie wpadając w duże tarapaty finansowe.

„Dokąd zmierza Nasz ukochany Górnik? Musimy być wyczuleni na wszelkie sygnały płynące z klubu i odpowiednio reagować. Historia Nas tego nauczyła" - podsumowali.

Otwarty na dialog, ale nie w takiej formie

Prezes Piotr Sadczuk odpowiedział oświadczeniem opublikowanym na klubowym profilu na Facebooku.

„Informacje o takiej treści mają negatywny wpływ na funkcjonowanie Naszego Klubu oraz transfery, nad którymi pracujemy. Pomimo odejścia wielu zawodników jestem przekonany, że uda nam się zbudować drużynę, która będzie wszystkim kibicom dostarczała wielu pozytywnych emocji w przyszłym sezonie" - uspokajał. „Niestety spadek Klubu z Ekstraklasy ma swoje konsekwencje. Nie unikniemy przebudowy drużyny. Jestem zawsze otwarty na spotkanie i dialog, ale nie w takiej formie, i nie na forum publicznym" - zastrzegł.

Zapewnił, że kibice nie mają powodów do zmartwień.

„Przez ostatnie trzy lata cieszyliśmy się z kolejnych awansów i gry w Ekstraklasie. Teraz też damy radę" - czytamy w oświadczeniu Piotra Sadczuka.

28 czerwca Górnik wyjeżdża na zgrupowanie w Kielcach. Pierwszy mecz ligowy już 17 lipca, czyli za niespełna trzy tygodnie.

Dominik Smagała

Po zmianie nazwy nadal zwyciężają

Akademia Bialska najlepsza w kraju. Super premie dla wszystkich pracowników

Bialska uczelnia zdobyła pierwsze miejsce w Polsce w rankingu Publicznych Uczelni Zawodowych Perspektywy 2022. Piąte zwycięstwo w ciągu dekady w tej rywalizacji przynosi nie tylko prestiż, szansę na dobrą rekrutację, ale też dotacje.

Fot.Marek Pietrzela

Jest pierwsze miejsce w kraju, jest tort i uroczystość. Prof. Jerzy Nitychoruk, rektor Akademii Bialskiej Nauk Stosowanych im. Papieża Jana Pawła II w Białej Podlaskie i Adam Chodziński, przewodniczący rady uczelni czekają na krojenie tortu.

Trwa nabór do filii Akademii Bialskiej w Radzyniu Podlaskim, gdzie od października w trybie stacjonarnym uczelnia otworzy dwa kierunki studiów: pielęgniarstwo i ratownictwo medyczne.

Akademia Bialska Nauk Stosowanych im. Papieża Jana Pawła II w Białej Podlaskiej (tak od 1 marca zmieniła nazwę Państwowa Szkoła Wyższa) podtrzymała dobrą passę z ostatnich lat. Pandemia nie przeszkodziła jej być najlepszą w kategorii publicznych uczelni zawodowych w 2021 r. i w 2022 r.

W ubiegły czwartek przed budynkiem głównym Akademii Bialskiej rektor prof. Jerzy Nitychoruk z zastępcami dzielił się radością ze zgromadzonymi wykładowcami, pracownikami uczelni i garstką studentów.

Mamy to!

– Mamy to! Mamy pierwsze miejsce! Tak jak w zeszłym roku. Pierwsze wśród 33 uczelni, od dziesięciu lat ciągle na podium. Jest się czym chwalić! Dzięki państwu wypracowaliśmy tak wspaniałe wyniki – z wielką radością obwieścił rektor, a w górę strzeliły confetti i serpentyny.

Rektor nie tylko dziękował, ale też ogłosił decyzję o przyznaniu dodatku uznaniowego wszystkim zatrudnionym. Nadmienił, że wiceminister finansów Sebastian Skuza przekazał mu informację o przyznaniu dodatkowej subwencji 5 mln zł.

– Mamy uznanie, mamy pieniądze z ministerstwa i wielką radość z sukcesu, radość bycia razem ze społecznością. Osiągamy sukcesy, które są znane w całej Polsce – triumfował

Zapowiedział też, że za kilka dni będą znane wyniki nowej parametryzacji uczelni.

– Nieoficjalnie powiem, że będziemy się bardzo cieszyli – ujawnił.

Uczelnia ma dobrą passę

– W tej chwili młodzież może studiować na 22 kierunkach. To jest duża oferta. Mamy ponad 2 tys. studentów. W 2021 r. Przyjęliśmy najwięcej studentów w grupie uczelni zawodowych w kraju. Młodzież się do nas garnie – powiedział nam prof. Jerzy Nitychoruk.

Poinformował, iż od kwietnia trwa nabór do filii Akademii Bialskiej w Radzyniu Podlaskim, gdzie od października w trybie stacjonarnym uczelnia otworzy dwa kierunki studiów: pielęgniarstwo i ratownictwo medyczne.

Fot.Marek Pietrzela

Honorata Szyluk,
studentka filologii angielskiej

Cieszę się, że tu studiuję

Jestem dumna, że mogę studiować na takiej uczelni, która już piąty raz jest na pierwszym miejscu krajowego rankingu. Cieszę się, że studiuję na super uczelni, która jest nowoczesna. Przemiła kadra nas wspiera. Mam porównanie z inną uczelnią zawodową, w której studiowałam, ona się nie umywała do warunków w Białej Podlaskiej. Planuję dalej uczyć się tutaj na studiach magisterskich.

Fot.Marek Pietrzela

Jowita Grochowiec,
dyrektor gabinetu rektora, rzecznik prasowy

Duża nobilitacja

Cieszymy się z sukcesu. Jesteśmy dumni. Co roku trzymamy kciuki za naszą uczelnię, poprzeczka w rankingu jest wysoko postawiona. I kolejny rok jest duża nobilitacja naszej Akademii Bialskiej. Uczelnia zatrudnia 340 osób, a dodatek uznaniowy, o którym wspomniał JM Rektor, będzie wypłacony dzięki wypracowaniu własnych funduszy. Nie są to środki pochodzące z subwencji, które otrzymujemy z ministerstwa.

Fot.Marek Pietrzela

Prof. Jerzy Nitychoruk,
rektor

Ciągle rośnie nasz prestiż

Najwięcej punktów w rankingu zdobyliśmy za pozyskiwanie dodatkowych pieniędzy na badania i rozwój oraz za parametryzację, czyli niezależną ocenę Ministerstwa Edukacji i Nauki, która wypadła bardzo dobrze. To efekt bardzo dobrej pracy całej społeczności akademickiej, która jest zaangażowana w pracy na rzecz uczelni. Kolejny punkt dobrze oceniony to kadra. Państwo wykładowcy przynieśli nam wiele punktów! Ciągle rośnie nasz prestiż. Naszym problemem jest wymiana młodzieży. Musimy zachęcać naszych studentów, aby byli bardziej mobilni w świecie. Musimy mobilizować ich, aby podobnie jak wykładowcy czy pracownicy administracji dużo jeździli, poznawali inne uczelnie poza krajem.

Podkreślił, że niedawno w Białej Podlaskiej uruchomiono studia na położnictwie.

Szczególne podziękowania za tegoroczny sukces w rankingu złożył rektorowi Adam Chodziński, przewodniczący rady uczelni (dawny kanclerz PSW), zarazem dyrektor bialskiego szpitala.

– Jesteście instytucją, z którą nasz szpital współpracuje i która jest wrażliwa na nasze potrzeby. Dziękuję za uruchomienie tego nowego kierunku – mówił Adam Chodziński.

Rektor wyjawił, iż podczas uroczystego podsumowania rankingu „Perspektyw" w Warszawie powiedział, że chociaż już po raz piąty jego uczelnia zdobywa pierwsze miejsce, to jednak po raz pierwszy jako Akademia Bialska, która ma prawie... 400-letnią historię. Przed wiekami, w 1528 r., w mieście nad Krzną powstała Akademia Bialska.

– W związku z tym za sześć lat będziemy mieć 400-lecie tego wydarzenia. Będziemy hucznie obchodzić ten jubileusz! Po trosze czujemy się spadkobiercami – zapowiedział rektor.

Dopełnieniem uroczystości przed rektoratem było tradycyjne dzielenie tortu wśród pracowników akademii.

Marek Pietrzela

REG

eprasa.pl d7c35b4a66

PIŁKA NOŻNA - eWINNER 2. LIGA

Nowy trener i drużyna w budowie. Motor tym razem ma awansować

Ani kibiców, ani miliardera Zbigniewa Jakubasa - właściciela Motoru, nie usatysfakcjonował wynik z poprzedniego sezonu. Dlatego w lubelskim drugoligowcu poleciały głowy. Jest nowy trener, kto inny odpowiada za transfery, będą nowi piłkarze. Wszystko po to, by wreszcie Motor zameldował się w Fortuna 1. Lidze.

Fot.Archiwum

Marek Saganowski, były napastnik m.in. Legii Warszawa i reprezentacji Polski, był trenerem Motoru przez półtora roku. Nie osiągnął postawionego przed nim celu - awansu do Fortuna 1. Ligi. Dlatego musiał spakować walizki i odejść

Fot.Kamil Kulig

Nowa rola w klubie przypadła Arkadiuszowi Onyszce. Dotychczasowy trener bramkarzy został pełnomocnikiem Zarządu Motoru ds. sportowych. Teraz to on odpowiada za transfery. To były bramkarz m.in. duńskich klubów i srebrny medalista Igrzysk Olimpijskich w Barcelonie z 1992 roku. Jest jednocześnie radnym Rady Powiatu Łęczyńskiego

Właścicielem Motoru jest Zbigniew Jakubas, jeden z najbogatszych Polaków. Duże są więc w Lublinie aspiracje - żółto-biało-niebiescy mają jak najszybciej awansować do Fortuna 1. Ligi. Na takim samym stanowisku stoją kibice. „Motorowcy" byli bliscy osiągnięcia celu w minionym sezonie - od sukcesu dzieliła ich jedna wygrana. Niestety dla lubelskich fanów, Motor w finale baraży przegrał z Ruchem Chorzów 0:4.

RewolucjaStąd zmiany personalne. Z klubem pożegnał się trener Marek Saganowski i jego sztab szkoleniowy. 15 czerwca nowym szkoleniowcem mianowano Stanisława Szpyrkę. To zaledwie 30-letni trener, który ostatnio pracował w II-ligowym KKS-ie Kalisz. Nowa rola w klubie przypadła także Arkadiuszowi Onyszce. Dotychczasowy trener bramkarzy został pełnomocnikiem Zarządu Motoru ds. sportowych. Teraz to on odpowiada za transfery. W poniedziałek, 20 czerwca, klub poinformował, że z drużyną żegna się sześciu zawodników: Adrian Dudziński, Michał Fidziukiewicz, Seweryn Kiełpin, Tomasz Kołbon, Jakub Kosecki i Cezary Polak. Już wcześniej z Motoru odeszli Wojciech Błyszko, Tomasz Swędrowski i Adam Ryczkowski.

Napastnik i obrońca-młodzieżowiecDotychczas drużynę zasiliło dwóch piłkarzy. Pierwszy z nich to 25-letni Michał Żebrakowski, który jest wychowankiem Stali Rzeszów. W piłkarskim CV ma Lechię Gdańsk i Arkę Gdynia, w których zaliczył pięć meczów w Ekstraklasie. Do tego reprezentował barwy drugoligowej Siarki Tarnobrzeg i pierwszoligowych Warty Poznań i Wigier Suwałki. W tym ostatnim zespole spędził trzy minione sezony. W kampanii 2022/2023 strzelił 7 goli w 17 meczach.

Drugi z nowych graczy to 19-letni obrońca Jakub Staszak. Pochodzi z Kalisza, tam też zbierał pierwsze piłkarskie szlify. Potem obrońca grał w juniorskich drużynach Zagłębia Lubin, następnie wrócił do rodzinnego Kalisza - do KKS 1925, w którym zadebiutował w III lidze w wieku 15 lat. Nastolatek trafił do trzecioligowego Górnika Konin, by potem przenieść się do pierwszoligowego Stomilu Olsztyn. W piłkarskim CV ma także występy w GKS-ie Bełchatów, również na poziomie Fortuna 1. Ligi. Na zapleczu Ekstraklasy rozegrał 15 spotkań.

W ubiegłym sezonie zaliczył 24 mecze w drugoligowym KKS-ie Kalisz, z czego 14 w pierwszym składzie. Strzelił dwa gole. W KKS-ie współpracował z trenerem Stanisławem Szpyrką, nowym szkoleniowcem Motoru.

W niedzielę Motor wyjechał na zgrupowanie do Warki. Pierwszy mecz ligowy w weekend 16-17 lipca.

Dominik Smagała

Sparują i testują

Za Motorem dwa sparingi. W obu meczach kontrolnych szansę dostali zarówno nowi zawodnicy - Michał Żebrakowski i Jakub Staszak, jak i gracze testowani.

Sandecja Nowy Sącz - Motor Lublin
4:2 (1:0)

Bramki: Wróbel 4`, Walski 52` (k), zaw. testowany 53`, zaw. testowany 84` - zaw. testowany 80`, Ceglarz 87`.
Motor: (I połowa) zaw. testowany - Najemski, zaw. testowany, Rozmus, Król, zaw. testowany, zaw. testowany, Wójcik, Staszak, Firlej, Żebrakowski. (II połowa) Lach - Cichocki, Zbiciak, Król, zaw. testowany, zaw. testowany, Ceglarz, Michota (67` Wójcik), Moskwik, Firlej (67` Żebrakowski, 74` zaw. testowany), Sędzikowski.

Znicz Pruszków - Motor Lublin
0:0

Motor: (I połowa) Lach - zaw. testowany, zaw. testowany, Rozmus, Kusiński, Król, Wójcik, zaw. testowany, Ceglarz, Moskwik, Żebrakowski. (II połowa) Nowak (70` Kotko) - zaw. testowany (70` Rak), Cichocki, zaw. testowany (70` Szuta), Kafel (70` Zbiciak), Bednarczyk (82` Kafel), Król (70` Michota), Sędzikowski, zaw. testowany, zaw. testowany, Staszak.

dsm

- Zawsze chciałem być trenerem piłkarskim, pracować na wysokim poziomie, w takim klubie, jak Motor - mówi szkoleniowiec

Nowy trener Motoru: To jest spełnienie moich marzeń

- Mogę jedynie się cieszyć, że dostałem szansę pracy w takim klubie, z takimi zawodnikami i taką organizacją. Presja będzie, ale to jest presja, która ma nas rozwijać pod każdym względem - mówi Stanisław Szpyrka, nowy trener drugoligowego piłkarskiego Motoru Lublin.

Stanisław Szpyrka

W: Czym Zbigniew Jakubas przekonał Pana do podjęcia pracy w Motorze Lublin?
Sama nazwa „Motor Lublin" robi wrażenie. Wydaje mi się, że każdy trener w młodym wieku zdecydowałby się przyjąć taką propozycję. Ten klub ma świetnych kibiców, wspaniały stadion, Lublin to duże miasto ze znaczącą liczbą mieszkańców. Nie potrzeba było zbyt wielu argumentów ze strony właściciela, by mnie przekonać do podjęcia tej pracy. Zainteresowałem się możliwością pracy w Motorze od razu, gdy usłyszałem informację, że jestem w kręgu zainteresowań włodarzy klubu. Decyzja była natychmiastowa.

W: Rozmowy nie trwały więc długo?
Rozmowa była długa. Dotyczyła jednak tego, jak podchodzę do zawodników. Jaką mam wizję na drużynę i w jaki sposób chcę pracować z zespołem. Oraz tego, jaki mamy cel ukierunkowania drużyny. Oprócz pracy indywidualnej mamy się skupić na wypracowaniu stylu, który będzie zgodny z DNA Motoru Lublin.

W: Nie ma Pan obaw? Presja ze strony kibiców jest duża, po kilku gorszych meczach jest to szczególnie widoczne. Chodzi nie tylko o wyniki - Motor ma mieć też odpowiedni styl gry.
Obawy? Nie podchodzę w ten sposób do pracy. To jest spełnienie moich marzeń. Zawsze chciałem być trenerem piłkarskim, pracować na wysokim poziomie, w takim klubie, jak Motor Lublin. Mogę jedynie się cieszyć, że dostałem szansę pracy w takim klubie, z takimi zawodnikami i taką organizacją. Presja będzie, ale to jest presja, która ma nas rozwijać pod każdym względem.

W: Jak młody wiek i brak wyrobionej marki wpływa na Pana autorytet w szatni w takim klubie, jak Motor?
Każdy trener ma swoją wizję i swoje podejście. Jeżeli zawodnicy zobaczą dobrą pracę, organizację, wizję na grę, to wiek nie będzie miał dla nich zbyt dużego znaczenia. Najważniejsze jest skupienie się na pracy i to, że zawodnicy będą wiedzieli, jak chcemy grać.

W: Jakie są pańskie pierwsze wrażenia po kilku dniach pracy w Lublinie?
Jestem zadowolony z tego, co zastałem w Lublinie. Motor ma niesamowitych kibiców i niesamowity stadion. To wszystko zasługuje na Ekstraklasę. My zrobimy wszystko, by podejść do ligi w taki sposób, by pokazać to, co chcemy wypracować w drużynie. Musimy skupić się na codziennych treningach i skoncentrować się na tym, że każdy najbliższy mecz jest dla nas bardzo ważny.

W: Kto będzie w sztabie szkoleniowym oprócz Wojciecha Stefańskiego?
W sztabie szkoleniowym na pewno będą lokalni trenerzy, którzy pracują od miesięcy czy lat w Motorze Lublin i są wizytówką tego klubu. Z trenerem Wojtkiem od razu doszliśmy do porozumienia, zaufaliśmy sobie. Jest to naprawdę dobry szkoleniowiec, który będzie pierwszym asystentem w moim sztabie. Do tego będzie drugi asystent - Piotr Trzepatowski, analityk Paweł Przybył, a także trwają rozmowy z trenerem przygotowania fizycznego oraz fizjoterapeutą. Mam nadzieję, że do czasu wyjazdu na obóz uda nam się skompletować cały sztab szkoleniowy.

W: Czy szansę na grę dostaną młodzi zawodnicy z drugiej drużyny?
Od początku mojej pracy na treningach pojawiają się utalentowani zawodnicy z Akademii Motoru. Ci zawodnicy będą systematycznie trenować z pierwszą drużyną. Nie mogę obiecać, że dostaną szansę w meczach. Swoją pracą muszą pokazać, że zasługują na miejsce w składzie.

W: Celem na ten sezon jest awans do Fortuna 1. Ligi?
Celem jest wygrana w każdym kolejnym meczu. Oczywiście, wizja kibiców i klubu jest jednoznaczna. Dla nas najważniejsze jest teraz to, aby optymalnie przygotować się do sezonu i skupić się na najbliższym meczu.

Rozmawiał Dominik Smagała

REG

eprasa.pl d7c35b4a66

R E K L A M A

CISOWIANKA®

Sponsor tytularny

KLUB SPORTOWY CISOWIANKA DRZEWCE 2002

Szlifowanie formy. Puławianie już bez Bartosiaka

Piłkarze Wisły zakończyli drugi tydzień przygotowań do sezonu spotkaniem sparingowym ze spadkowiczem II ligi - Pogonią Grodzisk Mazowiecki.

31-letni pomocnik przyszedł do „Dumy Powiśla" przed sezonem 2020/2021 z GKS-u Bełchatów. Wychowanek „Brunatnych" w sumie rozegrał 60 meczów i zdobył 18 goli. W sumie obejrzał również 10 żółtych kartek. W sumie na boiskach ligowych spędził 3276 minut

Zaraz gramy

Przed drużyną jeszcze dwa spotkania kontrolne. W najbliższą sobotę zmierzą się na własnym stadionie z Pogonią Siedlce. Tydzień później przyjedzie do nas beniaminek II ligi - Polonia Warszawa.

Dwa razy u siebie

Piłkarze z Puław rozpoczną sezon 2022/2023 od dwóch meczów przed własną publicznością.

Na inaugurację podopieczni Mariusza Pawlaka podejmą GKS Jastrzębie, czyli spadkowicza z I ligi. Mecz odbędzie się 16 lub 17 lipca. Tydzień później „Duma Powiśla" zagra u siebie z Wigrami Suwałki. Z ekipą z północy Polski nasi mierzyli się dwukrotnie w zeszłych rozgrywkach. Jesienią Adrian Paluchowski i spółka bezbramkowo zremisowali, zaś w rewanżu ulegli 0:2 po trafieniach Mateusza Sowińskiego i Mikołaja Łabojko.

Już bez „Bartasa"

Po dwóch sezonach nowych wyzwań szuka Bartłomiej Bartosiak.

31-letni pomocnik przyszedł do „Dumy Powiśla" przed sezonem 2020/2021 z GKS-u Bełchatów. Wychowanek „Brunatnych" w sumie rozegrał 60 meczów i zdobył 18 goli. W sumie obejrzał również 10 żółtych kartek. W sumie na boiskach ligowych spędził 3276 minut. Bartosiak zaryzykował i przeniósł się do naszej ekipy grającej wówczas w III lidze. Walnie przyczynił się do awansu, trafiając do siatki aż 10 razy.

Po grze w zespołach juniorskich GKS Bełchatów oraz występach w Młodej Ekstraklasie zadebiutował w dorosłej Ekstraklasie w sezonie 2009/2010 w meczu z Cracovią. W sezonie 2011/2012 przeniósł się pierwszoligowej wówczas Olimpii Elbląg, gdzie rozegrał 22 spotkania. Następnie wrócił do GKS, ponownie zaliczając ekstraklasowe występy, a po spadku zespołu grał także na boiskach 1 ligi. Wiosną 2016 roku reprezentował Stal Stalowa Wola, a następnie ponownie wrócił do Bełchatowa, gdzie grał przez ostatnie cztery lata, aż do przenosin do Puław.

GIEŁDA TRANSFEROWA WISŁY

PRZYBYLI: Mateusz Klichowicz (Chojniczanka Chojnice?), Robert Majewski (Pogoń Siedlce?).
ODESZLI: Bartłomiej Bartosiak, Lukas Kuban, Ariel Wawszczyk, Paweł Socha, Piotr Owczarzak, Błażej Cyfert (wszyscy szukają klubów), Jan Flak (Skra Częstochowa), Krystian Bracik, Kacper Kondracki, Bartłomiej Gradecki (wszyscy powrót do swoich klubów po okresie wypożyczeń).

Owczarzak, Cyfert, Socha, Wawszczyk, Kuban i Bartosiak odchodzą

Wygasające w dniu 30 czerwca kontrakty sześciu zawodników występujących dotychczas w zespole seniorów Wisły Puławy nie zostaną przedłużone.

Ariel Wawszczyk, Paweł Socha, Lukas Kuban, Bartłomiej Bartosiak, Piotr Owczarzak, Błażej Cyfert muszą szukać sobie nowych klubów do kontynuowania kariery.

Ariel Wawszczyk dołączył do drużyny w sierpniu ubiegłego roku i zanotował 20 występów, zdobywając jednego gola. Paweł Socha trafił do Wisły przed sezonem 2018/2019, notując ponad 50 meczów. Lukas Kuban występował przez dwa sezony, zapisując na swoim koncie 58 gier i zdobywając jedną bramkę. Również dwa pełne sezony dla Wisły grał Bartłomiej Bartosiak, który w 60 spotkaniach pokonywał bramkarzy rywali aż 18 razy.

O pół roku dłużej w Wiśle grał Błażej Cyfert, notując 55 występów i zdobywając sześć goli. Kontrakt wypełnił także Piotr Owczarzak - wychowanek Wisły, który w biało-niebieskiej koszulce przechodził przez wszystkie szczeble szkolenia piłkarskiego, rozpoczynając występy w 2010 roku.

Wisła podjęła w piątek Pogoń na własnym boisku w swoim drugim meczu kontrolnym przed startem sezonu. "Duma Powiśla" wygrała 3:2. Gole dla gospodarzy strzelili Emil Drozdowicz, Przemysław Skałecki i Piotr Lisowski. Sztab szkoleniowy testował kilku zawodników, m.in. bramkarza i obrońców.

SPARINGI WISŁY

2:1 Resovia Rzeszów
3:2 Pogoń Grodzisk Maz.
02.07., Pogoń Siedlce
09.07., Polonia Warszawa

Wisła Puławy - Pogoń Grodzisk Mazowiecki
3:2 (1:0)

Bramki: Drozdowicz 27', Skałecki 79', Lisowski 85' - Sacharuk 61', zaw. testowany 65'.
Wisła: zaw. testowany - zaw. testowany, Majewski, zaw. testowany, Wawszczyk, Skałecki, Puton, Klichowicz, zaw. testowany, Furtado, Drozdowicz. Grali także: zaw. testowany, Kubáň, Wiech, Cheba, Lisowski.

mp

Grzyb i Daro Okrzeja najlepsi

Ostatnim tenisowym akcentem tego sezonu był XXX drużynowy i indywidualny Wojewódzki Turniej w ramach współzawodnictwa sportowego „Aktywni - zdrowi - sprawni". W zmaganiach zespołowych wzięło udział osiem ekip, które w początkowej fazie walczyły w dwóch grupach eliminacyjnych z których dwie najlepsze awansowały do półfinału.

Najlepsi w turnieju indywidualnym

Ostatecznie najlepsza okazała się drużyna Kłoczewa, która w finale po zaciętym pojedynku okazała się lepsza 2:1 od Daro Okrzeja. Z kolei w rywalizacji indywidualnej palma pierwszeństwa przypadła Marcinowi Grzybowi, a obok niego na podium stanęli Marian Wardzyński i Mariusz Wołowiecki.

Na zakończenie imprezy trzy najlepsze ekipy oraz pierwsza „szóstka" zmagań indywidualnych nagrodzona została okazałymi pucharami i nagrodami rzeczowymi, co możliwe było, jak i organizacja turnieju, dzięki wsparciu Urzędu Marszałkowskiego w Lublinie.

ELIMINACJE
GRUPA A
Cisowianka - Topspin 2:0
Daro - Lublin 2:0
Cisowianka - Lublin 2:0
Daro - Topspin 2:0
Daro - Cisowianka 2:0
Lublin - Topspin 2:0

TABELA GR. A		
Daro Okrzeja	3:0	6:0
Cisowianka Drzewce	2:1	4:2
Lublin	1:2	2:4
Topspin Kurów	0:3	0:6

WYNIKI GR. B
Kłoczew - Waleczni 2:0
Małolaty - Ściegienny 2:0
Małolaty - Waleczni 2:0
Kłoczew - Ściegienny 2:1
Kłoczew - Małolaty 2:1
Ściegienny - Waleczni 2:0

TABELA GR. B		
Kłoczew	3:0	6:2
Małolaty Dęblin	2:1	5:2
Ściegienny	1:2	3:4
Waleczni	0:3	0:6

MECZ O VII MIEJSCE
Topspin - Waleczni 2:0
MECZ O V MIEJSCE
Ściegienny - Lublin 2:0

MECZE PÓŁFINAŁOWE
Daro - Małolaty 2:1
Kłoczew - Cisowianka 2:1

MECZ O III MIEJSCE
Cisowianka - Małolaty 2:0
MECZ O I MIEJSCE
Kłoczew - Daro 2:1

KLASYFIKACJA KOŃCOWA
1. Kłoczew (Grzyb Marcin, Baran Robert, Ciołek Zbigniew)
2. Daro Okrzeja (Ciołek Dariusz, Wardzyński Marian, Trochim Marcin, Król Andrzej)
3. Cisowianka Drzewce (Gołębiowski Kamil, Włodarczyk Tomasz, Gawidziel Leszek, Czerniak Mariusz)
4. Małolaty Dęblin (Wołowiecki Mariusz, Słomka Artur, Sieroń Mikołaj)
5. Ściegienny (Grzybek Bogdan, Smaga Dariusz, Dydo Mariusz)
6. Lublin (Cyrankiewicz Mariusz, Kalita Robert, Maciąg Dominik)
7. Topspin Kurów (Jasiocha Sylwester, Matraszek Emil, Woźniak Kacper)
8. Waleczni Puławy (Zawadzki Ryszard, Zając Artur, Ciurkowski Tomasz)

TURNIEJ INDYWIDUALNY
1. Marcin Grzyb (Adamów), 2. Marian Wardzyński (Biała Podlaska), 3. Mariusz Wołowiecki (Dęblin), 4. Kamil Gołębiowski (Cisowianka Drzewce), 5. Marcin Trochim (Turze Rogi), 6. Artur Słonka (Niedrzwica Duża), 7-8. Leszek Gawidziel (Cisowianka Drzewce), Robert Baran (Lubartów), 9-12. Mikołaj Sieroń (Dęblin), Mariusz Dydo (Puławy), Mariusz Cyrankiewicz (Lublin), Emil Matraszek (Końskowola), 13-16. Tomasz Ciurkowski (Puławy), Artur Zając (Puławy), Bogdan Grzybek (Chodel), Andrzej Król (Leopoldów), 17-24. Leszek Matraszek (Końskowola), Tomasz Włodarczyk (Cisowianka), Mariusz Czerniak (Cisowianka), Zbigniew Ciołek (Kłoczew), Dariusz Smaga (Opole Lubelskie), Robert Kalita (Lublin), Dariusz Ciołek (Okrzeja), Ryszard Zawadzki (Puławy), 25-26. Kacper Woźniak (Opole Lubelskie), Sylwester Jasiocha (Topspin Kurów).

mp

PUL

eprasa.pl d7c35b4a66

Kaczka w perłowym puchu, babeczki z musem malinowym i anioł na drewnie malowany...

Autorki najlepszych potraw z kaszą, ciast z owocami i rękodzieła pochodzą z Gołębia, Ostrowa Lubelskiego i Nowej Wsi.

Nasze gospodynie powalczą o tytuł Kobiety Gospodarnej Wyjątkowej w konkursie Urzędu Marszałkowskiego w Lublinie. Prezentujemy kolejne KGW, które odniosły sukces na szczeblu powiatowym.

Na stole przykrytym obrusem z logo KGW Gołąb stanęły - ciasto „kruszonka po lubelsku", „jabłka nadziewane owocami w cieście biszkoptowym", oraz nagrodzona „kaczka w perłowym puchu"

KGW w Nowej wsi zajęło I miejsce w kategorii rękodzieło. Autorką zwycięskiego obrazu jest Wioleta Szymanek, która nie mogła wziąć udziału w półfinale konkursu. Na zdjęciu przedstawicielki KGW, z przewodniczącą Anną Węgrzyn na czele

Ostrowianki - Polesianki wystartowały w każdej kategorii

Koło Gospodyń Wiejskich Ostrowianki - Polesianki wzięło udział w zmaganiach KGW w każdej kategorii konkursu. W poprzedniej edycji gospodynie zdobyły wyróżnienie i teraz postanowiły powalczyć o nagrodę.

- Miałyśmy po dwa produkty do każdej kategorii - mówi Bronisława Kubeluk, przewodnicząca koła z Ostrowa Lub. - Nasze potrawy z kaszą to kotleciki z kaszy gryczanej z sosem grzybowym z prawdziwków zebranych w maju w naszym lesie i surówką oraz bułeczki pieczone z kaszy jaglanej z marchewką. W kategorii ciasta startował wykonany przez nas tort bezowy i babeczki z musem malinowym. Rękodzieło na drewnie malowane to z kolei obrazy - wiejska chata i pola uprawne, nad którymi czuwa Matka Boska.

Drugie miejsce i nagrodę 400 złotych zajęły babeczki z musem malinowym - potrawa z przepisu przewodniczącej Bronisławy Kubeluk. Słodkości przypadły do gustu komisji konkursowej. - Jakuba Steuermark, kucharz znany m.in. z Pytania na Śniadanie powiedział, że nasze stoisko jest świetne, że wszystkie produkty są tak doskonałe, że nie można się do niczego przyczepić - wspomina ze śmiechem pani Bronisława.

„Anioł folkowy" z gminy Serniki

Do namalowania obrazu anioła na konkurs KGW namówiła artystkę przewodnicząca Anna Węgrzyn. „Obraz na desce wizerunek anioła" zasłużył na najwyższe uznanie członków jury oceniających prace konkursowe w tej kategorii.

Wioleta Szymanek swojego pierwszego anioła namalowała przed pięcioma laty w prezencie urodzinowym dla młodszej siostry, która zawsze o tym marzyła.

- Siostra pochwaliła się prezentem na facebook`u i zrobiło się głośno wśród naszych przyjaciół i znajomych. Kolejni zaczęli zwracać się do mnie, że też by chcieli obraz takiego anioła. Od tamtej pory coraz częściej malowałam anioły, czy to jako obrazki dla dzieci, czy na kiermasz dla naszego koła.

Laureatka I miejsca konkursu marszałkowskiego mówi o sobie, że jest samoukiem, inspiruje się i uczy w dużej mierze z internetu.

- Po podstawówce poszłam do technikum kolejowego tam, gdzie moje koleżanki, a potem żałowałam, że nie wybrałam liceum plastycznego, jak namawiała mnie moja nieżyjąca już babcia. Od dziecka lubiłam prace plastyczne i miałam do tego talent. Koleżanki i koledzy z podstawówki nie dowierzali, że swoje prace wykonuje sama, tylko myśleli, że kopiuję - mówi artystka.Już jako dorosła, mieszkanka gminy Serniki skończyła Lubelską Szkołę Sztuki i Projektowania im. Stanisława Wyspiańskiego. Aby pofolgować swojej pasji, malowała obrazy na ścianach, między innymi w pokojach dzieci i przyjaciół. Założyła też własną firmę, którą nazwała Meble Piórem Malowane.

Kaczka z Gołębia Małgorzaty Goluch. Potrawy z kaszą „od perliczki do indyka"

Gospodynie startowały w dwóch kategoriach kulinarnych. Drugie miejsce w kategorii: „Potrawa z kaszą" zajęła „Kaczka w perłowym puchu" nadziewana jabłkami, śliwkami suszonymi i kaszą perlistą pęczak. Do dekoracji potrawy jej autorka, Małgorzata Goluch, wykorzystała banana i marchewkę imitujące kaczy dziób, „perlisty puch" z kaszy, oraz świeże warzywa m.in. liście sałaty, ogórki i pomidory.- Żartowałyśmy z dziewczynami, że w tej kategorii wygrały dania „od najmniejszego do największego", ponieważ na pierwszym miejscu była perliczka, potem nasza kaczka i indyk na trzecim miejscu.

W półfinale konkursu w Lubelskim Centrum Konferencyjnym w Lublinie KGW w Gołębiu reprezentowało jako jedyne gminę Michów. Gospodynie z Gołębia zadbały o bogatą dekorację stoiska.

- Oczywiście musiałyśmy cały majdan ze sobą zabrać, nawet „babę" naszą wzięłyśmy do dekoracji stoiska, kwiaty, truskawki i borówki, czyli owoce sezonowe... - wylicza przewodnicząca KGW w Gołębiu, sołtys Ewa Włodarczyk.

Podczas finału konkursu „Kobieta Gospodarna Wyjątkowa – 2022", spośród wszystkich laureatów wyłonieni zostaną zwycięzcy etapu wojewódzkiego i otrzymają oprócz tytułu KGW nagrody pieniężne. Pierwsze miejsce premiowane jest nagrodą w wysokości 3 tys. zł.- Wybieramy się do Zamościa 16 lipca i liczymy na wygraną - mówią nasze laureatki. Życzymy powodzenia i trzymamy mocno kciuki za wszystkich naszych finalistów!

Magdalena Sych

Na szczeblach powiatowych laureatkom konkursu zostają przyznane nagrody pieniężne o wartości: I miejsce – 500 zł, II miejsce – 400 zł, III miejsce – 300 zł. KGW „Ostrowianki - Polesianki" za babeczki z musem malinowym otrzymały bon o wartości 400 zł i mają okazję powalczyć w wielkim finale, który już 16 lipca w Zamościu

Powiat Lubartowski:

Kategoria „Potrawa z kaszą":
Miejsce I: KGW w Luszawie „Perliczka staropolska z kaszą i borowikami"
Miejsce II: KGW w Gołębiu „Kaczka w perłowym puchu"
Miejsce III KGW Podlasianki z Jedlanki „Indyk faszerowany kaszą gryczaną"

Kategoria „Ciasto z owocami":
Miejsce I: KGW Kolechowice „Ciasto z rabarbarem"
Miejsce II: KGW Ostrowianki Polesianki „Babeczki z musem malinowym"
Miejsce III: KGW Kaznów „Owocowa serenada"

Kategoria „Malowane na drewnie":
Miejsce I: KGW w Nowej Wsi „Obraz na desce wizerunek anioła"
Miejsce II: KGW Starościanki w Rudce Starościańskiej „Kogut piejący do wschodzącego słońca"
Miejsce III: KGW Rokitno bez granic „Wiejska chata"

Dziesięć złotych par z gminy Kock

Związek małżeński zawarli pół wieku temu. W związku z tym wyjątkowym jubileuszem dziesięć par z gminy Kock otrzymało medale „Za Długoletnie Pożycie Małżeńskie".W imieniu prezydenta Rzeczpospolitej Polskiej medale jubilatom wręczył Tomasz Futera - burmistrz Kocka. Janusz Bilski, przewodniczący Rady Miejskiej, złożył laureatom wyróżnienia życzenia oraz wręczył bukiety kwiatów. Po ceremonii odbyła się część artystyczna, podczas której wystąpiły kockie przedszkolaki z grupy „Kolorowe Nutki" prowadzone przez Ilonę Trojak. Uczestnicy uroczystości wysłuchali też koncertu wokalnego w wykonaniu Moniki Szymczyk-Obroślak i Mateusza Obroślaka.

Dominik Smagała

Fot.Urząd Miejski w Kocku

Uroczystość odbyła się 20 czerwca w Domu Kultury w Kocku. Oprócz medali jubilaci otrzymali pamiątkowe księgi oraz okolicznościowe upominki

ODZNACZENI ZA 50 LAT MAŁŻEŃSTWA

1) Krystyna i Czesław Bilscy, zamieszkali w Kocku;
2) Alicja i Eugeniusz Karpińscy, zamieszkali w Górce;
3) Krystyna i Marian Kruczkowie, zamieszkali w Górce;
4) Józefa i Marian Kułakowie, zamieszkali w Kocku;
5) Zofia i Piotr Miturowie; zamieszkali w Kocku;
6) Danuta i Ryszard Morawscy, zamieszkali w Białobrzegach Kolonii;
7) Zofia i Kazimierz Rencławowiczowie, zamieszkali w Poizdowie Kolonii;
8) Barbara i Franciszek Sadowscy, zamieszkali w Poizdowie Kolonii;
9) Teresa i Stanisław Szabelscy, zamieszkali w Annówce;
10) Zofia i Leon Zwolińscy, zamieszkali w Talczynie.

LUB

eprasa.pl d7c35b4a66

W musztrze najlepsze strażaczki z Pałecznicy

Klasyfikacja końcowa drużyn męskich w gminie Ostrów Lubelski przedstawiała się następująco: I miejsce zdobyła OSP Kaznów (czas łączny -104,31 s), II miejsce - OSP Rozkopaczew I (czas łączny -115,28 s), III miejsce - OSP Ostrów Lubelski (czas łączny - 128,43 s). Pozostałe miejsca uzyskały drużyny wg kolejności: Jamy, Kolechowice Kolonia, Rozkopaczew II i Kolechowice Folwark. Startujące drużyny pożarnicze otrzymały nagrody pieniężne, puchary oraz pamiątkowe dyplomy

W zawodach OSP w Niedźwiadzie startowały 44 drużyny, w tym 36 męskich i 8 kobiecych z gmin: Firlej, Serniki, Niedźwiada, Ostrówek, Ostrów Lubelski i Uścimów.

Zawody rozegrano w trzech konkurencjach - sztafeta pożarnicza 7x50 m z przeszkodami, ćwiczenie bojowe, oraz musztra pożarnicza, nie wliczana do klasyfikacji generalnej zawodów.

- Nasza jednostka w sztafecie pożarniczej uzyskała czas 63,07 s., a w ćwiczeniu bojowym 41,24 s, co dało nam łącznie 104,31 s i był to pierwszy wynik w gminie Ostrów Lubelski i czwarte miejsce zawodów - mówi naczelnik OSP w Kaznowie Mateusz Łukaszek. - W związku z tym nasza drużyna, wraz z drużyną z Rozkopaczewa I, która zajęła drugie miejsce w gminie Ostrów Lubelski, będziemy reprezentować gminę w sierpniu na zawodach sportowo-pożarniczych na szczeblu powiatowym - zaznacza.

Magdalena Sych

Klasyfikacja generalna zwycięzców z poszczególnych gmin w sztafecie pożarniczej i ćwiczeniu bojowym:

Drużyny kobiece
Gm. Niedźwiada – OSP w Pałecznicy
Gm. Ostrówek – OSP w Ostrówku
Gm. Uścimów – OSP w Drozdówce
Gm. Serniki – OSP w Nowej Woli

Drużyny męskie
Gm. Niedźwiada – OSP w Pałecznicy
Gm. Ostrówek – OSP w Ostrówku
Gm. Ostrów Lubelski – OSP w Kaznowie
Gm. Uścimów – OSP w Drozdówce
Gm. Serniki – OSP w Nowej Woli
Gm. Firlej – OSP w Woli Skromowskiej

W kategorii „musztra" najlepiej zaprezentowały się: wśród drużyn kobiecych – jednostka OSP w Pałecznicy, natomiast wśród drużyn męskich – OSP w Ostrówku.

OGŁOSZENIE WÓJTA GMINY NIEDŹWIADA

o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu zmiany Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego gminy Niedźwiada

Na podstawie art. 11 pkt 7 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. *o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym* (Dz. U. z 2022 r. poz. 503), zgodnie z art. 54 ust. 2 i 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. *o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko* (Dz. U. z 2022 r. poz. 1029) oraz Uchwałą Nr XXXI/206/21 Rady Gminy Niedźwiada z dnia 28 grudnia 2021 roku w sprawie przystąpienia do sporządzenia zmiany Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego gminy Niedźwiada, zawiadamiam o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu zmiany Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego gminy Niedźwiada wraz z prognozą oddziaływania na środowisko w dniach od 6 do 27 lipca 2022 r. w siedzibie Urzędu Gminy Niedźwiada, w godzinach pracy urzędu, a także na stronie Biuletynu Informacji Publicznej pod adresem: https://ugniedzwiada.bip.lubelskie.pl/index.php?id=595.

Jednocześnie informuję, że dyskusja publiczna nad przyjętymi w projekcie zmiany Studium rozwiązaniami odbędzie się w dniu 15 lipca 2022 r. w siedzibie Urzędu Gminy Niedźwiada o godz. 12 ^{00}. Dyskusja publiczna prowadzona będzie w sposób umożliwiający wszystkim jej uczestnikom zabieranie głosu, zadawanie pytań oraz składanie uwag.

Zgodnie z art. 11 pkt 8 ustawy *o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym*, osoby prawne i fizyczne oraz jednostki organizacyjne nieposiadające osobowości prawnej mogą wnosić uwagi do projektu zmiany Studium. Uwagi należy składać do Wójta Gminy Niedźwiada w formie papierowej na adres: Urząd Gminy Niedźwiada, Niedźwiada-Kolonia 43, 21-104 Niedźwiada lub formie elektronicznej, za pomocą dostępnych środków komunikacji elektronicznej, w także poczty elektronicznej: poczta@niedzwiada.pl, w nieprzekraczalnym terminie do dnia 18 sierpnia 2022 r. Wnoszący uwagi powinien podać imię i nazwisko lub nazwę oraz adres zamieszkania lub siedziby, a także w zależności od przedmiotu uwagi oznaczenie nieruchomości, której uwaga dotyczy. Organem właściwym do rozpatrzenia uwag będzie Wójt Gminy Niedźwiada.

Wójt Gminy Niedźwiada

Klauzula informacyjna w związku z art. 13 ust.1 i 2 rozporządzenia PE i Rady (UE) 2016/67 (RODO)
Zgodnie z art. 13 Rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE informuję, iż:

1) administratorem Pani/Pana danych osobowych jest Wójt Gminy Niedźwiada pod adresem: Niedźwiada-Kolonia 43, 21-104 Niedźwiada.

2) kontakt z Inspektorem Ochrony Danych możliwy jest za pośrednictwem poczty elektronicznej: iod@niedzwiada.pl.

3) Pani/Pana dane osobowe przetwarzane będą w celu realizacji zadania publicznego tj. dokumentu planistycznego na podstawie przepisów ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym.

4) przetwarzanie Pani/Pana danych osobowych odbywa się na podstawie ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2018r. poz. 1945 t.j. z późn. zm.) w związku z art. 6 ust. 1 lit. c RODO.

5) Pani/Pana dane osobowe będą przetwarzane do czasu realizacji określonego dokumentu planistycznego oraz przechowywane w celach archiwalnych.

6) odbiorcą Pana/Pani danych osobowych mogą być podmioty uprawnione na podstawie przepisów prawa oraz podmioty, z którymi zawarto umowy powierzenia danych w tym zakresie.

7) posiada Pani/Pan prawo do żądania od administratora dostępu do danych osobowych oraz w przypadku, gdy dane osobowe nie zostały zebrane od osoby, której dane dotyczą – wszelkie dostępne informacje o ich źródle, jeśli nie wpływa to na ochronę praw i wolności osoby, od której te dane pozyskano, ponadto przysługuje Pani/Panu prawo do sprostowania danych, usunięcia lub ograniczenia przetwarzania.

8) podanie danych osobowych jest obowiązkowe w zakresie wymaganym przez obowiązujące przepisy prawa.

9) brak podania przez Panią/Pana danych osobowych skutkuje pozostawieniem wniosku bez rozpatrzenia.

10) ma Pani/Pan prawo wniesienia skargi do organu nadzorczego, którym jest Prezes Urzędu Ochrony Danych Osobowych z siedzibą ul. Stawki 2, 00-193 Warszawa.

W Michowie powstanie nowy cmentarz

Na nieużytkach i gruntach rolnych na przeciwko istniejącego cmentarza przy ulicy Zasadniej powstanie nowe miejsce pochówku zmarłych w Michowie z kaplicą i domem pogrzebowym, parkingiem, oraz toaletą publiczną automatyczną. Będzie miejsce na kwatery na urny, a także kolumbarium. W I etapie powstanie 269 grobów, co da możliwość pochówku 538 trumien ze zwłokami. - W najbliższym czasie podpiszemy umowę i inwestycja wejdzie w fazę projektową, żebyśmy mogli już w przyszłym roku sprzedawać miejsca pochówkowe pod pomniki - informował wójt Michowa Janusz Jankowski w czwartek, na ostatnich obradach Rady Gminy w Michowie.

WFOŚIGW
WOJEWÓDZKI FUNDUSZ OCHRONY ŚRODOWISKA I GOSPODARKI WODNEJ W LUBLINIE

Gmina Ostrówek

PROGRAM „CZYSTE POWIETRZE - skorzystaj z bezpłatnej pomocy w Gminie Ostrówek

Osoby zainteresowane uzyskaniem dofinansowania do wymiany pieca i przeprowadzeniem termomodernizacji swojego domu zachęcamy do kontaktu z punktem konsultacyjno-informacyjnym, który funkcjonuje w Urzędzie Gminy Ostrówek, Ostrówek-Kolonia 32, 21-102 Ostrówek.

Punkt konsultacyjno-informacyjny programu „Czyste Powietrze" jest czynny od poniedziałku do piątku, w godzinach 7:30 – 15:30

Kontakt telefoniczny: 81 856 20 02
Kontakt e-mail: sekretariat@ostrowek.pl

Szczegółowe informacje dotyczące programu Czyste Powietrze oraz portalu beneficjenta dostępne są na stronie: https://www.wfos.lublin.pl/czyste-powietrze.html

Narzędzia pomocne przy składaniu wniosku:
Kalkulator dotacji : https://www.czystepowietrze.gov.pl/kalkulator-dotacji/
Kalkulator grubości izolacji: https://kalkulatorczystepowietrze.kape.gov.pl/

LEC

eprasa.pl d7c35b4a66

Środowiskowy Dom Samopomocy w Jamach świętował 10-lecie

Podczas uroczystości został poświęcony przez ks. proboszcza Stanisława Kluskę nowy autobus marki IVECO oraz nastąpiło uroczyste przekazanie kluczyków władzom placówki. Na zdjęciu kierownik ŚDS w Jamach Edyta Szkuat

W ciągu 10 lat istnienia placówki uczestnikami ŚDS było 61 osób. Obecnie w Środowiskowym Domu Samopomocy wsparcie otrzymuje 28 podopiecznych z różnymi niepełnosprawnościami

Uroczystość jubileuszu 10-lecia istnienia Środowiskowego Domu Samopomocy w Jamach połączono z przekazaniem przez burmistrza Ostrowa Lubelskiego kluczyków do nowego autobusu przeznaczonego do przewozu osób niepełnosprawnych. Do ŚDS w Jamach trafił pojazd o wartości blisko 300 tys. zł, dofinansowany z programu PFRON kwotą 180 tys. zł.

- Dziś jestem dumna z naszego domu - mówiła kierownik Edyta Szkuat. - Na przestrzeni minionych lat były chwile radości, szczęścia, niejednokrotnie łzy wzruszenia, ale też strach, zatroskanie, a nawet walka o życie.

Magdalena Sych

Ponad 20 mln pozyskanych w 2021 roku dotacji na inwestycje. To o 9 mln więcej niż rok wcześniej

Jednogłośne absolutorium i wotum zaufania dla burmistrza Józefa Gruszczyka

Za udzieleniem absolutorium z tytułu wykonania budżetu i wotum zaufania burmistrzowi Ostrowa Lubelskiego głosowało 15 radnych obecnych na sali obrad w minioną środę, 22 czerwca.

W 2021 roku dochody budżetu gminy wyniosły ponad 30,5 mln zł, a wydatki - 27,9 mln zł, z czego 4,5 mln zł przeznaczono na inwestycję. Pozostałe środki na przedsięwzięcia pozyskano z dotacji celowych.

Dzięki temu gmina miała możliwość przeprowadzenia wielu istotnych z punktu widzenia mieszkańców inwestycji, takich jak modernizacja oczyszczalni ścieków, modernizacja i rozbudowa wodociągów i stacji uzdatniania wody, termomodernizacja Szkoły Podstawowej w Ostrowie Lubelskim, czy inwestycji drogowych, m.in. - przebudowę ponad 3 km dróg w Kolechowicach i Kolechowicach Kol., ulica Króla Zygmunta i ulica Wrzosowa w Ostrowie Lubelskim - 238 m.

Wspólnie z powiatem lubartowskim gmina realizowała inwestycję - przebudowa drogi powiatowej Łucka - Kaznów o długości 1,3 km w Kaznowie, oraz ulicy Żabiej o długości 323 m. Do budowy 782 metrów chodnika w Rozkopaczewie i przebudowy skrzyżowania w Kolechowicach Folwarku przy drodze wojewódzkiej nr 813 samorząd Ostrowa Lub. przyczynił się dokładając pieniądze inwestorowi - województwu lubelskiemu. Z inicjatywy gminy powiat lubartowski wykonuje dokumentację projektową do rozbudowy drogi powiatowej Ostrów Lubelski - Stara Jedlanka: ma powstać nowa nawierzchnia ulic Batorego i Mickiewicza, wraz z chodnikami i ciąg pieszo - rowerowy w kierunku Jedlanki. W 2021 roku pozyskano łącznie na budowę infrastruktury edukacyjnej ponad 12,7 mln zł.

- w kolejnych latach przy szkole podstawowej w Ostrowie Lub. powstanie budynek, w którym mieścić będzie się przedszkole, żłobek, oraz sale lekcyjne dla szkoły podstawowej.- Dziękuję, dziękuję, i za wotum zaufania i to absolutorium, myślę, że wspólnie będziemy dla dobra naszych mieszkańców nadal pracować - mówił Józef Gruszczyk podczas sesji absolutoryjnej w miniony czwartek dziękując za oddane głosy radnym i pracownikom za pracę, na czele ze skarbnik gminy Agnieszką Brzyską.

Zadłużenie gminy wynosi ponad 10 mln. W ubiegłym rok gmina spłaciła prawie milion złotych zadłużenia i nie zaciągnęła nowego długu.

Magdalena Sych

Antoni Kamiński
radny Rady Miejskiej w Ostrowie Lubelskim

Chwaląc 2020 rok za wykonanie budżetu, liczyłem po cichu, że 2021 będzie jeszcze lepszy i takie szanse były. Niestety, pandemia i inflacja zrobiły swoje, dlatego inwestycje, które mieliśmy do wykonania, które mogliśmy wykonać, zostały wykonane tylko w 35 procentach, co spowodowało zdecydowanie, że wykonanie tego budżetu było troszeczkę gorsze. To są te minusy tego budżetu. Natomiast zadowalające jest to, że dzięki temu spadło zadłużenie gminy, co też trzeba podkreślić.

Wójt gminy Serniki z absolutorium

Paweł Woźniak, wójt gminy Serniki

O absolutorium dla wójta Pawła Woźniaka radni decydowali na sesji 23 czerwca.

Według raportu o stanie gminy dochody gminy w 2021 r. zaplanowano w wysokości ponad 35,5 mln zł. Wykonanie wyniosło ponad 32,5 mln zł - 91,7 proc. Wydatki były zaplanowane na ponad 39,4 mln zł, udało się je wykonać w wysokości ponad 25,5 mln zł (75 proc.). Jest to spowodowane m.in. przesunięciem niektórych inwestycji na przyszły rok.

Inwestycje realizowane w gminie to m.in. przebudowa dróg gminnych, rewitalizacja terenów podworskich, budowa przydomowych oczyszczalni ścieków, termomodernizacje budynków użyteczności publicznej, budowa i modernizacja oświetlenia ulicznego w gminie.

Za wotum zaufania, a potem za absolutorium dla wójta Pawła Woźniaka głosowało 14 radnych - wszyscy obecni na sesji.

- Nie byłoby tego wszystkiego, gdyby nie praca całego zespołu, pracowników gminy, radnych, z którymi zmierzamy do kompromisu, wypracowujemy najlepsze rozwiązania. Dziękuję sołtysom, to wspólna praca - mówił wójt Paweł Woźniak po otrzymaniu absolutorium.

Marcin Kusyk

Najlepsi uczniowie z Ostrowa Lubelskiego nagrodzeni przez burmistrza

Ze względu na uzyskanie wybitnych osiągnięć w nauce, sporcie, działalność w wolontariacie i na rzecz lokalnej społeczności, oraz wzorowe zachowanie uczniowie ze szkół w Ostrowie Lubelskim, Kaznowie i Kolechowicach otrzymali nagrody od burmistrza Józefa Gruszczyka. Brawo!

LUB

Na „Tobole" powitali lato. Było wicie wianków i poszukiwanie kwiatu paproci

Na placu zwanym popularnie „Toboła" w Michowie na zaproszenie Koła Gospodyń Wiejskich w Michowie i Stowarzyszenia Sympatyków Ziemi Michowskiej, mieszkańcy przywitali pierwsze dni lata. Impreza 19 czerwca obfitowała w atrakcje dla dzieci i dorosłych, występy muzyczne m.in. zespołu ludowego „Micho-wianki" - KGW w Michowie (na zdjęciu) i „Kumy" z Przytoczna, Grzegorza Partyki z Miastkówka na akordeonie, konkursy, wśród których na szczególną uwagę zasługuje konkurs poświęcony świętojańskim wiankom, wygrany przez Annę Wrzos z KGW w Michowie, oraz poszukiwanie kwiatu paproci, odnalezionego przez Martynę Miturę. Na wyróżnienie za wieniec ze świecą zasłużyła Celina Jankowska.

eprasa.pl d7c35b4a66

Gmina Puchaczów

Gmina Cyców

STRONĘ REDAGUJE:
Jolanta Chwałczyk
tel. 601072277
chwalczyk@24wspolnota.pl

Tłumy na koncertach w Puchaczowie

Po trzech latach przerwy wróciły Dni Puchaczowa. Na niedzielnej imprezie największe tłumy ściągnęła gwiazda wieczoru, grupa Long & Junior. Przed nimi wystąpili: zespół Eratox, wokalistka DeDe Negra, grupa WITA-MINA D z Milejowa, kapela Karbon z Łęcznej, a także młodzi laureaci Gminnego Festiwalu Piosenki. Oprócz tego publiczność rozśmieszał kabaret FiFa-RaFa, a pokaz strogmanów mógł przekonać wielu, że ćwiczenia dają efekt!

Kamil Kulig

Jedną z atrakcji były pokaz strongmanów i przygotowane przez nich konkurencje dla dzieci

WITA-MINA D jak zwykle w formie! Zespół jest z Milejowa, ale wokalistka i saksofonistka to Justyną Abramik, instruktorka wokalna w Gminnym Ośrodku Kultury w Puchaczowie

Dzieci nie mogły narzekać na nudę. Miały do dyspozycji cztery duże dmuchańce

Największe tłumy przyciągnął koncert gwiazdy, discopolowego zespołu Long & Junior

Jarosław Grzesista „Long" i Michał Jeleń „Junior" zaśpiewali w Puchaczowie swoje największe hity, m.in. „Bądź moją królową" i „Kolorowa sukienka"

Beata Sagan,
dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury w Puchaczowie

PO DŁUGIEJ PRZERWIE COVIDOWEJ

Dziś bawimy się po długiej przerwie covidowej, bo ostatnie Dni Puchaczowa odbyły się w 2019 roku. Przez taką przerwę trochę wypada się z wprawy i jest trudniej zorganizować imprezę, ale myślę, że sprostaliśmy zadaniu. Zrobiliśmy wszystko, co w naszej mocy, by Dni Puchaczowa były udane. Oprócz samych koncertów i pokazów strongmenów mieliśmy wystawę rękodzieła twórców z naszej gminy, a także zawody sportowe.

LEC

eprasa.pl d7c35b4a66

STRONĘ REDAGUJE:
Kamil Kulig,
tel. 530 054 829

Gmina Ludwin

Gmina Milejów

Prezentujemy oświadczenia majątkowe radnych gminy Ludwin za 2021 r.

Kłoda, Szymański i Włodarczyk pokazują, że z pracy na roli można nieźle żyć

414,7 tys. zł przychodu wypracowało w 2021 r. gospodarstwo Joanny Kłody, które radna prowadzi razem z mężem. Dodatkowo w ubiegłym roku rolniczka otrzymała 160 tys. zł premii na rozpoczęcie pozarolniczej działalności, 83,8 tys. zł dopłat unijnych, 8,2 tys. zł zwrotu akcyzy i 3,2 tys. zł dopłat do materiału siewnego. 3,8 tys. zł diety radnej to ZATEM jedynie ułamek procenta rocznych zarobków Joanny Kłody.

Również spore są dochody dwóch innych radnych rolników - Piotra Szymańskiego, który na swojej roli zarobił w ub.r. 100 tys. zł i Piotra Włodarczyka - 95 tys. zł.

Dobrze powodzi się także Łukaszowi Grzesiakowi, który w ubiegłym mroku osiągnął 241,7 tys. zł dochodu z działalności gosp. (jest właścicielem kilku sklepów w regionie), a także zarobił 113,2 tys. zł w firmie farmaceutycznej Adamed Pharma S.A.

Jak mieszkają, czym jeżdżą, ile zaoszczędzili lub pożyczyli milejowscy radni? - przeglądamy ich oświadczenia majątkowe za 2021 r.

Skrót „mwm" oznacza małżeńską wspólnotę majątkową, podajemy zaokrąglone kwoty. Gdy w tabeli piszemy o diecie – chodzi o dietę radnego.

Park maszynowy Joanny Kłody: ciągniki deutz-fahr (2005), fendt 828 (2017), fendt 306, rozsiewacz nawozów (2015), 2 przyczepy (2009), przyczepa (2013), kombajn zbożowy new holland (2008), suszarnia pedrotti (2016), rozrzutnik apollo (2011), siewnik punktowy (2012), ciężarowy mercedes (2013), opryskiwacz hardi (2013), pług obrotowy (2015), zestaw uprawowo-siewny (2015), jeep (2014) – mwm.

Kamil Kulig

Imię i nazwisko, funkcja, wykonywany zawód, wiek	Zarobki, dochody	Oszczędności, papiery wartościowe; długi	Nieruchomości	Pojazdy (pow. 10 tys. zł)	Zmiany względem 2020 roku
Wojciech Szymański, prezes GS w Ludwinie, rolnik, przewodniczący rady, 67 lat	**74,4 tys. zł** pensji, **25,9 tys. zł** dochodu z gosp., **12 tys. zł** diety, **1,5 tys. zł** za udział w walnym zgromadzeniu SGS w Lublinie - mwm	oszczędności: 55 tys. zł - mwm	dom o pow. 240 mkw. o wartości 450 tys. zł, gosp. 7,7 ha – 260 tys. zł - mwm	**peugeot 308** (rok produkcji 2012) o wartości 20 tys. zł, **ford ecosport** (2019) - 60 tys. zł, **ursus fm 255** (1991) – 13 tys. zł, mwm	oszędności większe o 55 tys. zł, wzrost wartości domu o 50 tys. zł
Piotr Włodarczyk, rolnik, 51 lat	**95 tys. zł** dochodu z gosp., **4 tys. zł** diety, **2,7 tys. zł** spadku	dług: 110 tys. zł	dom 77 mkw. - 150 tys. zł, gosp. 9,69 ha - 260 tys. zł (mwm)	opryskiwacz **krukowiak p 156/2** – 91,1 tys. zł, sadzarka **ferrari f max 4** – 72,8 tys. zł, przyczepa rolnicza **pt8** – 80,3 tys. zł, ciągnik **ursus 524** – 51 tys. zł, kosiarka bijakowa – 29,3 tys. zł, pielnik do warzyw – 14 tys. zł, maszyna do selera – 11 tys. zł	wzrost zadłużenia o 110 tys. zł, przybyło sprzętu rolniczego za 268,5 tys. zł (opryskiwacz, przyczepa, sadzarka, kosiarska), ubyło volvo S40 - 10 tys. zł
Mariusz Marzec, rolnik, pracownik firmy Bramax, 41 lat	**12,6 tys. zł** dochodu z gosp., **5,2 tys. zł** diety, **6,2 tys. zł** pensji	oszędności: 20 tys. zł - mwm	dom 200 mkw. - 200 tys. zł, gosp. 6,66 ha - 200 tys. zł - mwm; grunty orne i łąka 1,51 ha (użytkownik) - 15 tys. zł	ursus c330 (1983), dacia sandero (2010)	oszędności większe o 10 tys. zł
Piotr Szymański, rolnik, 57 lat	**100 tys. zł** dochodu z gosp., **4,2 tys. zł** diety, **4,2 tys. zł** świadczenia KRUS	oszczędności: 84 tys. zł	dom 200 mkw. - 250 tys. zł, gosp. 16,12 ha - 450 tys. zł	**ford mondeo** (2016) - 60 tys. zł, **ciągnik zetor** 5340 (2004) – 25 tys. zł	oszędności mniejsze o 255 tys. zł, wzrost wartości gosp. o 50 tys. zł
Joanna Kłoda, rolniczka, 49 lat	**414,7 tys. zł** z gosp. - mwm, **160 tys. zł** premii na rozpoczęcie pozarolniczej działalności, **83,8 tys. zł** dopłat unijnych, **8,2 tys. zł** zwrotu akcyzy, **3,8 tys. zł** diety, **3,2 tys. zł** dopłat do materiału siewnego	oszczędności: 47 tys. zł, długi: 308,7 tys. zł	dom 288 mkw. - 250 tys. zł (współwł. 1/3 o wartości 73,3 tys. zł), gosp. 77,84 ha (w tym 6 ha własność) - 3,780 mln zł - mwm	w tekście nad tabelą	otrzymanie 160 tys. zł premii na rozpoczęcie pozarolniczej działalności, oszczędności mniejsze o 21 tys. zł , zadłużenie większe o 34 tys. zł
Urszula Klimas-Bodzak, sołtys Uciekajki, 34 lata	**1,1 tys. zł** diety sołtysa, **4,9 tys. zł** diety	-	pole rolne 0,8 ha - 60 tys. zł	**kia sportage** (2005, współwł.), **volkswagen sharan** (2002), **volvo xc 90** (2008)	nowe auto - volvo xc 90 (2008)
Irena Winnicka, pielęgniarka w Uni-Med Ludwin, rolniczka, 56 lat	**56,9 tys. zł** pensji, **18,8 tys. zł** - um. zlec., **3,5 tys. zł** z dopłat, **3 tys. zł** z gosp., **6,5 tys. zł** diety - mwm	oszczędności: 36 tys. zł, papiery wartościowe: 1225 akcji LW Bogdanka - mwm	dom 100 mkw. - 50 tys. zł, mieszkanie 45,5 mkw. - 250 tys. zł, gosp. 2,64 ha - 10 tys. zł, łąka 0,63 ha – mwm	-	oszczędności mniejsze o 86,6 tys. zł
Łukasz Grzesiak, przedsiębiorca, 41 lat	**241,7 tys. zł** dochodu z działalności gosp., **113,2 tys. zł** pensji (Adamed Pharma S.A.), **4,5 tys. zł** diety	oszczędności: 137,8 tys. zł - mwm; długi: 100 tys. zł kredytu, 71 tys. zł gwarancji bankowej	dom 180 mkw. - 500 tys. zł, gosp. 1,74 ha - 80 tys. zł, garaż 90 mkw. - 90 tys. zł	**nissan qashqai** (2017)	oszczędności większe o 46,8 tys, zakup samochodu, dochody większe o 94 tys. zł
Beata Gołębiowska, 48 lat	**4,2 tys. zł** diety	-	dom 65 mkw. - 80 tys. zł, gosp. 1,3 ha - 13 tys. zł - mwm	-	-
Małgorzata Wiączek, rolniczka, 47 lat	**69,2 tys. zł** dochodu z gosp., **8,4 tys. zł** diety	-	dom 121 mkw. - 320 tys. zł, gosp. 67 ha - 1 mln zł	**tiguan** (2013) – 35 tys. zł, **ciągniki: case** (2007) – 70 tys. zł, **john deere** (2008) – 220 tys. zł	-
Małgorzata Kruk, 49 lat	**3 tys. zł** diety	-	dom 100 mkw. - 250 tys. zł, garaż 75 mkw. - 50 tys. zł - mwm	**audi a6** (2004), **audi a3** (2007) - mwm	-
Krzysztof Małachowski, rencista, sołtys Dratowa, 56 lat	**18,9 tys. zł** renty, **3,5 tys. zł** diety sołtysa, **6,6 tys. zł** diety	-	dom 36 mkw. - 180 tys. zł, gosp. 1,11 ha – 100 tys. zł (udział 1/4), dom 70 mkw. - 250 tys. zł, gosp. 8,43 ha – 250 tys. zł, las 1,5 ha – 75 tys. zł (udział 1/6)	**ford focus c-max** (2008)	przybyły nierucuhomości w udziale 1/6
Anna Skoczylas, sprzedawczyni w Maja Markecie w Piasecznie, sołtys Jagodna, 40 lat	**13,8 tys. zł** pensji, **12 tys. zł** z gosp., **5,9 tys. zł** diety, **0,2 tys. zł** diety sołtysa	długi: 210,2 tys. zł	dom 216 mkw. - 380 tys. zł, gosp. 12 ha - 140 tys. zł, budynek gosp. 100 mkw. - 100 tys. zł - mwm	**honda crv 2.0** (1999), **ford fiesta 1.2** (2008)	wzrost wartości domu o 20 tys. zł i gospodarstwa o 20 tys. zł
Danuta Mazowiecka, opiekun medyczny w szpitalu w Łęcznej, 60 lat	**45,6 tys. zł** pensji, **4 tys. zł** diety	oszczędności: 54 tys. zł, 328 euro, długi: 34,3 tys. zł	dom 164 mkw. - 350 tys. zł, łąka 46 a – 5 tys. zł, łąka zakrzewiona, nieużytki i rowy 47 a – 3 tys. zł; las i nieużytki 68 a – 6 tys. zł (współwł.)	-	zadłużenie mniejsze o 8,7 tys. zł
Karol Żuk, pracownik Wytwórni Makatonów Pol-Mak, 53 lata	**46 tys. zł** pensji, **4,1 tys. zł** diety, **6 tys. zł** z gosp.	oszczędności: 10 tys. zł	dom 140 mkw. - 300 tys. zł - mwm, gosp. 5,8 ha – 150 tys. zł, dom 70 mkw. - 150 tys. zł (darowizna)	**ford focus c-max** (2005)	oszczędności mniejsze o 10 tys. zł, wartość domu mniejsza o 70 mkw. o 50 tys. zł

LEC

eprasa.pl d7c35b4a66

Dni Milejowa. Skromniej nie znaczy gorzej

Na scenie zaprezentowała się uzdolniona młodzież z gminy Milejów

A ci, którzy woleli oddać się umysłowej rozrywce, zasiedli do stołów, by zmierzyć się w Plenerowym Turnieju Szachowym

Puzonista Wojciech Sochacki na Dni Milejowa nie miał daleko, bo jest z osiedla, gdzie odbyła się impreza. Na Dniach Milejowa wystąpił z grupą Brassiere, złożoną głównie z lubelskich muzyków. - Mieszkam w bloku obok i to była dla mnie duża przyjemność wystąpić przed swoją publiką. Wykonaliśmy dzisiaj 14 utworów standardowych ze światowej muzyki rozrywkowej - mówił Wojciech Sochacki, który jeszcze tego samego dnia wraz z milejowskim zespołem WITA-MINA D wystąpił na Dniach Puchaczowa, o których piszemy na stronie 22

Już wiedzą, jak kręcić talerzem, żonglować piłeczkami czy balansować na desce – tego mogli nauczyć się uczestnicy Dni Milejowa od artystów z grupy Mimello, finalistów telewizyjnego show „Mam talent!”.

Impreza ze względu na remont Gminnego Ośrodka Kultury i terenów przyległych była nieco skromniejsza i odbyła się w formie pikniku rodzinnego na terenie spółdzielni mieszkaniowej przy ulicy Topolowej w Milejowie.

Na scenie zaprezentowała się młodzież z gminy Milejów, a także grupy Brassiere, Zapłocianie, 40 plus i Martyna Beksiak z zespołem.

Na koniec uczestnicy imprezy obejrzeli pod chmurką film „Wojna z dziadkiem”.

Kamil Kulig

Najmłodszych przyciągały warsztaty cyrkowe prowadzone przez warszawską grupę Mimello

Zacznijcie po obwodzie i rozkręcajcie, ooo tak! - podpowiadał pan w czerwonym berecie. I tym sposobem w krótkim czasie Maja (z lewej) i Karolina nauczyły się kręcić talerzykiem

Impreza rozpoczęła się od koncertu grupy Brassiere

Kto powiedział, że młodzież siedzi tylko w grach komputerowych?

Dominika Kornecka,
dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury w Milejowie

BĘDZIE WIĘCEJ MIEJSCA NA DUŻE KONCERTY

W tym roku Dni Milejowa odbyły się w formie pikniku, gościnnie na osiedlu Milejowskiej Spółdzielni Mieszkaniowej. Taka forma była spowodowana trwającą przebudową GOK-u i terenu wokół niego. Ten pokaźny remont uniemożliwia zorganizowanie imprezy na naszym terenie. Mimo to zrobiliśmy festyn trochę w skromniejszej formie, by nie zakłócać mieszkańcom pobliskich bloków wieczornej pory i ciszy nocnej. Dlatego nie było koncertu gwiazdy zewnętrznej, ale w zamian za to mieliśmy gwiazdę lokalną – Martynę Beksiak. A po zakończeniu remontu będziemy mieli jeszcze więcej miejsca na duże koncerty, bo znikną miejsca siedzące mini-amfiteatru przy GOK, który był niepotrzebny i sztucznie dzielił nam przestrzeń.

Wiła wianki i rzucała je do... Wieprza, czyli Noc świętojańska w Jaszczowie

W wierzeniach słowiańskich kwiat paproci zakwitał tylko raz w roku, w czasie przesilenia letniego, a znalazcy zapewniać miał bogactwo i dostatek.

Czy jest w tym jakaś część prawdy? Będzie mógł to sprawdzić Michał Skakowski, bo odnalazł ten kwiat podczas Nocy Świętojańskiej, która miała miejsce w sobotę, 25 czerwca w Ośrodku Rekreacyjnym w Jaszczowie.

Dzięki tej imprezie można było na własne oczy zobaczyć i przeżyć wiele zwyczajów związanych ze słowiańskim świętem Nocy Kupały, odbywającym się w czasie najkrótszej nocy w roku.

Kamil Kulig

Fot.Robert Jamiński
Do wspólnej zabawy zapraszał zespół Mały Milejów

Fot.Robert Jamiński
Kolejna część obrzędu: tańce wokół ogniska

Fot.Robert Jamiński
Zwycięzcy konkursu na najpiękniejszy wianek

Fot.Robert Jamiński
Wianki popłynęły Wieprzem

Fot.Robert Jamiński
Jednym ze zwyczajów Nocy Kupały było plecenie wianków przez dziewczęta. Wykorzystywały do tego kwiaty i zioła uważane dawniej za magiczne. Na koniec we wianek wpinały świecę lub łuczywo i puszczały rzeką czy strumieniem. Najważniejsze, by świeca nie zgasła, bo to mogło oznaczać dla właścicielki wianka staropanieństwo. A gdy wianek utkwił w zaroślach i żaden z chłopców go nie odzyskał, wieszczyło, że dziewczyna długo nie znajdzie męża

Fot.Robert Jamiński
Pokaz ognia zapewniła ekipa Słowiańskiego Grodu w Wólce Bieleckiej

LEC

eprasa.pl d7c35b4a66